



Złożenie pracy online:  
**2011-12-05 22:14:21**  
Kod pracy:  
**6534**

Katarzyna Szewczuk  
(nr albumu: 10351\*PO/SUM)

Praca magisterska

**Krytycyzm jako model partycypacji politycznej intelektualistów**

**Criticism as the means of political participation of intellectuals**

Wydział: Studiów Politycznych

Kierunek: Politologia

Specjalność: doradztwo i komunikowanie polityczne

Promotor: dr Rafał Matyja

## SPIS TREŚCI

<b>WSTĘP</b> .....	<b>2</b>
<b>ROZDZIAŁ I. INTELEKTUALIŚCI I POLITYKA – ROZWAŻANIA TEORETYCZNE</b> .....	<b>5</b>
KRYTYCYZM JAKO POTRZEBA INTELEKTU .....	5
<i>Błazen Kołakowskiego</i> .....	6
<i>Kapłan Kołakowskiego</i> .....	7
KRYTYKA A SŁUSZNOŚĆ ZASTOSOWANIA DYCHOTOMII KAPŁAN-BŁAZEN .....	8
LEKKOMYŚLNY UMYŚL – KIEDY BŁAZEN STAJE SIĘ KAPŁANEM .....	10
KILKA SŁÓW PODSUMOWANIA .....	13
<b>ROZDZIAŁ II. KRYTYCYZM JAKO DROGA DO PARTYCYPACJI POLITYCZNEJ</b> .....	<b>15</b>
JAROSŁAW GOWIN I PAWEŁ ŚPIEWAK – KILKA SŁÓW WPROWADZENIA .....	16
AFERA RYWINA .....	20
DIAGNOZY III RZECZPOSPOLITEJ .....	25
IV RP .....	31
INTELEKTUALISTA ZAANGAŻOWANY .....	36
<b>ROZDZIAŁ III. PARTYCYPACJA POLITYCZNA A KRYTYCYZM I JEGO ROLA W KSZTAŁTOWANIU ZAANGAŻOWANIA</b> .....	<b>41</b>
SPECYFIKA POLSKICH PARTII POLITYCZNYCH A RZECZYWISTA MOŻLIWOŚĆ WPŁYWANIA ICH CZŁONKÓW NA PROCES DECYZYJNY .....	42
IDEA POPIS-U .....	45
<i>Gowin a rozmowy koalicyjne</i> .....	47
JAROSŁAW GOWIN A FIASKO POPIS-U .....	48
PAWEŁ ŚPIEWAK A FIASKO POPIS-U .....	50
<b>PRÓBA PROFESJONALIZACJI POLITYKI</b> .....	<b>52</b>
THINK-TANK PLATFORMY OBYWATELSKIEJ .....	52
<i>Instytut Obywatelski</i> .....	53
<i>Jarosław Gowin. Paweł Śpiewak. W poszukiwaniu przyczyn porażki think-tanku</i> .....	54
„SPECGRUPA” POD PRZEWODNICTWEM PAWŁA ŚPIEWAKA .....	56
SEMINARIA, DEBATY I KONFERENCJE WEWNĄTRZPARTYJNE .....	56
„GABINET CIENI” JANA ROKITY .....	57
<i>Osiem celów z prac „gabinetu cieni”</i> .....	58
<i>Uwidocznienie konfliktu wewnątrz PO</i> .....	60
PAWEŁ ŚPIEWAK A PRÓBY PROFESJONALIZACJI POLITYKI .....	61
<b>LATA 2007-2011</b> .....	<b>62</b>
PAWEŁ ŚPIEWAK – POŻEGNANIE INTELEKTUALISTY Z POLITYKĄ .....	65
<i>Cechy polskiego systemu politycznego i wewnętrzne relacje parlamentu</i> .....	65
<i>W poszukiwaniu przyczyn zastanego</i> .....	67
<i>Problem braku polityki merytorycznej</i> .....	68
JAROSŁAW GOWIN – CENA NIEZALEŻNOŚCI .....	70
<i>Projekt ustawy bioetycznej</i> .....	73
<i>Jarosław Gowin - lider wewnętrznej opozycji</i> .....	76
<b>ZAKOŃCZENIE</b> .....	<b>81</b>
<b>BIBLIOGRAFIA</b> .....	<b>85</b>

## Wstęp

Zaangażowanie intelektualistów w politykę to temat stale aktualizowany i niewyczerpany. Towarzyszy mu spór o tożsamość i rolę inteligencji w kontekście poczucia obowiązku angażowania się lub unikania zaangażowania w życie polityczne. Znaczące w tej tematyce jest piętno jakie odcisnęły syrakuzzańskie doświadczenia Platona i powracanie do dylematów antycznego filozofa próbującego zmierzyć się z wiarą intelektu w to, że (szeroko rozumiana) filozofia może pokierować polityką. Dziś mówimy o próbie jaką intelektualisci podejmują na rzecz profesjonalizacji polityki (coraz częściej określanej mianem tabloidowej czy postpolitycznej) pamiętając jednocześnie o zagrożeniu jakie niesie z sobą to zaangażowanie.

Platon odbiera trudną lekcję w ramach swoich podróży do Syrakuz, ale czy jest to jednoznaczne z niemożnością obustronnego uzupełniania się filozofii i polityki? W końcu fikcyjne państwo Platona upada odwróciwszy się od polityki, a obowiązkiem filozofa jest powrót do jaskini, by pomóc innym wyjść na „światło słoneczne”.

Niezmiernie istotne wydają się w tym kontekście bardziej nam współczesne, wydarzenia związane z budową reżimów niedemokratycznych w Europie kontynentalnej XX wieku. Pytanie o słuszność angażowania się (lub stronięcia) intelektualistów od życia politycznego nabiera zupełnie nowych wymiarów w zderzeniu z bezwzględnością faszyzmu i komunizmu. Historia zatoczyła koło w punkcie, w którym w dużej mierze odizolowani od politycznego wymiaru intelektualisci żywili jeszcze płonne przekonanie, że tyrania jest tylko reliktem przeszłości - zapominając, że częśćka jej żyje w duszy każdego człowieka (Platon).

Na gruncie polskim możemy rozprawiać o słuszności decyzji jakie w „Zniewolonym umyśle” (1953 r.) opisywał Czesław Miłosz (i jego osobistej próby zmierzenia się z komunizmem)<sup>1</sup> lub odnieść się do klasycznego modelu zaangażowania jaki poprzez dwóch bohaterów swojego eseju „Kapłan i błazen” (1959 r.) prezentuje nam Leszek Kołakowski. Dwie fundamentalne, również dla tej pracy, postawy w dużej mierze sprowadzające się do interesującego nas zagadnienia krytycyzmu – przez Kołakowskiego rozumianego jako potrzebę intelektu. W swojej pracy Kołakowski definiuje błazna jako jednostkę krytyczną w

---

<sup>1</sup> W książce Miłosz zawiera swoją interpretację tego jak polscy intelektualisci przystosowali się do warunków powojennego komunizmu. Brak tam przymusu i prześladowania jako czynników przymuszających do daleko posuniętej akceptacji systemu narzuconego przez Związek Radziecki. Autonomiczne decyzje Alfego (moralista), Bety (nihilista), Gammy (niewolnik dziejów) i Delty (trubadura) skłaniają do refleksji nad tym jak polityka obchodzi się ze swoimi intelektualistami obchodzi się polityka.

stosunku do otaczającego ją świata, samodzielnie intelektualnie i będącą motorem rozwoju intelektualnego ludzkości. Pamiętać jednak trzeba jednocześnie o drugiej postaci eseju Kołakowskiego – kapłanie jako bezmyślnym czcicielu zastanego absolutu - i zasadzie, że błazen (kiedy zaangażuje się w politykę stając się częścią materii dotychczas krytykowanej) może przybrać liturgiczne szaty kapłana.

Główne pytanie badawcze, które zostało postawione w niniejszej pracy brzmiało: czym jest polityczne zaangażowanie intelektualisty we współczesnej Polsce? Przedmiotem szczególnej uwagi są dwaj wybrani intelektualiści oraz ich zaangażowanie w życie polityczne ujęte w kontekście krytycyzmu i jego wpływu na ich zaangażowanie oraz marginalizację/odejście z polityki. Teza badana w niniejszej pracy zakłada, że krytycyzm jest modelem wejścia intelektualistów do polityki, lecz kontynuowany w jej ramach staje się przyczyną marginalizacji lub przymusu wyjścia z polityki. Tłem dla badania jest specyfika polskich partii politycznych przy (również weryfikowanym w pracy) założeniu, że są to instytucje (pod kątem przywództwa) dalekie od demokratycznych. Specyficzne warunki funkcjonowania w partii politycznej ograniczają możliwość swobody wypowiedzi jej członków – w tym intelektualistów – nie pozostawiając marginesu na niezależność sądów. Próby utrzymania niezależności, które przybierają formę krytyki własnej partii i jej lidera kończą się brakiem wpływu na decyzje polityczne.

Zakres tematyczny pracy obejmuje – w I rozdziale - przedstawienie krytycyzmu jako potrzeby intelektu; uzupełnione odniesieniami do myśli Leszka Kołakowskiego, aspektami zaangażowania opisywanymi przez Platona i modelami zaangażowania możliwych do wyodrębnienia na podstawie doświadczeń intelektualistów XX wieku. Z uwagi na dalszą część badania – dotyczącego samej partycypacji w życiu politycznym - istotnym było przedstawienie specyfiki polskich partii politycznych, które nie tyle z zapisów statutu, co z praktyki właściwego im funkcjonowania, tworzą formy silnie scentralizowane, o hierarchicznej i zamkniętej strukturze.

Odnosząc się do krytycyzmu, jako modelu partycypacji, w dalszej części pracy (II rozdział), przedstawiono krytyczne diagnozy stanu państwa dwóch badanych intelektualistów - Jarosława Gowina i Pawła Śpiewaka. Analiza formułowanych przez nich diagnoz pozwala na zweryfikowanie założenia, że to krytycyzm jest przyczyną wejścia (badanych) intelektualistów do polityki.

Badając z kolei możliwości wpływu intelektualistów na politykę (oraz krytycyzmu na ich pozycję w partii) praca przedstawia najbardziej istotne w tym kontekście inicjatywy obu bohaterów, które łącząc w całość można określić jako próbę profesjonalizacji polityki (III rozdział). Kwestia ta uzupełniona jest wydarzeniami politycznymi, na które Paweł Śpiewak i Jarosław Gowin nie mieli wpływu, a jednocześnie w ich następstwie obaj pogłębiali swój krytycyzm odnośnie polityki i jej stanu.

Casus Pawła Śpiewaka, tak jak Jarosława Gowina, ukazuje stopniową marginalizację inicjatyw i pozycji w partii. Praca przedstawia proces rezygnacji Pawła Śpiewka z uczestnictwa w życiu partyjnym. Rezygnacji, która okazała się niezbędna z punktu widzenia ochrony własnego autorytetu zawodowego. Śpiewak chciał pozostać, we właściwy sobie sposób, autentyczny a byłoby to niemożliwe w sytuacji przymusu nabierania cech partyjnego apologety.

Praca pozwala na zweryfikowanie obiegowych opinii na temat dwóch wybranych intelektualistów, lepsze zrozumienie tego, czym jest zaangażowanie w politykę i (w konsekwencji przeprowadzonego badania) stanowi również element analiz wewnętrznych mechanizmów działających w Platformy Obywatelskiej. W pewnym stopniu możliwości opracowywania poszczególnych zagadnień ograniczone są do poziomu, jaki daje analiza danych źródłowych, doniesień prasowych i literatury przedmiotu – być może część poruszanych zagadnień miała nieco inny (nieznany opinii publicznej) wymiar i przebieg niż zostało to zaprezentowane w niniejszej pracy jednak kwestię tą mogą najlepiej zweryfikować jedynie sami uczestnicy wydarzeń.

## Rozdział I. Intelktualiści i polityka – rozważania teoretyczne

### *Krytycyzm jako potrzeba intelektu*

Człowiek ma w sobie naturalną skłonność do buntowania się, rozumianą również jako potrzeba intelektu do kontestowania zastanej materii. Materii często przez ogół uznawanej za oczywistą, niezmienną w formie w jakiej jest nam współczesna, a więc i skończoną. Dezawuowanie istniejących elementów rzeczywistości, podważanie elementarnego kanonu „objawień”, w najlepszej postaci przybiera formy „myślenia wynalazczego” będącego przeciwieństwem automatycznego interpretowania świata. Osobliwe jest to, że pokusą kontestujących intelektualistów jest „posiadanie objawienia”, które będzie elementarną częstką rekonstrukcji zastanej materii. Krytycyzm jest narzędziem kontestacji pozwalającym na budowę nowego systemu.

Jednak pokusie, przestrzega Kołakowski, towarzyszy złudna nadzieja skonstruowania systemu ostatecznego, który byłby absolutem niezaprzeczalnym, a więc nieustępującym żadnej krytyce. Jednak układ zamknięty sprowadza każdą świeżą materię do poziomu swoich poprzedniczek, a więc do bycia obiektem negowanym, by w końcu zostać zastąpionym: „Deszcz bogów sypie się z nieba na pogrzebie jednego boga, który się przeżył”<sup>2</sup>. Znane nam doktryny bieg czasu sprowadzały do „zesztywniałych i jałowych dogmatów kwestionowania (...) Nie są nam tedy znane absolutnie elastyczne metody ostateczne, którym historia nie mogłaby zagrozić ankylozą; są nam znane jedynie metody, które okazują żywotność szczególnie trwałą dzięki temu, że potrafiły wytworzyć narzędzia, za pomocą których można je same poddawać krytyce...”<sup>3</sup>. Wspominana tu elastyczność wymaga od twórcy dystansu do własnej pracy i jest początkiem niepisanego zwyczaju punktowania słabych stron twórczości przez jej autorów.

Krytycyzm zdaniem Kołakowskiego jest nieunikniony. Czyją rolę jest dążenie do przebudowy naszej rzeczywistości i naszych o niej wyobrażeń? Zasadniczo rolę intelektualistów - manipulatorów i pogromców słowa, którzy są: ”zarówno producentami światów możliwych, jak też wywrotowcami, którzy kwestionują wszystko i wszystko podają w wątpliwość (...) intelektualista (...) nie jest we właściwym sensie badaczem ani odkrywcą; roszczenia jego idą dalej: posługuje się słowem, by zaproponować własną interpretację

<sup>2</sup>L. Kołakowski, *Kapłan i błazen. Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia* [w:] L. Kołakowski, *Nasza wesoła apokalipsa*, Kraków 2010, s. 81.

<sup>3</sup> Tamże, s. 77.

świata i chce prawdę nie tylko przekazać, lecz ją tworzyć. Nie jest strażnikiem słowa, lecz raczej jego fabrykantem”<sup>4</sup>. Przytoczona tu definicja intelektualisty koresponduje z przedstawioną w „Kapłanie i błąźnie” pokusą umysłu do krytykowania – pokusą będącą częścią składową etosu intelektualistów, regułą wyznaczającą ich ambicję i rolę, którą pragną odgrywać.

Niemniej, jak zauważa Kołakowski, utopią jest założenie, że wszystko i wszyscy na tym świecie uporządkowani są według tej samej reguły działania: „struktura świata jest taka właśnie – bezładna, wolna od jednolitej organizacji, pełna przypadków, bliższa naturze śmietnika niż naturze biblioteki...”<sup>5</sup>. Więc cały pluralizm zasad i postaw można jedynie próbować (w jakiś sposób) uporządkować na przykład dostrzegając i opisując dominujące w kulturze umysłowej modele myślenia i działania w kontekście oceny postawy intelektualnej, a więc krytycznej lub bezkrytycznej wobec struktur tworzących ten świat. Kołakowski nakreślił dwie tendencje obecne w całości myśli ludzkiej: postawę kapłana i postawę błązna.

### **Błązen Kołakowskiego**

Kontestowanie Kołakowski przypisał postawie błązna pisząc, że to jego filozofia jest: „tą właśnie, która w każdej epoce demaskuje jako wątpliwe to, co uchodzi za najbardziej niewzruszone, ujawnia sprzeczności tego, co wydaje się naoczne i bezsporne, wystawia na pośmiewisko oczywistości zdrowego rozsądku i dopatruje się racji w absurdach – słowem, podejmuje cały codzienny trud zawodu błązna razem z nieuchronnym ryzykiem śmieszności”<sup>6</sup>. Postawa ta odpowiada definicji błązna w tym zakresie, że jego intelektualnym narzędziem jest właśnie „igła szyderstwa”.

Istotne w interpretowaniu postawy błązna jest również zdefiniowanie otoczenia, w jakim funkcjonuje i jego relacje ze środowiskiem. Otoczenie ma znaczący wpływ nie tylko na to, czego się dowiadujemy, jakie wyciągamy wnioski, ale również na to czy mamy możliwość ich eksponowania. Realizowanie intelektu w zamkniętym świecie jest niemożliwe tak jak: „afirmacja indywidualności może się dokonać tylko w jej przeciwieństwie do reszty świata, w jej ustosunkowaniu się do niego: ustosunkowaniach zależności faktycznej, odpowiedzialności, oporu”<sup>7</sup>. Wychodząc z tego założenia Kołakowski w opisie postawy

---

<sup>4</sup> L. Kołakowski, *Intelektualiści* [w:] *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984, s. 123-124.

<sup>5</sup> L. Kołakowski, *Kapłan i błązen*, dz. cyt. s. 68.

<sup>6</sup> Tamże, s. 78.

<sup>7</sup> Tamże, s. 79.

błazna i kapłana zaznacza istotność otoczenia w jakim każdy z nich się obraca. Błazen, jako nieufny obserwator nie przynależy do żadnego.

Błazen jest tym, który: „wprawdzie obraca się w dobrym towarzystwie, ale nie należy do niego i mówi mu impertynencje; tym, który podaje w wątpliwość wszystko to, co uchodzi za oczywiste”<sup>8</sup>. Bycie w orbicie danej grupy przynosi różnorakie korzyści – z możliwością obserwacji i dostępu do informacji nie będących częścią wiedzy ogólnodostępnej i pozwalających na rzetelnniejsze, głębokie analizowanie zjawisk intelektualnych w niej zachodzących i niczym nieskrępowane wyrażanie swoich krytycznych opinii. W przeciwieństwie do bycia częścią grupy w stosunku, do której należy być lojalnym, co uniemożliwia rzecz najistotniejszą: krytykę. Gdyby błazen był składową „dobrego towarzystwa” kontynuuje Kołakowski: „nie mógłby tego czynić (...) wtedy najwyżej mógłby być gorszycelem salonowym; błazen musi być na zewnątrz dobrego towarzystwa, oglądać je z boku, aby wykryć nieoczywistości jego oczywistości i nieostateczności jego ostateczności”<sup>9</sup>. Postawa błazeńska daje szansę na dalszy rozwój, tak intelektualny jak moralny, ludzkości. Błazen jest postacią niezależną, jest indywidualistą, i dla Kołakowskiego – jest nadzieją.

### **Kapłan Kołakowskiego**

Postawą odmienną jest utrwalanie zastanego absolutu – bycie kapłanem, a więc strażnikiem, który: „utrzymuje kult dla ostateczności i oczywistości uznanych i zawartych w tradycji”<sup>10</sup>. Jednak energia kapłanów ukierunkowana jest nie tyle na sam kult przeszłości i w niej zawartych fundamentów (absolut), co stanowi wysiłek zachowania tejże przeszłości w formie niezmięnionej (więc również tego, co przestało istnieć). Typowym zabiegiem jest tu odrzucanie krytyki i próby nie dopuszczania do niej – również krytyki uzasadnionej, racjonalnej, konstruktywnej. Kapłan broni jednolitego systemu wartości – w tym ortodoksji.

Kapłaństwo nie stanowi źródła poszukiwania ani kontestacji świata, w którym (co podkreśla Kołakowski) tylko na pozór wszystko już się stało. Kapłani dalecy są od „negatywnej czujności” wobec absolutu – tak charakterystycznej dla postawy błazna. Kapłani są integralną częścią materii, której bronią i to ona narzuca im „obrozę” myślenia. Kapłani są twórcami katechizmu i obrońcami świętości. W efekcie kolejne ich pokolenia to nie

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 78.

<sup>9</sup> Tamże, s. 78.

<sup>10</sup> Tamże, s. 78.



potomkowie lecz czciciele skłonni do fanatyzmu, skupieni na budowaniu z zamkniętymi oczami kaplic dla swojego bóstwa.

### ***Krytyka a słuszność zastosowania dychotomii kapłan-błazen***

Zwracając uwagę na dysproporcję w opisie kapłana i błazna, Ryszard Legutko w eseju „Podzwonne dla błazna” podjął próbę uzupełnienia i aktualizacji dychotomii Kołakowskiego<sup>11</sup>. Samo streszczenie cech charakterystycznych kapłana i błazna, zauważa Legutko, prowadzi do wniosku, że Kołakowski wykazał: „brak rzetelności w odmalowywaniu postaci kapłana. Opowiedział się za jego antagonistą, czemu trudno się dziwić, bo w świetle podanej przez niego charakterystyki kapłan jawić się musi każdemu inteligentnemu człowiekowi jako półgłówek i zamordysta”<sup>12</sup>. „Nachalna perswazyjność”, którą w tekście Kołakowskiego dostrzega Legutko sprawia, że podejmowanie dychotomii kapłan-błazen nie może być kontynuowane bez słowa obrony tego pierwszego. Istotne jest również podjęcie próby wyjaśnienia skąd wzięło się niedoszacowanie kapłaństwa?

W tym kontekście Legutko pisze o atmosferze czasów, w jakich powstawał tekst Kołakowskiego i to w niej odnajduje ograniczenia, które utrudniają zdefiniowanie dychotomii jako ponadczasowej. Kołakowski pisał bowiem swój esej w atmosferze „pierwszej zdrady klerków” i osobistych doświadczeń ze stalinizmem, których specyfika nie odpowiada warunkom, w jakich żyjemy współcześnie (warunkom demokracji). Intelktualna atmosfera okresu poststalinowskiego charakteryzowała się, pisze Legutko: „umysłowym bałaganem i chwilowym optymizmem” ówczesnej inteligencji<sup>13</sup>. Sam tekst Kołakowskiego nie jest

---

<sup>11</sup> W pierwszej kolejności, czyniąc niejako wstęp do rozważań o dychotomii Kołakowskiego, Ryszard Legutko odnosi się do artykułu Adama Michnika „Kłopot”. Legutko streszcza swoje wątpliwości, co do pracy Michnika, który z kolei prorokuje „drugą zdradę klerków”, do której prowadzić mają relacje intelektualistów z Kościołem katolickim. Michnik stawia się (również) w pozycji laika broniącego samego Kościoła przed instrumentalnym traktowaniem, przed polityzacją religii. Zdaniem Ryszarda Legutki, Adam Michnik nie przedstawia jednak precyzyjnej i rzetelnej analizy uzupełnionej przykładami świadczącymi o „drugiej zdradzie klerków” i dalej - niezbędnego rozróżnienia w postawach konkretnych osób. W dużej mierze Michnik w „Kłopotcie” zaprezentował „stylistykę prowokacyjnego felietonu” – jego artykułu nie można traktować na poziomie „analitycznego skalpela, przy pomocy którego chcielibyśmy rozwikłać pogmatwane związki polskiej inteligencji z Kościołem w ostatnich dziesięciu latach”. Michnik pisząc o „drugiej zdradzie klerków”, zauważa Legutko, nie bierze pod uwagę faktu, że w swoim artykule opisuje i zwraca się nie do klerków, a do intelektualistów-libertynów, którzy „z klerkami nie mają i nie mieli wiele wspólnego”. Wreszcie Legutko zwraca uwagę, że dzisiejsze relacje intelektualistów z Kościołem nie mają żadnego „wygodnego precedensu” – nie można więc, tak jak zrobił to Adam Michnik, czynić daleko idących analogii do „pierwszej zdrady klerków” i „usiąść w poczuciu samozadowolenia, że spełniło się dobry uczynek intelektualnej stymulacji w słusznej sprawie, a cała reszta – wyjaśnienie, precyzowanie, opisywanie i dokonywanie rozróżnień – przechodzi na kogoś innego”.

<sup>12</sup> R. Legutko, *Podzwonne dla błazna* [w:] R. Legutko, *Podzwonne dla błazna*, Kraków 2006, s. 113.

<sup>13</sup> Tamże, s. 115.

zasadniczo od tego wolny i w pewnym sensie był odpowiedzią na ówczesne dylematy inteligencji.

W związku z powyższym, dychotomia kapłan-błazen została wtłoczona w ramy powojennej i komunistycznej PRL, które pozbawiły jej pewnej ogólności i uniemożliwiają swobodne aplikowanie do współczesnej rzeczywistości polityczno-społecznej. Tekst Kołakowskiego nie spotkał się zresztą, kontynuuje Legutko, z (przydatną) krytyką środowiska. Polscy rewizjoniści „zachtłyszeli się” myślą Leszka Kołakowskiego przemilczając jednocześnie świadomość zagrożeń związanych z błazeństwem. Przedstawione przez rewizjonistów założenia, które miały uzasadniać potrzebę istnienia błaznów, utwierdzają tylko Legutkę w przekonaniu, że racja jest po jego stronie. Słuszność postawy błazeńskiej była uzasadniana koniecznością walki z ortodoksją. Argument, pisze Legutko, wyczerpuje się kiedy dochodzimy do wniosku, że procesu historycznego nie można sprowadzić do permanentnego wyłaniania się ortodoksji. W ten sposób, wyczuwalna kontekstualność dychotomii, prowadzi do jej ograniczenia i (choćby czasowej) dezaktualizacji<sup>14</sup>. Sama konstrukcja formuły Kołakowskiego nie jest wolna od naleciałości doktryny socjalistycznej z represyjnym charakterem społeczeństwa i progresywnością dziejową na czele – wylicza Legutko. W związku z tym nie stanowi ona sama w sobie cech błazeńskich, a kapłańskie – odrzucenie języka jakim posługuje się dana doktryna przy pozostaniu przy jej wartościach nie czyni rewolucji.

Legutko dowodzi, że błazen może być równie niebezpieczny, co kapłan. Błazna cechuje bowiem, zdaniem Legutki, szkodliwy stan permanentnego niezadowolenia i uporczywa potrzeba definiowania zjawisk w kategoriach obskurantyzmu, reakcyjności czy szkodliwej petryfikacji. Błazen żyje potrzebą bycia w konflikcie, wyszukiwania i stawiania czoła przeszkodom. W pewnym sensie stwarza on w środowisku intelektualistów sztuczny wyścig do pierwszeństwa w negowaniu rzeczy zastanych – często negocjowania bezmyślnego, bo pozbawionego przewidywania skutków omawianej negacji. Dobitym przykładem może być Fryderyk Nietzsche, który negując świadomość, poczucie sensu życia i wartości jakie człowiek wyznaje doprowadził się do obłądzenia<sup>15</sup>. Stąd wypływa kolejny wniosek Legutki: postawa kontestacji błazeńskiej nie daje możliwości chronienia podstawowego kanonu praw i reguł tylko dlatego, że ich reprezentantem jest (stanowiący nieciekawe tło dla błazna)

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 124-127.

<sup>15</sup> Tamże, s. 118.

kapłan. Błazen ma więc cechy negatywne i jeśli sam nie produkuje herezji to swoją pracą intelektualną stwarza dogodne warunki do jej rozwoju<sup>16</sup>. W ten sposób Ryszard Legutko uzupełnia opis kapłana i błazna – stając w obronie tego pierwszego.

\*

Z jednej strony warunki kształtowane przez demokrację prowadzą nas do formułowania nieco odmiennych, niż w autorytarnych i totalitarnych systemach politycznych, kanonów czy przepisu postępowania. Bycie członkiem partii tworzy jednak inne warunki dla osób zaangażowanych. Stąd argument o nieprzystosowaniu dychotomii Kołakowskiego do systemów demokratycznych nie prowadzi do niemożności zbadania przez jej pryzmat roli intelektualisty w partii politycznej. Jednocześnie kwestia ta nie prowadzi nas bezpośrednio do wniosku, że warunki jakie kształtują partie polityczne są bliskie warunkom tworzonym przez reżimy niedemokratyczne lecz nie można przemilczeć faktu silnego zhierarchizowania środowiska wewnątrzpartyjnego, które ogranicza możliwości swobodnego kształtowania i wyrażania opinii przez osoby należące do danej partii.

Przedstawione dotychczas rozważania nie wyczerpują jednak tematu modeli partycypacji politycznej intelektualistów. Modele bowiem mają to do siebie, że w świecie codziennej praktyki często nie dają pełnowymiarowego obrazu poruszanych kwestii. Podział intelektualistów na kapłanów i błaznów nie jest ani oczywisty ani jednoznaczny. Z jednej strony intelektualista może swoimi działaniami kwalifikować się po części do roli błazna, po części do roli kapłana. Może również, wraz z ewolucją swoich poglądów i sytuacji politycznej, z jednej roli przejść niepostrzeżenie w drugą.

### ***Lekkomyślny umysł – kiedy błazen staje się kapłanem***

Błazen może bowiem stać się kapłanem. Przejście z jednej postawy do drugiej może symbolizować zaangażowanie się intelektualisty w życie polityczne i transformację jaka w nim zachodzi pod wpływem oczekiwanej ze strony partii lojalności. Ryzyko jakie kryje się za uczestnictwem w polityce często blednie przy przekonaniu, że tchórzostwem byłoby unikanie zaangażowania<sup>17</sup> – tym silniejsze im pewniej intelektualista obraca się w „dobrym towarzystwie” z czasem żywiąc nadzieję na nawrócenie władzy w stronę sprawiedliwej

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 122. „Skutki błazeństwa mogą być złowieszcze. To właśnie sojusz błazeństwa i herezji był najczęściej źródłem ruchów totalitarnych, podczas gdy ortodoksja dawała co najwyżej impuls politycznemu i umysłowemu autokratyzmowi”.

<sup>17</sup> Postulaty umiarkowania i sceptycyzmu Raymonda Arona wywoływały oskarżenia o tchórzostwo i zdradę swojego powołania.

filozofii. Prawdziwe zamiary władców zapraszających intelektualistę w szeregi swojego dworu czasami są równie niejasne, jak świadomość podejmowanego ryzyka. Często jednak okazuje się, że i współcześnie nam panujący, tak jak niegdyś Dionizjos, pragną jedynie „powlec się pokostem wykształcenia” - zbyt daleko im do: „dyscypliny i zaangażowania niezbędnego do podporządkowania się dialektycznej argumentacji i doprowadzenia swojego życia do zgody z wpływającymi z niej wnioskami”<sup>18</sup>. I tak szybko jak władca zacznie podejrzewać swojego nauczyciela o ambicje polityczne tak szybko wypędza go ze swojego dworu.

Lekcja, jaką wyniósł z Syrakuz Platon jest silnie symbolicznym nawiązaniem do zmagania i pokusa, jakie towarzyszą intelektualistom. Marzenie o ustanowieniu rządów sprawiedliwego króla-filozofa wydają się w jakimś stopniu (być może nieświadomym) kierować uwagę intelektualisty w stronę polityków. Pokusa urzeczywistnienia ambicji Platona być może jest silniejsza niż mogłoby nam się wydawać. Trudno bowiem nie doszukać się i współczesnych nam Platonów (podejmujących wyzwanie i ostatecznie wyrzekających się polityki), Dionów (ginących na polu bitwy). Odnajdujemy ich pod różnymi sztyldami i różnymi imionami.

Pozostając w nakreślonym kontekście i wracając do modelu zaproponowanego przez Kołakowskiego zwracamy się ku XX wiekowi i zasadniczym problemie ówczesnych intelektualistów angażujących się w budowę dyktatur faszyzmu i komunizmu. Analiza ich życiorysów to zgłębianie procesu i konsekwencji zrzucenia czapki błazna i przybrania szat kapłana.

W swojej książce o intelektualistach w polityce Mark Lilla zwraca uwagę na istotność XX wieku kiedy: „Europa kontynentalna zrodziła nowy typ społeczny, dla którego potrzebujemy nowej nazwy: filotyrański intelektualista”<sup>19</sup>, który oficjalnie działał tak słowem jak i czynem na rzecz rodzących się dyktatur - wielokrotnie mimo świadomości okrucieństwa jakie było rezultatem istnienia reżimów i realizacji imperialnych ambicji ich przywódców. Niczym kapłani Kołakowskiego pragnęli być strażnikami. Rok 1933 kończy erę apolityczności intelektualistów niemieckich, którzy zaangażowali się w politykę hitlerowskiej Rzeczy, choć jej zawiłości jeszcze nie zaczęli rozumieć.

---

<sup>18</sup> M. Lilla, *Lekkomyślny umysł. Intelektualiści w polityce*, Warszawa 2006, s. 160.

<sup>19</sup> Tamże, s. 161.

Martin Heidegger wierzył w nazizm jako siłę budującą nowy, lepszy świat oparty na programie narodowego odrodzenia Niemiec. Podjął próbę wpływania na politykę z ponadpolitycznego punktu widzenia jednocześnie uczestnicząc w niej i przyjmując awanse ze strony ówczesnych władz. Jego starania nie przyniosły jednak sukcesu ani jemu, ani polityce hitlerowskich Niemiec. Wraz z upadkiem Hitlera Heidegger zdefiniował siebie jako jego ofiarę – nigdy nie biorąc na siebie odpowiedzialności, którą ponosił jako intelektualista racjonalizujący i propagujący działania tyra.

Podobnie niechlubna część twórczości Carla Schmitta to próby usprawiedliwiania imperialnych ambicji Führera, broszury poświęcone prymatowi rasizmu i partii nazistowskiej czy desperackie próby przekonania, że wydarzenia nocy długich noży (1934) były: „w swojej istocie aktem najwyższej sprawiedliwości”<sup>20</sup>. „Koronny prawnik” Trzeciej Rzeszy do końca swoich dni pozostał wierny nazizmowi - po II wojnie światowej poświęcał się głównie autoreklamie próbując tym uzasadnić słuszność zwrócenia się ku Hitlerowi<sup>21</sup>.

Alexandre Kojève z kolei był entuzjastą Związku Radzieckiego - przekonany, że to godna uwagi „nowoczesna tyrania”. Odrzucając „przesąd”, który każe nam przeciwstawiać się wszelkim tyranom, Kojève skłaniał się do stwierdzenia, że „nowa tyrania” jest siłą sprawczą, która przyspieszy bieg historii i przyniesie lepszą przyszłość<sup>22</sup>. Relacje filozofa z tyranem były dla Kojève’a procesem wzajemnego uzupełniania się - były konsekwencją rozsądku obu stron. Rolą filozofa jest bowiem, przekonywał Kojève, wyjście naprzeciw polityce i uświadomienie tyranowi potencjału współczesnych im czasów. Rozwiązanie to jest wytłumaczeniem jakiego dla swojej fascynacji komunizmem pozostawił Kojève. Efekty rozsądku obu stron oceni zaś historia.

Walter Benjamin to przykład intelektualisty, którego fascynacja polityką (w tym wypadku marksizmem) pozostała jednak „ideologią gabinetową”. Sytuację można spłycić do stwierdzenia, że ten intelektualista zwyczajnie wierzył w odkupicielską misję komunizmu i – w dodatku – nie starał się usprawiedliwiać okrucieństw Stalina. Jednak odpowiedzialność Benjamina nie jest mniejsza niż w przypadku Schmitta i Heideggera. Benjamin zwyczajnie milczał w kwestii niewygodnych aspektów sowieckiego reżimu. Nigdy nie zmusił się do publicznej krytyki polityki Stalina mimo posiadanej wiedzy<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 48.

<sup>21</sup> Tamże, s. 51.

<sup>22</sup> Tamże, s. 110-112.

<sup>23</sup> Tamże, s. 70-96.

## ***Kilka słów podsumowania***

Opisani pokrótce intelektualiści składają się na pewien fenomen w historii współczesnej - fenomen ludzi, którzy zawierzili faszyzmowi i komunizmowi wykazując się mniej lub bardziej udawaną naiwnością. Można spierać się, w jakim wymiarze intelektualiści sympatyzowali z reżimami. Wypada odróżniać motywacje, jakimi się kierowali. Wreszcie wśród angażujących się dostrzegać tych, którzy chcieli przetrwać, by móc tworzyć od tych, którzy bycie częścią reżimu obrali za drogę do sukcesu.

Kwestią bezsporną powinno być jednak branie odpowiedzialności za swoje postępowanie. Intelektualiści, jako opiniotwórcy ponoszą ją na zupełnie innym poziomie niż reszta społeczeństwa. Usprawiedliwieniem nie może być stwierdzenie, że angaż intelektualistów nie różnił się od angażowania się reszty społeczeństwa – z tą tylko różnicą, że zachowanie tych pierwszych było (i jest) bardziej widoczne<sup>24</sup>. Budowanie wokół swoich błędów „historycznego alibi”, posiłkowanie się „heglowskim ukąszeniem”, „zniewolonym umysłem”, ideologicznymi uzasadnieniami - samousprawiedliwienie się - sprowadzają współodpowiedzialnych za to, co działo się w XX w. intelektualistów do bezbronnych ofiar czasów w jakich przyszło im żyć. „Być oszukany w polityce nie jest usprawiedliwieniem, niekiedy jest takim samym przestępstwem jak oszukiwać samemu”<sup>25</sup>.

Wreszcie usprawiedliwianie - jak ujął to Zbigniew Herbert<sup>26</sup> - „zaczadzenia” prowadzi do herezji tzn. daje usprawiedliwienie nie tylko intelektualistom, ale również inżynierom systemów totalitarnych i autorytarnych. Z takim biegiem rzeczy również przyszłe „Nowe Wiary” i ich wyznawcy (zbrodniarze) mogą z góry zostać rozgrzeszeni i usprawiedliwieni. W tym wszystkim kryje się apel o przemyślenie, autentyczne rozliczenie się z przeszłości. Pojawia się też przestroga dla przyszłych pokoleń i tych, którzy dzisiaj w warunkach demokracji angażują się w politykę ulegając bezkrytycznie „partyjnej mentalności”.

Czyniąc pewnego rodzaju podsumowanie niniejszego rozdziału i robiąc krok w stronę kolejnego należy również podkreślić istotność zaangażowania intelektualistów w politykę. Zaangażowanie może bowiem wzbogacić intelektualistę, wyrwać go z „mitycznego świata idei”, skonfrontować z rzeczywistością. Alienacja, podobnie jak zaangażowanie, może prowadzić do błędnych interpretacji, niezrozumienia prawdziwych intencji polityki, która

---

<sup>24</sup> J. Błoński, *Pisarze i polityka, czyli przeciw uogólnieniom*, „Tygodnik Powszechny”, 22/1992.

<sup>25</sup> L. Kołakowski, *Intelektualiści a ruch komunistyczny* (1956) [w:] *Pochwała niekonsekwencji*, t. 2, Londyn 1989, s. 101.

<sup>26</sup> J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Warszawa 2006, s. 263.

zbyt często buduje wokół siebie tylko fasadę autentyczności i praworządności. Wyobcowanie nie jest sposobem na bezpieczne realizowanie własnych ambicji i intelektualnych projektów. Ostatecznie i Platon mimo swoich doświadczeń z polityką napisał, że intelektualista angażujący się: „sam bardziej by urósł i ocalając dobro własne, pomnażałby dobro pospolite”<sup>27</sup>.

\*

W życiu każdego pokolenia pojawiają się więc wydarzenia przełomowe, które niespodziewanie zmieniają dotychczasowy krajobraz i kształtują bieg kolejnych wydarzeń. Dostrzeżenie ich, skrupulatne opisanie i przeanalizowanie to jedno z zadań jakie spoczywa na środowisku intelektualistów. Badani w tej pracy intelektualiści niewątpliwie dostrzegli takie momenty we współczesnej historii politycznej Polski. Ich analiza przyniosła bardzo krytyczne opracowania stanu państwa. Z czasem również program zmian jakie politycy powinni wdrażać, by stan państwa ulepszać, by zapobiec swobodnemu rozwojowi patologii systemu. W ten sposób ukształtowała się ich droga do świata polityki.

---

<sup>27</sup> Platon, *Państwo*, 497 a, przeł. W. Witwicki, Warszawa 2010.

## Rozdział II. Krytycyzm jako droga do partycypacji politycznej

W pierwszych fragmentach tego rozdziału należy przyjąć, że afera Rywina w szerszym kontekście stanowi punkt załamania się porządku politycznego w Polsce, którego konsekwencje stanowią ważną część niniejszej pracy. Dla Pawła Śpiewaka i Jarosława Gowina sytuacja powstała w wyniku ujawnienia afery i prac komisji śledczej stała się punktem wyjścia do stworzenia krytycznych analiz stanu ustrojowego państwa polskiego, a w dalszej konsekwencji - zaangażowania się w życie polityczne. Celem niniejszego rozdziału jest przedstawienie krytycznego stanowiska obu intelektualistów oraz uzasadnienia, jakie dają Gowin i Śpiewak, co do wyboru Platformy jako partii, której działania (jako intelektualistów) mieli legitymizować właśnie w wymiarze intelektualnym. W tym kontekście uzasadniane będzie założenie, że to właśnie krytycyzm jest jednym z podstawowych elementów rekonstruowanego w tej pracy modelu zaangażowania się intelektualistów w politykę.

Warto również w tym miejscu krótko zdefiniować to, czym tak właściwie z dzisiejszej perspektywy była afera Rywina, a także, jakie były jej najistotniejsze konsekwencje. Po pierwsze afera Rywina miała być punktem zwrotnym, choć okazała się przede wszystkim zmarnowaną szansą na nową jakość polskiej sceny politycznej i dalej - renowacji mechanizmów funkcjonowania polskiego państwa. Jednocześnie, w jej efekcie dominacja SLD uległa rozkładowi pozwalając na wykreowanie nowych sił partyjnych, które podzieliły między siebie znaczną część rozczarowanego elektoratu. Społeczeństwo stało się jeszcze bardziej nieufne w stosunku do klasy politycznej, której zadaniem stało się kreowanie wizerunku partii i liderów, którzy na nowo skupią wokół siebie większe części wyborców i sprawią, że społeczeństwo uwierzy w możliwość budowy sterownego systemu. Potrzebny był plan renowacji lub inaczej - budowy nowych mechanizmów. W tych kwestiach pomocni mogli okazać się właśnie intelektualiści i ich diagnozy rzeczywistości polityczno-biznesowo-medialanej w Polsce.



## **Jarosław Gowin i Paweł Śpiewak – kilka słów wprowadzenia**

Jan Rokita powiedział, że symbolizują dwa filary ideowe Platformy Obywatelskiej: Jarosław Gowin - konserwatyzm, a Paweł Śpiewak - liberalizm<sup>28</sup>. Obaj rozwijali kariery naukowe, obaj w 2005 roku z ramienia PO dostali się do parlamentu. Wspólnie z Janem Rokitą budowali ówczesny program Platformy. Podkreślali konieczność przebudowy państwa polskiego pod sztandarem IV RP. Wybuch afery Rywina uznali za symboliczny moment zaangażowania się w ogólnopolską politykę.

W jednym z artykułów „Gazety Wyborczej” nazwany został japiszonem<sup>29</sup>. Nie chciał ulegać modom i autorytetom, gardził mediami, marzyła mu się nowa inteligencja: „Inteligencja w dawnym stylu, z jej sprzecznościami, poczuciem ironii i autoironii, sympatią dla dyletanckiego gadania, nadwrażliwością, niechęcią do narodowej tromtadracji, stylem noszenia i ubierania wyszukany, a zarazem z lekka niechlujnym, mało ma nowych adeptów. Inteligenci (...) chyba zrezygnowali z pouczania narodu i nie chcą być wychowawcami ludu. (...) Nikt nie rozmawia o nowych książkach. (...) Znika pojęcie snobizmu. Po inteligentach pozostanie niedługo najwyżej wspomnienie i sentyment za nikomu niepotrzebnym żartem. Wszystko kończy się nie hukami, ale osamotnieniem” - pisał wspomniany japiszon – Paweł Śpiewak w 1998 r. w epilogu opowieści o... japiszonach.

Śpiewak urodził się w 1951 roku w Warszawie. Jego rodzice Jan Śpiewak i Anna Kamieńska byli poetami przedwojennej Polski. Jak sam to definiuje – wychowywał się obserwując, jak powstają wiersze, w atmosferze liberalno-lewicowych przekonań: „[Z domu] pamiętam strach przed prymitywizmem, motłochem, Kościołem”. Jego ojciec był członkiem PZPR, ale nie uczestniczył w życiu partyjnym – w domu czytano książki Orwella, słuchano Radia Wolna Europa. Matka Pawła Śpiewaka prowadziła ascetyczny tryb życia – po niej odziedziczył fascynację Biblią i religiami. Ks. Józef Twardowski zadelikował jej wiersz „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Po doświadczeniach marca 1968 roku zaczął interesować się życiem politycznym. Sam niechętnie się w nie angażując: „[W PRL] Nie musiałem udowadniać, że jestem przeciw - tłumaczy. - Ale nie nadawałem się do partyzantki, nie miałem osobowości rewolucjonisty. Wśród inteligencji istnieje naturalny podział pracy. Ktoś musi czytać książki i je pisać, ktoś inny - stać na barykadzie. Ja lubię czytać”. W latach 70. kończy studia i zostaje na uczelni. W

<sup>28</sup> W. Załuska, *Program PO czy program Rokity?*, „Gazeta Wyborcza”, 29.01.2007.

<sup>29</sup> R. Kalukin, *Duszne wymioty polityki*, „Gazeta Wyborcza”, 16.04.2006.

1979 r. zostaje członkiem zespołu „Res Publici”<sup>30</sup>. Po 13 grudnia nie zostaje internowany. Zaszywa się na uczelni, pod okiem prof. Szackiego pisze doktorat. W książce „Król jest nagi. Uwagi o socjotechnice komunizmu” wydanej w 1987 roku pod pseudonimem Roman Cękański (a napisanej wraz z Janem Lityńskim) kontestował podziały na osoby walczące z ustrojem i kolaborantów opisując go jako wyścig, w którym wygrywać ma ten, kto jest bardziej radykalnym antykomunistą. Komunizm uznał za wartość negatywną (komunistyczny negatywizm) i przeciwstawił mu tradycję myśli chrześcijańskiej, europejską tolerancję. Tłumacząc poniekąd w ten sposób brak radykalnego antykomunizmu w swoich pismach i działaniach. W latach 80. zainteresowali go gdańscy liberałowie, tak trafił do KLD<sup>31</sup>.

Okrągły Stół odbierał z rezerwą – sztuczne podtrzymywanie porozumienia między komunistyczną władzą a opozycją wydawało mu się kwestią ulotną. Kontestował też podtrzymywanie jedności „Solidarności” pomimo jej ideologicznych różnic wewnętrznych. W 1990 roku głosuje na Mazowieckiego<sup>32</sup>. W okresie „wojny na górze” nie podpisuje się pod żadną z walczących stron. Pogłębia się dysonans pomiędzy nim a Adamem Michnikiem – różnie interpretowany przez osoby ich znające<sup>33</sup>. Niechęć spotęguje ujawnienie afery Rywina.

W „Pamięci po komunizmie” krytykuje brak pełnej lustracji i dekomunizacji w Polsce. Pośrednio rację przyznaje braciom Kaczyńskim. To ukazuje zmianę postawy Śpiewaka, który stawia się w opozycji do własnych przekonań z okresu PRL-u. Wielu będzie mu zarzucało, że jako intelektualista nie powinien tak radykalnie zmieniać swoich poglądów. Sam Śpiewak tłumaczył to w następujący sposób: „Z początku uważałem, że budowanie linii

---

<sup>30</sup> „Res Publica” ostentacyjnie odżegnywała się od zaangażowania politycznego. Do redaktorów szybko przylgnęła etykieta klerków. Do dzisiaj dowodzą, że ich ówczesna opozycyjność jest bezsporna.

<sup>31</sup> Kongres Liberalno-Demokratyczny (1990-1994). Partia centroprawicowa i liberalna, Wywodziła się z Gdańskiego Towarzystwa Społeczno-Gospodarczego „Kongres Liberałów”, nieformalnej organizacji powołanej dwa lata wcześniej, zrzeszającej opozycjonistów skupionych wokół Jana Krzysztofa Bieleckiego, Donalda Tuska, Janusza Lewandowskiego i Jacka Merkla. W 2001 roku duża część działaczy włączyła się w proces tworzenia Platformy Obywatelskiej.

<sup>32</sup> P. Śpiewak w „Pamięci po komunizmie” krytykuje rząd Mazowieckiego za bezczynność wobec rozliczeń z PRL, brak programu działania.

<sup>33</sup> Jan Lityński: „Niektóre zarzuty Pawła mogą być zasadne. Ale to również zazdrość klerka wobec człowieka, który zaangażował się bez miary. Paweł musiał rozprawić się z mitem Adama [Michnika], by odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego nie poszedł tą samą drogą”.

**Tomasz Wołek** pisał w „Przeglądzie Politycznym”: „Problemem zgoła fundamentalnym, z jakim usiłuje zmagać się Paweł Śpiewak, jest Adam Michnik. Otóż główny sprawca naszych kłopotów z pamięcią po komunizmie. Ten, który ją po części ukrył, po części zdeformował, po części zgoła zafałszował. Przebiegły manipulator, moralny szantażysta. Agresywny siewca strachu, posługujący się językiem insynuacji, a nawet nienawiści. Słowem, demon w ludzkim ciele. (...) Śpiewak Michnika ponad miarę demonizuje, przypisując mu moce godne demurga”.

antykomunistycznej jest głupotą. Kierowałem się rozmowami z Krzysztofem Kozłowskim, który w 1990 r. został szefem MSW i twierdził, że rozliczenia są niemożliwe. Potem nadszedł 1992 r., lustracja Macierewicza i całe to g... Miałem wrażenie, że Macierewicz jest chory. Zacząłem zmieniać poglądy, gdy dostrzegłem reprodukcję więzi policyjnych rodem z PRL. Niestety, prawica nie mówiła o tym w sposób cywilizowany. W 1999 r., gdy robiłem "Spór o Polskę" przeczytałem ponownie tamte ataki na lustrację i dekomunizację. I pomyślałem sobie: zaraz, zaraz... Dlaczego mam wierzyć w coś, w co wierzyć nie chcę?"

Pierwsza przygoda z czynną polityką nie przyniosła efektów – w 1991 roku Śpiewak startując do parlamentu z list KLD nie dostaje mandatu<sup>34</sup>. Wystąpił z partii. Wrócił dopiero w 2005 roku - już jako poseł Platformy Obywatelskiej<sup>35</sup>. Swoją motywację umieścił w kontekście realizacji idei IV Rzeczypospolitej. I w tym punkcie spotkał się z Jarosławem Gowinem – krakowskim senatorem PO w V kadencji polskiego parlamentu.

\*

Jarosław Gowin urodził się dziesięć lat później niż Śpiewak – w Krakowie roku 1961. Studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W przyszłości będzie jednym z założycieli prywatnej Wyższej Szkoły Europejskiej im. Ks. Józefa Tischnera. Magdalena Środa nazywa go „posłem Pana Boga” (2009) i watykańskim służbistą odzianym w płaszcz od Armaniego (2010). Grzegorz Napieralski - „katolickim ekstremistą”, a Sławomir Sierakowski „ajatollahem polityki” (2008). Posądzenia o katolicki integryzm to kredo jego przeciwników. Sam Gowin podkreśla, że polityka może być skuteczna tylko wtedy, kiedy jest oparta na wartościach.

Gowin w latach 80. zapisał się do NZS i „Solidarności”. Podkreśla, że to w domu nauczono go patriotyzmu silnie powiązanego z antykomunizmem. Rodzice Gowina byli członkami WiN (Wolność i Niezawisłość), później ojciec przyłączył się do „Solidarności”.

---

<sup>34</sup> **Lewandowski:** „On [Śpiewak] nie potrafił uczestniczyć w życiu partyjnym. Bardziej od praktyki interesowały go idee, więc nam zarzucał zawężenie ideologiczne. Na szczęście w PO jest miejsce dla tego typu harcowników”.

<sup>35</sup> **Śpiewak** w rozmowie z "Gazetą Wyborczą", po otrzymaniu mandatu poselskiego, mówił: „Mam 54 lata, za dziesięć lat będę już starym człowiekiem. A chciałem spróbować. Wiem, że wiele tracę w moim środowisku, a z drugiej strony jako że w Sejmie reprezentuję, ponoszę za nie odpowiedzialność”.

**Prof. Jerzy Szacki:** „Dziwię się, że uległ tej pokusie. Rola polityka nie jest wiarygodna. Nie pozostaje zbyt wiele czasu na czytanie i myślenie. Nie jestem zbyt optymistyczny, gdy chodzi o jego dalszą twórczość.

**Ireneusz Krzemiński:** „Nie ma tu sprzeczności. Alexis de Tocqueville i José Ortega y Gasset też angażowali się w politykę. Przecież nie można tylko patrzeć na upartyjnioną, prostacką i makiaweliczną politykę”.

[za:] Rafał Kalukin, *Duszne wymioty...*, dz. cyt.

Zaangażowanie i poglądy rodziców ukształtowały Gowina i jak sam podkreśla – stały się przyczyną jego późniejszego zaangażowania w politykę.

W początkowej fazie lat 90. był zwolennikiem polityki grubej kreski. Dystans do rozliczeń z przeszłością szybko mija. Gowin zaczyna popierać lustrację i dekomunizację już w 1991<sup>36</sup> roku, choć jeszcze w 1990 jest zaangażowany w kampanię wyborczą Tadeusza Mazowieckiego, lecz jak sam mówi: czysto idealistycznie. Sympatyzował z Unią Wolności. Gowin wspominając tamte lata mówi o utraconym przekonaniu, że w polityce spotka ludzi takich jak on – z zasadami. Tymczasem rzeczywistość przynosi rozczarowanie. Gowin wycofuje się z polityki. W latach 1995-2005 jest redaktorem naczelnym miesięcznika „Znak”. Stał się jednym z najbardziej znanych polskich intelektualistów. Jednak towarzyszy mu poczucie bierności i bezsilności, narastający bunt wobec tego, w jaki sposób funkcjonuje Polska. Ze wszelkich złudzeń uwolniła go afera Rywina<sup>37</sup>. Szybko podchwycił idee budowy IV RP. Podjął decyzję o powrocie do polityki i startowania w wyborach z list Platformy.

Znajomi Gowina uważają go za osobę kompromisową<sup>38</sup>. Z kolei on kompromis za pozytywną cechę polityki. Bywa emocjonalny w swoich wypowiedziach<sup>39</sup>. Definiował siebie jako katolika o liberalnych poglądach, które z czasem stały się bardziej konserwatywne pozostawiając liberalizm jedynie w sferze gospodarki. Bywa sarkastyczny. Po przegranej ze Zbigniewem Ziobrą w Krakowie określił go „idolem podkrakowskich wsi”. Kiedy Jan Rokita wycofał się z polityki, media zapowiedziały, że to Gowin stanie na czele mitycznego prawicowego skrzydła partii.

W 2005 roku uczestniczył w rozmowach koalicyjnych z Jarosławem Kaczyńskim. Optował za przyjęciem warunków Prawa i Sprawiedliwości, za co spotkała go krytyka ze

---

<sup>36</sup> Za symboliczny punkt zwrotny uważa nominację naukowców „skompromitowanych, i intelektualnie, i moralnie” w czasach PRL-u na stanowiska dyrektora i wicedyrektora Instytutu Nauk Społecznych, w których prowadził wykłady.

<sup>37</sup> „Uświadomiłem sobie coraz bardziej, że jako redaktor «Znaku» żyję w bardzo wygodnej wieży z kości słoniowej i, do cholery jasnej, nie po to mój ojciec i dziadek walczyli za Polskę, żebym ja teraz pozwalał oddawać Polskę w pakt cynikom, karierowiczom, którzy budują Rywinlandię”. Źródło: <http://www.jgowin.pl/wystapienia.php?id=64>, dostęp kwiecień 2011.

<sup>38</sup> Inne opinie:

Senator **Tomasz Misiak** dodaje: „Potrafi trzymać emocje na wodzy nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Taki dżentelmen z brytyjskim poczuciem humoru”.

Publicysta **Michał Szułyński** (były współpracownik Gowina): „Jest obdarzony dużą charyzmą, ale ma kłopot z podejmowaniem trudnych decyzji, bo jak ognia unika otwartych konfliktów”.

<sup>39</sup> Kiedy Nelly Rokita zgodziła się kandydować do parlamentu z list PiS, Gowin w Radiu Zet stwierdził, że Kaczyński „wszedł z butami w życie małżeńskie Rokitów” i za to bracia będą tłumaczyć się na Sądzie Ostatecznym. [za:] Dorota Kołakowska, Piotr Pałka, *Czy Gowin zastąpi konserwatystom Rokitę?*, „Huczpospolita”, 25.20.2007.

strony Jana Rokity. Niechętnie i rzadko wpisuje się w ramy politycznej linii własnej partii. Jeśli uważa za słuszne krytykuje Platformę, co w szeregach PO przyjmowane jest z wyraźną dezaprobatą<sup>40</sup>. Bezskutecznie. Ireneusz Raś podsumował: Gowin jest w połowie drogi między intelektualistą a politykiem.

Finalnie, Śpiewak po raz kolejny rozczarował się polityką. Po wyborach 2005 roku PO była w opozycji, później przyszło jej zawiązać jednorazową koalicję z Samoobroną i LPR, co wzmagало poczucie bezsensowności. Rządy PiS nazwał katastrofą, zaś zaangażowanie w politykę: stratą czasu. Nie zdecydował się ponownie kandydować do parlamentu. Gowin wycofanie z polityki interpretuje w chrześcijańskich kategoriach grzechu zaniedbania.

### **Afera Rywina**

Pierwsze diagnozy Śpiewaka, po ujawnieniu afery Rywina, były jednymi z najbardziej krytycznych w stosunku do klasy politycznej i stanu polskiego państwa. Śpiewak nie pozostawiał żadnych złudzeń nawet co do tego, czy ta afera zakończy się inaczej niż jej poprzedniczki – trudno będzie dojść do całej prawdy i skazania osób za nią odpowiedzialnych mimo upublicznienia rozmowy Michnika i Rywina, dzięki któremu wszystko stało się niezwykle jasne i klarowne: „Język Michnika i Rywina jest jędrny, rzeczowy. Nie ma tu dwuznaczności (...) Mowa pozbawiona jest wszelkich naleciałości języka oficjalnego i poprawnego politycznie”<sup>41</sup>. Afera Rywina zobrazowała niejasne powiązania między (teoretycznie) niezależnymi dziennikarzami a światem polityki oraz zależność finansową wydawców „od aktualnych politycznych koniunktur”. W interpretacji afery Rywina niewątpliwie pomogła jawność prac komisji śledczej, którą zresztą Śpiewakowi oglądało się jak: „dobry amerykański film”<sup>42</sup>. U Śpiewaka analiza afery Rywina przekłada się na stworzenie listy dysfunkcyjności systemu III Rzeczypospolitej i jego graczy.

„Afera Rywina (...) odkryła rolę korupcji w polityce, jej intensywność i penetrowanie już przez to zjawisko centralnych instytucji państwa i najbardziej ścisłych politycznych czy społecznych elit”<sup>43</sup>. Wybuch afery uświadomił Polakom, że w Polsce ustawy są kupowane. Media podawały szacunkowe ceny poszczególnych ustaw. Okazało się, że polski parlament

---

<sup>40</sup> „Musieliśmy kiedyś aż w Białymstoku zwołać posiedzenie klubu, żeby wytłumaczyć senatorowi Gowinowi, że jego krytyczne teksty o Platformie szkodzą partii – opowiadał nam kiedyś Rafał Grupiński, doradca lidera PO i głośny krytyk Gowina” [za:] Dorota Kołakowska, Piotr Pałka, *Czy Gowin zastąpi...*, dz. cyt.

<sup>41</sup> P. Śpiewak, *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita”, 23.01.2003.

<sup>42</sup> *Przewodnik po aferze Rywina*, wypowiedź Pawła Śpiewaka, „Rzeczpospolita”, 2.11.2004.

<sup>43</sup> *Isk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, „Europa. Miesięcznik Idei” 4/2010.

jest słaby, że brak w nim szacunku dla demokracji i pluralizmu, a opozycja jest nieskuteczna w kontrolowaniu władzy. Parlamentarna większość, kontynuował Śpiewak, okazała się wszechwładna i irracjonalna w kontekście swoich działań i powinności – bez większych problemów narzucała wątpliwe ustawy pozostałym siłom politycznym. W polskim parlamencie nie wprowadza się dobrych regulacji prawnych a zwyczajnie załatwia interesy wybranych lobbies, związków zawodowych czy korporacji.

Silne powiązania polityczne między parlamentem stanowiącym prawo a lobbies to kolejny mankament polskiego systemu. Przede wszystkim lobby pozostaje w Polsce poza wszelką identyfikacją wynikającą z braku przepisów wymagających informacji o wydatkach lobbingowych pozostawiając tym samym w sferze domysłów skalę presji wywieraną różnymi kanałami na administrację i polityków. Z kolei partie działające w interesie grup nacisku, kontynuuje Paweł Śpiewak, zrywają z wyborcami – działają wbrew interesowi ogółu; dobru wspólnemu; interesowi publicznemu.

Polska demokracja w ocenie Pawła Śpiewaka ma charakter fasadowy. Określenie to zrobiło swego czasu karierę w debacie publicznej poświęconej kondycji polskiego państwa i do fasadowości demokracji będzie odnosił się również Jarosław Gowin. Zasadniczo źródłem problemów jest, zdaniem Pawła Śpiewaka, transformacja ustrojowa, która utknęła w połowie drogi<sup>44</sup>.

U Śpiewaka funkcjonują dwa stosunkowo bliskie sobie pojęcia: demokracja fasadowa i demokracja dekoracyjna<sup>45</sup>. Już w 2001 roku, na łamach „RPN”, Śpiewak pisał o demokracji dekoracyjnej definiując ją jako iluzoryczne rządy władzy politycznej posiadającej legitymizację w ramach ustroju demokratycznego lecz w rzeczywistości nie pełniącej swojej zasadniczej funkcji – rządzenia państwem<sup>46</sup>. Faktyczna władza została bowiem ulokowana wśród „grup nacisku, nieformalnych układów, partyjnych oligarchów”, korporacji i związków pracowniczych<sup>47</sup>. W efekcie narzędziem polityki jest korupcja, instytucje państwowe są nieefektywne, społeczeństwo wycofane i nieufne w stosunku do sfery publicznej. Formalne uprawnienia władzy nie są gwarancją możliwości rządzenia i podejmowania suwerennych decyzji politycznych tzn. dotyczących najistotniejszych dla kraju kwestii. Zjawisko to Śpiewak

---

<sup>44</sup> *Tusk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

<sup>45</sup> Synonimem ich jest też demokracja minimalna.

<sup>46</sup> P. Śpiewak, *Kłopoty z pamięcią*, „Res Publica Nowa”, 3/2001; P. Śpiewak, *Łątający elektorat*, „Res Publica Nowa”, 9/2001.

<sup>47</sup> P. Śpiewak, *Dlaczego IV Rzeczpospolita?*, „Res Publica”, kwiecień 2003.

określa mianem pustki władzy konstatując jednocześnie, że polska demokracja nie przejawia siły do jej zwalczania.

Z kolei pojęcie demokracji fasadowej bardziej odnosi się do rządów prawa jako jednego z filarów demokracji, a właściwie rzecz ujmując - ich negacji w III Rzeczypospolitej. W tym założeniu władza również posiada legitymizację - wybory odbywają się z godnie z zasadami państwa demokratycznego - jednak zasadniczym problemem jest lekceważenie przez władzę reguł i praw obowiązujących w państwie.

Obie te cechy polskiej demokracji generują szereg nieprawidłowości będących cechami charakterystycznymi III Rzeczypospolitej. Słabość władzy państwowej przekłada się na jej nieskuteczność – nie ma realnej możliwości egzekwowania prawa, wdrażania istotnych reform, likwidowania toksycznych dla państwa układów (złożonych z urzędników, polityków, biznesu, mediów) kierujących się wyłącznie własnymi interesami realizowanymi kosztem całego społeczeństwa, a „im słabsze państwo tym bardziej będzie ono dzielone”<sup>48</sup>. Nieład, fragmentaryczne bezprawie i słabość prowadzą wprost do utraty sterowności systemu III Rzeczypospolitej.

W kontekście problemów społecznych władza, w przekonaniu Pawła Śpiewaka, jest zwyczajnie słabym partnerem dla coraz bardziej sfrustrowanych obywateli. Władza nie reaguje na impulsy niezadowolenia płynące ze strony rządzonych. Interesy mniejszych grup są na tyle silnie strzeżone, że zmiany na korzyść całości są nieosiągalne. Tym sposobem nawet tak wydawałoby się prozaiczne zadanie jak budowa dróg staje się dla rządu niewykonalnym przedsięwzięciem, które jak szereg innych od lat pozostaje głównie w sferze wyborczych obietnic nie będących w oczach polityków żadnym realnym zobowiązaniem. Zresztą brak przywiązania do politycznych deklaracji cechuje samo społeczeństwo, którego odpowiedzią na bezradność i bierność władzy, kontynuuje Śpiewak, jest zwyczajnie wycofanie, a w dalszej kolejności i o wiele bardziej dla demokracji niebezpieczne poczucie klęski. Niechlubnym przykładem, a właściwie przestrożą są społeczeństwa Rosji, Rumunii czy Bułgarii: „Polska traci cechy państwa europejskiego opartego o rządy prawa i sprawny system instytucji”<sup>49</sup>.

Rewolucja 1989 roku nie przyniosła wraz z III Rzeczypospolitą przywrócenia polityce godności i znaczenia. Demokratyczna i legitymizowana przed naród władza okazała się

---

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

nieodpowiedzialna i mało podatna na interesy polskiego społeczeństwa. Po kilkunastu latach od powstania, III Rzeczpospolita jest państwem anemicznym. Poczucie porażki wzmacnia obserwacja stosunku Polaków do własnego państwa: zanik zaufania obywateli do struktur demokratycznych, silny indywidualizm społeczny, poczucie wypalenia się reform i bierność wobec nawet najbardziej bulwersujących (czy dotkliwych dla społeczeństwa) zachowań władzy<sup>50</sup>. Sukces III Rzeczpospolitej, o którym często mówiło się przed wybuchem afery Rywina, okazał się w pewnej mierze pozorny.

Stąd, będące konsekwencją przedstawionej tu diagnozy: „myślenie o IV Rzeczpospolitej nie wynika z kaprysu znudzonego umysłu czy woluntarystyczno-rewolucyjnych sympatii. Wynika z przekonania, że grozi nam nawet nie tyle katastrofa, ile miernota, prowincjonalizm, dryfowanie, poczucie bezradności, a przede wszystkim próżnia władzy (...) Myślenie o IV Rzeczpospolitej wynika nie z naiwnej wiary w moc kreacji i konstruowania, ile z przekonania, że bez poważnej refleksji nad błędami ostatnich lat oraz rozważania radykalnych zmian zmarnujemy całkowicie nadzieje z roku 1989”<sup>51</sup>.

W 2004 roku po raz pierwszy na łamach redagowanego przez Gowina miesięcznika „Znak” pojawia się jego wypowiedź na temat polskiej polityki. Gowin zbulwersowany ujawnionymi w ramach afery Rywina mechanizmami rządzącymi polską rzeczywistością stopniowo wyraża swoją dezaprobatę wobec stanu polskiej polityki, by dojść do smutnej konstatacji: „Mam od lat narastające poczucie, że zbudowaliśmy ją [polską demokrację] na piasku i że trzeba zacząć budować od nowa. Szukam tu inspiracji u Tischnera. Wydaje mi się, że wizja porządku demokratycznego, jaka wyłania się z jego pism, zasadniczo różni się od etycznych podstaw III RP”<sup>52</sup>.

Szukając fundamentalnych przyczyn słabości III Rzeczpospolitej, Gowin zwrócił uwagę na brak stanowczego odcięcia od PRL. Zdaniem Gowina doprowadziło to do powstania warunków dla ukształtowania się i funkcjonowania w Polsce „mechanizmu autodestrukcji”. Najdobitniejszy dowód jego istnienia dała afera Rywina, która uświadomiła stopień infekcji gospodarki i sfery polityki. W efekcie obserwowaliśmy również „moralną deformację społeczeństwa”<sup>53</sup>.

---

<sup>50</sup> *Tusk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> *Tischnerowskie spojrzenia. Głosy uczniów i przyjaciół*, wypowiedź Jarosława Gowina, „Znak”, maj 2004.

<sup>53</sup> J. Gowin, *Czas wyrazistych konturów*, www.jgowin.pl, 11.06.2007.



Obserwacja transformacji ustrojowej i stanu w jakim pozostawiała ono polskie państwo prowadziła Gowina do przeświadczenia, że: „nieprzeciętna sieć powiązań z czasów schyłkowego PRL zaczyna oplatać instytucje gospodarcze, przenikać do mediów, tworzyć rozmaite «grupy trzymające władzę», w sferze polityki itd.”<sup>54</sup>. Więc finalnie ten stan rzeczy musiał doprowadzić do skarykaturowania tej wymarzonej wolnej III Rzeczypospolitej w „Polskę Rywina” - kraj korupcji, obłudy i wszechobecnego cynizmu. Pomniejsze afery i ta zasadniczo będąca przełomem – rywinowska – uzasadniały też przekonanie wielu obserwatorów, że największym beneficjentem rewolucji 1989 roku były tylko wybrane grupy społeczne, które Gowin zdefiniował jako: „środowiska dawnego establishmentu peerelowskiego”.

Po wielu latach Gowin przyzna, że skala korupcji w kraju była dla niego zaskoczeniem – choć większość Polaków spotykała się z nią na co dzień. Percepcję Gowina zasadniczo zmienia odejście ze „Znaku”: „Gdy wyszedłem z tej wieży, zobaczyłem, że trzy czwarte Polaków ma swoich małych Rywinów. Przychodzili do nich jacyś urzędnicy skarbowi, jacyś policjanci, jacyś politycy, wymuszając haracze”<sup>55</sup>.

Gowin źródła problemów III Rzeczypospolitej dostrzega również w rządach lewicy, która będąc u steru rządów stała się zagrożeniem dla demokratycznego charakteru państwa: „bo postkomuniści byli bliscy, by z instytucji demokratycznych uczynić wydmuszki”<sup>56</sup>, pisał w 2009 r. Krytycyzm wobec rządu Leszka Millera (i ich finału w ramach wybuch afery Rywina) skutkują u Gowina coraz poważniejszą chęcią zaangażowania się. Zbliżają się wybory parlamentarne, a Gowin ówczesną sytuację polityczną zaczyna interpretować w kategoriach walki – nie tyle o zwycięstwo jednej z prawicowych partii, co o przegraną partii postkomunistycznej: „Toczy się wojna o Polskę. Jak jest wojna, to mężczyzna zakłada hełm, bierze tarczę, miecz i rusza do boju”<sup>57</sup> przekonywał go podczas jednej z rozmów Jan Rokita. Gowin waha się choć jak sam później przyzna to w dniu, w którym ujawniono aferę Rywina powiedział: „odmawiam dalszego życia w kraju tak doszczętnie skorumpowanym.

---

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> *Nie jestem sierotą po POPiS-ie*, z Jarosławem Gowinem rozmawiają Dominika Wielowieyska i Agata Nowakowska, „Gazeta Wyborcza”, 5.11.2008.

<sup>56</sup> M. Bartosik, *Zagadka kariery Jarosława Gowina*, „Dziennik”, 4.07.2009.

<sup>57</sup> Tamże.

Przypomniało mi się hasło pisane na murach podczas stanu wojennego: emigruj albo walcz. To wtedy zdecydowałem się zaangażować w politykę”<sup>58</sup>.

Prawie dziesięć lat po ujawnieniu afery Rywina i pracach badającej jej kulisy komisji śledczej (raport Rokity), Gowin zwrócił również uwagę na pozytywne konsekwencje tych wydarzeń: „skończyło się przyzwolenie na korupcję, na nadużycia w tonie władzy, skończyły się przyzwolenia na to, że demokracja traktowana jest jak parawan, a faktyczne decyzje podejmowane są gdzieś w gabinetach, z dala od kontroli mediów, od demokratycznej kontroli wyborców”<sup>59</sup>.

### **Diagnozy III Rzeczypospolitej**

W dużej mierze Paweł Śpiewak dokonał diagnozy III Rzeczypospolitej w oparciu o mechanizmy, jakie zostały ujawnione w toku wyjaśniania afery Rywina. W związku z tym, diagnoza III Rzeczypospolitej Śpiewaka została w dużej mierze przedstawiona w ramach opracowywania samej afery Rywina. Warto jednak uzupełnić tę diagnozę m.in. pracami Śpiewaka, które zostały opublikowane przed 2002 rokiem. Daje to szansę na poznanie opinii Profesora o ofercie polskiej sceny politycznej, o upartyjnieniu państwa i wówczas kształtującej się Platformie Obywatelskiej.

Rok 2000 przyniósł krytyczne komentarze Pawła Śpiewaka na temat polskich partii politycznych. Politykom, bez wyjątków, zarzucał brak wyobraźni politycznej i podporządkowanie wszystkich działań partykularnym interesom. Lektura programów poszczególnych partii nie była w gruncie rzeczy interesującą. Same hasła wyborcze, pisał Śpiewak, w zasadzie nic nie znaczyły i z trudem przedzierały się do świadomości wyborców. Skutecznie polskie partie wykazywały się (za to) brakiem umiejętności „organizowania zbiorowej samoświadomości i zbiorowej tożsamości”<sup>60</sup>.

Śpiewak pisał, że Polska jest państwem silnie upartyjnionym, co jego zdaniem zasadniczo: „polega (...) na tym, że w Polsce od mniej więcej 1993 roku (...) powróciła zasada nomenklaturowa. I tak każda partia, która dochodzi do władzy, próbuje użyć urzędów do własnych celów: wzbogacenia kasy partyjnej, awansowania własnych ludzi oraz budowania pewnej sieci powiązań tworzących zależności pomiędzy klientami partii a samą partią”<sup>61</sup>. W

<sup>58</sup> J. Gowin, *Czym dla mnie była III RP...*, www.jgowin.pl, 8.05.2009.

<sup>59</sup> Wywiad Jarosława Gowina udzielony w Radiu Zet, 9.02.2011.

<sup>60</sup> P. Śpiewak, *Co mówią nasze sondaże*, „Rzeczpospolita”, 1.10.2000.

<sup>61</sup> P. Śpiewak, *Mniej władzy dla partii*, „Rzeczpospolita”, 15.05.2007.

tym procesie obywatel i dobro państwa są na ogół pomijani ponieważ polskie partie, zdaniem Pawła Śpiewaka, wiernie służą interesom elity władzy. Partie chętnie mnożą nieefektywne stanowiska partyjne, bo to daje im możliwość osiągnięcia wpływu również na instytucje z zasady apolityczne (sądy, prokuratury, media publiczne, samorząd, IPN, Trybunał Stanu). Stąd, kontynuował Śpiewak, wynika silne zapotrzebowanie na rekonstrukcję istniejących instytucji m.in. poprzez wzmacnianie ich dzięki racjonalizacji i odpartyjnieniu.

Jednym z przykładów, jakie podawał Śpiewak, był postulat zmian w Senacie, a dokładnie - sposobu wyboru kandydatów do sprawowania mandatu senatorskiego. Dobrym rozwiązaniem byłoby połączenie mandatu senatora z funkcją prezydenta miasta, burmistrza czy wójta ponieważ w większości przypadków, zdaniem Śpiewaka, są to ludzie w dużej mierze niezależni od liderów partii. Swojej kariery politycznej i pozycji nie zawdzięczają liderowi. W ten sposób samorządowcy staliby się częścią polityki na poziomie ogólnonarodowym.

Rok przed powołanie Platformy, diagnozując sytuację polityczną w Polsce po wyborach parlamentarnych 2000 roku, Paweł Śpiewak stwierdził, że polscy wyborcy o innych niż lewicowe poglądy nie mają już na kogo oddać swojego głosu – ich wybór to wybór zaledwie „między dżumą a cholera”<sup>62</sup>. Brak nowych ofert politycznych przy jednoczesnym zniechęceniu do ówczesnych partii prawicowych (niestusznie zdaniem Śpiewaka bazujących na resentymencie, antykomunizmie czy rozliczeniach z dziedzictwem PRL-u) stanowiły istotny problem ówczesnego życia publicznego. Zdaniem Śpiewaka retoryka używana przez środowiska prawicowe po prostu wyczerpała się, a społeczeństwo odwróciło od środowisk postsolidarnościowych, odrzuciło ich zideologizowany język i nabrało odcieni liberalnych<sup>63</sup>. W tak nakreślonej rzeczywistości politycznej Śpiewak dostrzegał miejsce dla nowej formacji politycznej: „Pojawia się możliwość stworzenia organizacji politycznej dla grupy wyborców lokujących swoje sympatie między AWS a Unią Wolności”<sup>64</sup>.

Ze względu na siedemnastoprocentowy sukces Olechowskiego w wyborach prezydenckich, Śpiewak do pewnego stopnia upatrywał w nim kandydata na lidera nowego ugrupowania. Potencjał wyborczy Olechowskiego można byłoby wykorzystać w najbliższych wyborach parlamentarnych. Jednak nowoutworzona partia powinna mieć więcej niż jednego

<sup>62</sup> *Ośmioletni marsz*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Małgorzata Subotić, „Rzeczpospolita”, 25.10.2000.

<sup>63</sup> Zdaniem Śpiewaka liberalnych głównie pod kątem kulturowym i obyczajowym, ale nie gospodarczym.

<sup>64</sup> *Ośmioletni marsz*, dz. cyt.

lidera, „więcej niż dwóch liderów” i szybko zorganizować sprawnie działającą „maszynę partyjną”. Członków dla swojej partii, kontynuował Śpiewak, Olechowski powinien wypatrywać w środowisku AWS-u i Unii Wolności<sup>65</sup>. Jednocześnie zapowiedzi samego Olechowskiego o utworzeniu ruchu społecznego, Śpiewak traktował z dystansem. Od wyborów dzieliło ich kilka miesięcy, które zdaniem Pawła Śpiewaka nie wystarczą na przekształcenie ruchu w silną partię.

Platforma powstała w 2001 roku. Po pierwszym roku jej działalności (i o przedstawionym programie wyborczym) Śpiewak dochodził do wniosku, że: „nasi liberałowie robią wszystko, by w ważnych sprawach publicznych nie mieć żadnych poglądów”<sup>66</sup>. Mimo obecności w partii wielu osób z ambicjami przywódczymi, w Platformie (nieco przekornie) Śpiewak dostrzegał jako lidera tylko Zytę Gilowską. Tymczasem najsilniejszy konkurent Platformy, Prawo i Sprawiedliwość od początku cechowało przywództwo w osobie Lecha Kaczyńskiego. Przywództwo o tyle istotne, że ułatwiające wyborcom identyfikowanie się z nową partią. Ówczesne spekulacje nad kandydaturą na lidera Macieja Płażyńskiego, Śpiewak traktował co najmniej z dystansem: „przez lata nie zauważyłem, by [Płażyński] powiedział cokolwiek istotnego, żadnego zdania, w którym byłaby zawarta jakaś myśl polityczna”<sup>67</sup>. Olechowski był zdaniem Śpiewaka zawsze bardziej „na zewnątrz partii” i sam wydawał się mieć opory przed identyfikowaniem się z PO. W ten sposób, na złość samej sobie Platforma pozostawiała partię „rozmytą wizerunkowo”, „niemrawą” i z niskim poparciem społecznym.

Z diagnozy Pawła Śpiewaka wyłania się obraz III Rzeczypospolitej zawłaszczonej przez partie polityczne, kraju z wadliwą konstrukcją instytucjonalną, zbyt kosztowną i nieefektywną administracją. Brakuje równowagi pomiędzy instytucjami, co w efekcie przynosi przesunięcie władzy w kierunku partii politycznych. Partie, nie instytucje, mają „władzę rozstrzygającą”. Polska scena polityczna nie produkuje dobrej i ciekawej oferty dla wyborcy.

Kawalkada afer związanych z politykami postkomunistycznej lewicy o jakiej pisały media w latach 2003-2004 prowadzi Gowina do podstawowego dla dalszej publicystyki

---

<sup>65</sup> Unia Wolności jest najlepiej przygotowana do takiego przejścia (głosów Olechowskiego), bo jej elektorat nie chce głosować na AWS. Z różnych względów prawdopodobnie nie chce również głosować na SLD. Głosowania w wyborach parlamentarnych zazwyczaj nie pokrywają się z głosowaniami prezydenckimi. SLD ma przecież poparcie czterdziestu kilku procent wyborców, a popierany przez to ugrupowanie Aleksander Kwaśniewski - zdecydowanie większe. Unia Wolności zatem, jako struktura zorganizowana, jest w stanie ten elektorat zagospodarować i to jest dla niej największe wyzwanie.

<sup>66</sup> P. Śpiewak, *Co mówią ostatnie sondaże*, „Rzeczpospolita”, 1.10.2002.

<sup>67</sup> *Ósmioletni marsz*, dz. cyt.

wniosku - postkomunizm jest pierwotnym grzechem III Rzeczypospolitej, który demoralizuje jej aktorów politycznych i pozostawia spory margines na zakulisowe rozgrywki pomiędzy biznesem, polityką i mediami. Jedną z podstawowych przyczyn tego stanu rzeczy, jest zdaniem Gowina, brak pełnej lustracji i dekomunizacji. Sytuacja ta zahamowała proces transformacji, przyczyniła się do braku zerwania ciągłości pomiędzy III Rzeczypospolitą a PRL i finalnie uniemożliwiła dokończenie transformacji systemowej. W diagnozie Gowina Polska to państwo nadmiernie rozbudowane i słabe, które paraliżuje wysiłki obywateli, to „państwo bluszcz pasożytujące na ciele społecznym”<sup>68</sup>.

Referując diagnozę Gowina stanu III Rzeczypospolitej budowanej poprzez pryzmat rozliczeń z przeszłością zaznaczyć należy, że jeszcze na początku lat 90. Gowin daleki był od głoszenia konieczności przeprowadzenia lustracji i pełnej dekomunizacji. Popierał politykę „grubej linii” w interpretacji Adama Michnika, czyli zaniechania jakichkolwiek rozliczeń z komunistyczną przeszłością. W pierwotnym przekonaniu Gowina upadek reżimu komunistycznego był równoznaczny z odcięciem się III Rzeczypospolitej od funkcjonujących w PRL mechanizmów i powiązań. Jak sam przyznaje, naiwnie wierzył, że struktury komunistycznego aparatu władzy poniekąd automatycznie stały się relikwią przeszłości i nie stanowią żadnego zagrożenia dla wolnej Polski. Stanowisko to nie jest tożsame z założeniem, że Gowin nie dostrzegał mankamentów państwa polskiego już na początku transformacji. Wręcz przeciwnie – te często wyliczał: brak osądzenia zbrodni komunistycznych, uwłaszczanie nomenklatury PZPR, wysokie bezrobocie, „szpetota polityki uprawianej już nie przez dawnych sekretarzy, ale przez bohaterów antykomunistycznej opozycji”, postępujący konflikt państwa i Kościoła. Gowin traktował te kwestie w kategorii błędów trudnych do uniknięcia. Istotne było bowiem coś zupełnie innego – słuszność nadrzędnego celu transformacji, któremu należy podporządkować swoje stanowisko w ocenie wolnej Polski mimo dostrzegalnych „rys, które psuły [jej] idealny wizerunek”<sup>69</sup>.

Istota ewolucji poglądów Gowina, w dużej mierze bierze się z oceny rządów lewicowych. Każde kolejne po 1989 roku objęcie władzy przez postkomunistyczną lewicę – w kontekście wyborów parlamentarnych i prezydenckich – oraz dalsze wydarzenia związane ze sprawą Romana Kluski, aferą Rywina czy aferą Orłenu pozbawiały Gowina wspomnianej naiwności. Stopniowo, analizując stan III Rzeczypospolitej, Gowin dojdzie do przekonania, że

---

<sup>68</sup> J. Gowin, *Rząd dusz i instytucje*, „Rzeczpospolita”, 25.08.2007.

<sup>69</sup> J. Gowin, *Czas wyrazistych konturów...*, dz. cyt.

Polsce potrzebne jest „odwrócenie czarnej karty agentury”, którego brak stanowi przyczynę tak licznych nieprawidłowości.

W 2003 roku Gowin publikuje na łamach „Znaku” artykuł, w którym stawia pierwszą całościową i bardzo krytyczną diagnozę Polski - w dziesiątą rocznicę po pierwszym objęciu władzy przez postkomunistyczną SLD i PSL. Z tego tekstu, i kolejnych wypowiedzi Gowina, wyłania się konkretna konstrukcja jego krytycyzmu wobec III Rzeczypospolitej<sup>70</sup>.

Afery obrazują zasadniczy problem związany z brakiem lustracji. Polska racja stanu, przestrzegał Gowin, jest zagrożona ponieważ nie mamy żadnej pewności, co do tego czy i ile osób będących częścią agenturalnej struktury PRL piastuje dzisiaj wysokie stanowiska państwowe. Brak jawności ich przeszłości powoduje, że mogą oni być łatwym celem dla sieci wywiadowczej obcych państw, które skutecznie pozyskają ich do współpracy chociażby za pomocą szantażu: „po aferze Orlenu nie sposób już zaprzeczać, że struktury dawnych służb częściowo przetrwały, co najmniej jako lobby pasożytujące na polskiej gospodarce”<sup>71</sup>. Podsumowując - brak lustracji stwarza zagrożenie dla suwerenności i siły polskiego państwa. Również z powodu słabości jej obywateli.

Obywatele stanowią odrębny przedmiot oceny stanu III Rzeczypospolitej zaproponowanej przez Jarosława Gowina. Polskie społeczeństwo w diagnozach Gowina cechuje bierność, brak inicjatyw i chęci działania na rzecz własnego państwa czy najbliższej wspólnoty, przekonanie o braku norm regulujących życie społeczne i dążenie do zasadniczo jednego celu – dorobienia się nawet kosztem współobywateli/państwa. Polskie społeczeństwo niezmiennie od lat, pisał Gowin, tkwi w naszkicowanym przez ks. Tischnera profilu homo sovieticus. Państwo nigdy nie zmusiło swoich obywateli do zmiany, której jednym z wymiarów mogłoby być ich osobiste rozliczenie się z PRL. W tym przypadku akty prawne (a więc lustracja) byłyby „moralną wskazówką” dla Polaków a nie próbą odwetu za krzywdy poprzedniego ustroju. Zasadniczym problemem jest tu również brak zaufania obywateli wobec państwa i wątłe więzi społeczne. Budowa zaufania między obywatelami kraju (oraz na linii obywatel-państwo) to wyzywanie dla – z natury swej – nieufnej klasy politycznej.

---

<sup>70</sup> W 2001 r. Gowin pisał o szkodliwości ciągłości między PRL a III RP. J. Gowin, *Antykomunizm i przyszłość*, „Rzeczpospolita”, 9.06.2001.

<sup>71</sup> J. Gowin, *Dlaczego jestem za lustracją*, „Znak”, marzec 2005.

W społeczeństwo wbudowano więc poczucie niesprawiedliwości i niepokoju – w klasę polityczną poczucie bezkarności i braku jawności życia publicznego a: „bez nazwania bohaterstwa bohaterstwem, słabości słabością, a niegodziwości niegodziwością życie zbiorowe pogrąży się w cynizmie i zakłamaniu”<sup>72</sup>. Jeszcze na początku lat 90. Gowin darzył uznaniem młodą, postsolidarnościową klasę polityczną myśląc o niej głównie w superlatywach. W jego odbiorze byli to głównie ludzie skłonni do poświęcenia – ich zaangażowanie wynikało z patriotyzmu i w zasadzie nie wiązało się z wysokimi zarobkami, prestiżem a bagażem potężnych oczekiwań i roszczeń społecznych. Ten obraz klasy politycznej uległ jednak załamaniu, albo – dezaktualizacji. Wiele lat później, pisząc o Okrągłym Stole, Gowin wyraził swoje przekonanie o zawarciu nieoficjalnego porozumienia między postkomunistami i lewicą postsolidarnościową, które w efekcie ograniczyło i powstrzymało polską transformację. Utrzymywanie postanowień okrągłostołowych mimo sukces wyborczego 1989 roku zgodnie ze słowami Geremka „pacta sunt servanta” było: „wyrazem planu politycznego części postsolidarnościowej lewicy. Przy pomocy sojuszników z obozu postkomunistycznego chciano zapobiec erupcji polskiego nacjonalizmu, antysemityzmu czy fali krwawych rozliczeń. Tymczasem polskie społeczeństwo okazało się zupełnie odmienne od wyobrażeń tego środowiska politycznego”<sup>73</sup>. Władza budowała nowy ład w oparciu o zbyt duży poziom nieufności w stosunku do polskich obywateli.

Nawiązując m.in. do afery Rywina Gowin pisał, że Polska mimo wszystkich swoich osiągnięć, coraz bardziej przypomina „skorumpowaną republikę bananową” a nie wysnioną Polskę prawa. Mówienie o grupach trzymających władzę, po ujawnieniu afery Rywina, niestety nie może dotyczyć „tylko” szczybla centralnego – niższe poziomy tkanki państwowej zasadniczo nie różnią się od centralnego układu. Korupcja musi zostać radykalnie ograniczona.

Gowin, podobnie jak Śpiewak, posługuje się określeniem polskiej demokracji jako fasadowej tzn. takiej, której faktyczne mechanizmy działania i centrum władzy nie są bynajmniej zgodne z wyznacznikami państwa prawa – znajdują się w nieformalnych układach, poza organami wyznaczonymi w Konstytucji. Stanowisko Gowina w tej sprawie jeszcze w 2007 roku było bardzo ostrożne: „Cokolwiek złego nie powiedzielibyśmy o naszym

---

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> J. Gowin, *Czym był Okrągły Stół?*, [www.jgowin.pl](http://www.jgowin.pl), dostęp kwiecień 2011.

życiu politycznym to procedury demokratyczne funkcjonują sprawnie i w miarę uczciwie”<sup>74</sup>. I mimo krytycyzmu wobec wolnej Polski Gowin będzie podkreślał, że bilans jej dokonań łączący w sobie reformy Balcerowicza oraz wstąpienie do NATO i UE, jest bilansem dodatnim.

#### **IV RP**

III Rzeczpospolita była dla Jarosława Gowin, żeby posłużyć się jego własnymi słowami: „wyśnioną, wyidealizowaną miłością”<sup>75</sup>. Czas miał pokazać, że również miłością nie do końca szczęśliwą. Początkowy entuzjazm wynikami wyborów 1989 roku zaczęły bowiem zastępować wątpliwości i rozczarowania polską rzeczywistością polityczną: „Uznałem, że konieczna jest budowa nowego projektu, alternatywnego wobec projektu III RP. Po latach miał on skryształizować się w postaci hasła IV RP”<sup>76</sup> - napisze dwadzieścia lat później.

IV RP dla Gowina to przede wszystkim bardzo istotny projekt zasadniczych zmian państwa i polityki. Szczególnie interesujące dla Gowina są cztery jego elementy: konieczność dokończenia rozliczeń z PRL, aktywacja polityki historycznej, walka z korupcją i instytucjonalna przebudowa państwa.

Gowin, podobnie jak Śpiewak, źródeł dysharmonii polskiej rzeczywistości upatrywał w niedokończonej transformacji, której efektem jest przeniesienie powiązań wyprodukowanych w okresie PRL do III Rzeczpospolitej. Transformacja nigdy nie została dokończona. W związku z tym sensowne wydaje się postulowanie przeprowadzenia rzetelnej lustracji i – choć w możliwość jej realizacji Gowin powątpiewał - dekomunizacji.

W tym kontekście za niezmiernie istotną Gowin uznawał politykę historyczną, której działania powinny być skierowane nie tylko poza granice kraju, ale również mieć na uwadze budowanie odpowiedniego wizerunku własnego kraju wśród Polaków. Wizerunek, jaki Polska powinna wykreować ma spełniać jedno zasadnicze zadanie: uzasadnić „nasze poczucie dumy narodowej i aspiracje do zajęcia miejsca w pierwszym szeregu państw europejskich”<sup>77</sup>.

Budowanie wewnętrznego poczucia dumy z własnego kraju to kwestia nie tyle prowadzenia odpowiedniej polityki historycznej, co walczenia z jej wewnętrznymi

---

<sup>74</sup> J. Gowin, *Czas wyrazistych konturów...*, dz. cyt.

<sup>75</sup> J. Gowin, *Czym dla mnie była III RP...*, dz. cyt.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> J. Gowin, *W Polsce nie ma miejsca na odwet i triumfalizm*, „Dziennik”, 21.11.2007.



słabościami. Jedną z najbardziej uciążliwych jest korupcja, którą Gowin określił jako: „największa plaga naszego życia społecznego”<sup>78</sup>. Korupcja, wyliczał Gowin, spowalnia rozwój gospodarczy kraju, negatywnie wpływa na funkcjonowanie konkurencji rynkowej, administracji państwowej czy wreszcie – niszczy więzi społeczne i nie pozwala na identyfikowanie się obywatela z własnym państwem.

Ostatnim elementem jest szeroka przebudowa warstwy instytucjonalnej państwa. Zasadniczym celem jest stworzenie sterownego systemu, którym będzie można skutecznie zarządzać. Zmiany powinny dać obywatelom większy wpływ na własne państwo przerzucając część kompetencji z warstwy centralnej na regionalne struktury administracji tym samym umożliwić obywatelom zrzeszanie się i wykazywanie własną inicjatywą.

Instytucjonalna naprawa Polski to dla Gowina również likwidacja „instytucji-pasożytów” – nawet jeśli chroni je Konstytucji RP. Przykładem może być KRRiTV, Rada Bezpieczeństwa Narodowego czy urząd rzecznika praw dziecka. Ważne jest również przyjrzenie się sieci agencji rządowych i państwowych funduszy celowych (PFRON). Zaoszczędzone, na ich likwidacji, środki finansowe można zdaniem Gowina przeznaczyć na wzmocnienie pionu administracji państwowej, który nie spełnia oczekiwań finansowych najlepszych specjalistów w danym zakresie powodując ich przesunięcie w sferę instytucji prywatnych. Sytuacja ta osłabia administrację kraju - werbowanie kadr odbywa się głównie w ramach selekcji negatywnej. Stosunkowo niski (niż możliwy do osiągnięcia) stan kompetencji polskich urzędników pociąga za sobą niewydolność administracji, wielopokoleniową niechęć obywateli do niej i wysokie koszty jej utrzymania.

Usprawnienie instytucji państwowych to również naprawa procesu stanowienia prawa. W pierwszej kolejności, zdaniem Gowina, należałoby zmienić Konstytucję z 1997 roku: „gdyż nakazuje regulować przy pomocy ustaw nie tylko kwestie ogólne, ale także ogromny zakres spraw jednostkowych (...) takich jak kierowanie administracją rządową, tworzenie urzędów, określenie zasad ich organizacji, limitu zatrudnienia, koordynowanie i kontrolowanie pracy organów administracji”<sup>79</sup>. Konstytucja jest pośrednim źródłem „inflacji ustawodawczej” prowadzącej do niespójności prawa i bezpośrednią przyczyną konfliktów organów państwowych, które zamiast płynnie współpracować i kontrolować się w ramach podziału równowagi władz, wzajemnie się blokują. W tej ostatniej kwestii znamieny jest

---

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> J. Gowin, *Państwo w stanie implozji?*, „Dziennik”, 3.06.2008.

konflikt między urzędem Prezydenta i Premiera RP – tutaj celem IV RP, w przekonaniu Jarosława Gowina, powinno być dążenie w kierunku budowy ustroju kanclerskiego lub prezydenckiego, by spory te wyeliminować.

O IV Rzeczypospolitej Śpiewak napisze po raz pierwszy w styczniu 2003 roku. Krytyczna diagnoza polskiej rzeczywistości przyjmuje za priorytet wezwanie do radykalnych reform budujących nową jakość, której symbolem ma być właśnie IV Rzeczpospolita. Przyszłe działania muszą zmienić Polskę i sposób w jaki jest zarządzana. Założeniem Śpiewaka, czego podkreślenie z dzisiejszej perspektywy wydaje się zasadniczo istotne, nie było kierowanie IV RP w stronę konkretnego ugrupowania politycznego, a sam fakt, że IV RP trafiła na sztandary wyborcze był poza zasięgiem autora: „Moją intencją nie było wskazanie na jakąś partię, że ta partia będzie realizować ten projekt, ile była pomysłem na wskazanie i umocowanie przekonania, że jakieś reformy są potrzebne, czyli ta koncepcja wynikała z diagnozy stanu rzeczy, a nie dokonywania jakiejś zbędnej hałaśliwej rewolucji, na czym się to wszystko skończyło”<sup>80</sup> deklarował.

Zgodnie z koncepcją IV RP Śpiewaka, pierwotną przyczynę problemów państwa polskiego należy definiować poprzez postkomunizm będący najtrudniejszym dla III Rzeczypospolitej dziedzictwem przeszłości. Niedokończona transformacja ustrojowa utrwałała dysfunkcje systemowe.

Zasadniczy problem z postkomunizmem to zachowanie części funkcjonujących w PRL struktur organizacyjnych, grup trzymających władzę w skali regionalnej i ogólnopolskiej: „chorobę [systemu politycznego] przenieśliśmy razem z instytucjami i personelem z PRL. Z tą jedną różnicą, że teraz sekretarze Komitetu Centralnego, funkcjonariusze komunistycznych służb specjalnych wraz z działaczami ZSL, mogą powoływać się na mandat demokratyczny, a nie jak dawniej na konieczność historyczną (...) sprawują jednak władzę tak samo”<sup>81</sup>. Prowadzi to do funkcjonowania sieci nieformalnych powiązań chociażby między polityką a lobby – w tym kontekście afera Rywina dowodzi istnienia pewnych „układów” i „zinstytucjonalizowania się” korupcji w Polsce. Pierwszym elementem IV RP jest więc ujawnienie i zlikwidowanie „patologicznych powiązań między polityką a różnego rodzaju

---

<sup>80</sup> Wywiad przeprowadzony (nieautoryzowany) przez Annę Kozdroń i Łukasza Bardzińskiego z Pawłem Śpiewakiem, „Rzeczpospolita”, 11.05.2008.

<sup>81</sup> P. Śpiewak, *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita”, 23.01.2003.

koteriami”<sup>82</sup>. Fakt istnienia „układów” świadczy również o tym, że decyzje polityczne zapadają poza konstytucyjnie przewidzianymi instytucjami tzn., że polska demokracja ma charakter fasadowy. Gra interesów wybranych graczy biznesowych, medialnych i politycznych objęła częściowo prawodawstwo w Polsce.

Parlament nie pełni swoich funkcji – sztuczna rywalizacja i konflikty między partiami stanowi zasłonę maskującą faktyczne działania polityków - „załatwianie polityki pod stołem”. Wspomniane grupy interesu stanowią faktyczne źródło najistotniejszych decyzji w państwie i to one powinny stać się punktem zainteresowania opinii publicznej. Jeżeli – kontynuuje Śpiewak – politycy i kierowane przez nich państwo pochłonięte jest realizowaniem partykularnych interesów to automatycznie działają przeciwko interesowi publicznemu. System polityczny polski jest wyobcowany (szczególnie) w stosunku do swoich obywateli.

Z fasadowością wiąże się uzasadnione poczucie bezradności polskich instytucji – szkolnictwa, służby zdrowia czy sądownictwa. Działania tych (i innych) instytucji pozostają niezmiennie a sferze zastrzeżeń, które z kolei świadczą o nieudolności polskiego państwa i jej profilu demokracji. Choć politycy podejmują decyzje odnośnie różnych instytucji, parlament przyjmuje pewne zmiany to faktyczne wdrożenie ich zbyt często okazuje się nieefektywne, albo prowadzi wprost do pogorszenia już i tak złej sytuacji danej dziedziny życia publicznego. Szczytem niekompetencji i niejasności były czasy rządów lewicowych kiedy dysfunkcjonalność instytucji państwa sięgnęła apogeum a: „styl rządzenia eseldowców [okazał się być] jak wirus, choroba ogarniająca wszystkie polityczne formacje z katolickimi włącznie”<sup>83</sup>. W tym kontekście postrzegania lewicy jako źródła patologii systemu politycznego III Rzeczypospolitej Śpiewak wpisuje się w definicję źródła nieprawidłowości przedstawianych przez PO do 2007 roku<sup>84</sup>. Redefinicja układu instytucjonalnego, a dalej udroźnienie i zwiększenie efektywności działań polskich instytucji państwowych to kolejne elementy składające się na projekt budowania efektywnej demokracji.

W rozważaniach nad IV RP Śpiewak za jedną z ważniejszych kwestii uznał konieczność zastanowienia się jaką pozycję Polska ma w przyszłości zajmować na arenie międzynarodowej. Kluczowymi dla rozwoju stosunków międzynarodowych i przyszłości kraju jest opracowanie strategii działań w Unii Europejskiej i efektywne działania na linii

---

<sup>82</sup> Wywiad przeprowadzony (nieautoryzowany) przez Annę Kozdroń i Łukasza Bardzińskiego z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

<sup>83</sup> W. Świetlik rozmawia z Pawłem Śpiewakiem, „Playboy” 4/2010.

<sup>84</sup> Iz. do dnia ogłoszenia nowej strategii partii przez Donalda Tuska.

Warszawa-Waszyngton. Nie należy również, przestrzegał Śpiewak, ignorować Moskwy i budowania z nią relacji pozwalających na pozbycie się odwiecznego poczucia bycia w stosunku do niej petentem.

Zastanawiając się nad stanem polskiej polityki trudno nie odnieść się wprost do jej kreatorów - polską klasę polityczną cechuje brak pomysłu na zmiany i swoista pazerność, odcinanie się od intelektualnego dorobku, oligarchiczna struktura i układy polityczno-towarzyskie. Politycy zdają się głównie poświęcać czas walce o władzę, „wewnątrzpartyjne przepychanki” i korzystanie z władzy już zdobytej w realizowaniu partykularnych interesów. W polityce funkcjonuje korupcja, która w konsekwencji prowadzi do dysfunkcyjności instytucji państwowych. Z kolei partie zdobywające upragnioną władzę okazują się nieskuteczne, słabe i tym samym w oczach społeczeństwa niewiarygodne. Jednocześnie partie sprawnie podporządkowują sobie instytucje państwowe i kształtują prawo tak, aby pozostawiało margines swobody działania dla wybranych, uprzywilejowanych przez nią grup interesu. Zasadniczą kwestią jest zmiana pokoleniowa, konkluduje Śpiewak, która siłą rzeczy zajmuje wiele lat i nie jest kwestią ani prostą ani oczywistą. Jednak bez pojawienia się w polityce znacznej grupy osób, które nie zgodzą się na dalsze reprodukcję patologicznych mechanizmów, polska polityka nie ulegnie zasadniczej zmianie. Zerwanie dotychczasowych reguł polityki jest elementem inicjującym prawdziwe zmiany. „To są moje racje, dla których ja podniosłem kwestie IV Rzeczypospolitej”<sup>85</sup>.

\*

Celem projektu IV RP było też uświadomienie skali i źródeł problemów III Rzeczypospolitej Polakom i utrwalenie pamięci czasów komunizmu. Problem wybiórczej pamięci, zdaniem Pawła Śpiewka, jest przeszkodą do zerwania z patologiami – tak społecznymi jak systemowymi. Problem rozliczenia z przeszłością, kontynuuje Śpiewak, został niesłusznie zredukowany do poziomu dywagacji nad koniecznością patrzenia w przyszłość pozostawiając minione lata historii. Udało się też stworzyć odpowiednio „wykształcone” pokolenie, które jest: „jak spełnienie programu Kwaśniewskiego: liczy się tylko przyszłość”<sup>86</sup>. Tymczasem, to pamięć po komunizmie pozwoli na kontynuowanie propozycji przedstawionych w ramach IV RP.

---

<sup>85</sup> Wywiad przeprowadzony (nieautoryzowany) przez Annę Kozdroń i Łukasza Bardzińskiego z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

<sup>86</sup> P. Śpiewak, *Liczy się tylko przyszłość*, „Rzeczpospolita”, 7.11.1998.

## ***Intelektualista zaangażowany***

Kiedy trwają prace komisji śledczej wyjaśniającej aferę Rywina Gowin pisze „Pytania o Polskę”<sup>87</sup>, które przez wiele osób uważane będą za jego pierwszy manifest polityczny – bardzo krytyczny w ocenie III Rzeczypospolitej i w jakimś sensie komunikujący przyszłe decyzje Gowina: „Polska demokracja nie wyrwie się ze spirali coraz szybszej degrengolady, o ile obecna klasa polityczna nie zostanie przynajmniej częściowo zastąpiona przez tych, których motywem aktywności będzie nie chęć łatwego dorobienia się, lecz troska o dobro wspólne. Jest oczywiste, że w kraju, w którym 90 proc. mieszkańców deklaruje się jako wierzący, dużą część nowej klasy politycznej stanowić będą katolicy”.

Gowin nigdy nie twierdził, że polityka jest sferą łączącą szczytne idee i etyczne wartości chrześcijaństwa. Co do faktycznego jej kształtu nie miał szczególnych złudzeń. Zanim znalazł się na liście krakowskiej Platformy poświęcił sporo czasu na kalkulowanie zagrożeń, jakie niesie ze sobą wejście do świata wielkiej polityki. Jedną z pierwszych rzeczy, jakie zrobił przed podjęciem decyzji było, wydaje się całkiem prozaiczne, prześwietlenie własnego życiorysu upewniając się, że jako osoba publiczna nie narazi swoich bliskich na nieprzyjemności. Jedną z największych wątpliwości dotyczyła też wpływu, jaki jego decyzja będzie miała na kierowaną przez niego Wyższą Szkołę Europejską im. Tischnera: „Bałem się jej upolitycznienia”<sup>88</sup> wyjaśniał.

W trakcie swojej kariery naukowej Gowin pozostawał w bliskich relacjach m.in. z księdzem Tischnerem będąc jednocześnie od 1994 roku rektorem krakowskiej uczelni jego imienia. Przez szereg lat w redagowanym przez Gowina miesięczniku „Znak” pojawiały się artykuły poświęcone tischnerowskim koncepcjom i rozważaniom. Wpływ Tischnera na wyobrażenie Gowina o tym jak powinna wyglądać polityka nie jest bardzo trudny do oceny - Gowin wielokrotnie podkreśla, że był to fundament, na podstawie którego mógł analizować i oceniać otaczającą go sferę publiczną. Chrześcijański wymiar swojej percepcji sfery publicznej i zaangażowania się w politykę Gowin podkreśla odwołując się również do innej znamiennej dla polskiego Kościoła osoby – Jana Pawła II. Najistotniejsze rozmowy i decyzje dotyczące polityki Gowin podejmował w trakcie choroby i śmierci polskiego papieża: „Kiedy papież zmarł, miałem poczucie, że coś się zaważyło, że skończyła się epoka. Polska dotąd była monarchią konstytucyjną, a papież jej moralnym królem. I teraz zabrakło tego

---

<sup>87</sup> J. Gowin, *Pytania o Polskę*, „Rzeczpospolita”, 27.08.2002.

<sup>88</sup> M. Bartosik, *Zagadka kariery Jarosława Gowina*, dz. cyt.

oparcia. Trzeba więc coś robić. Trzeba być aktywnym”<sup>89</sup>. Zaangażowanie ma więc tu nie tylko wymiar krytycznej analizy sfery publicznej lecz również podłoże duchowe. Zaangażowanie w politykę Gowin często definiuje jako chrześcijański obowiązek. Zresztą pierwszy raz o angażowaniu się myśli już na początku lat 90., by wiele lat później zadeklarować, że w 1990 roku: „ślubowałem resztę życia poświęcić służbie temu cudowi wolności, jakim stała się niepodległa i demokratyczna Polska”<sup>90</sup>. W kwietniowym numerze „Znaku” żegnającym zmarłego papieża nazwisko Gowina jako redaktora naczelnego pojawia się po raz ostatni.

I choć wyobrażenia daleko odbiegały od rzeczywistości III Rzeczypospolitej a świadomość iluzorycznego wpływu na bieg zdarzeń mogła być demobilizująca to jednak: „życie – na co dzień, a nie w chwilach wyjątkowych wyzwiań wymaga heroizmu, stawiania sobie poprzeczki coraz wyżej mimo odpływu sił, wymaga odwagi podejmowania zadań, które na zdrowy rozum wyglądają na niewykonalne”<sup>91</sup> przekonywał w jednym z wywiadów. I przy całej cynicznej konstrukcji to polityka daje możliwość faktycznego realizowania wartości, w które się wierzy<sup>92</sup>.

„Głosowałem na Platformę od samego początku istnienia tej partii, natomiast nigdy nie przychodziło mi do głowy nie tylko to, że będę politykiem PO (...) Przełom nastąpił dopiero pod wpływem afery Rywina, kiedy doszedłem do wniosku, że demokracja staje się w Polsce fasadą (...) uznałem, że nie mogę ograniczać się tylko do roli komentatora, ale powinienem włączyć się w naprawę jakości polskiej demokracji”<sup>93</sup>. Zasadniczym argumentem Gowina uzasadniającym wejście do polityki jest więc potrzeba działania pojawiająca się zresztą w jego publicystyce już od początku lat 90.

W 2005 roku Gowin dostał taką szansę - propozycję wystartowania w wyborach od dwóch partii: PO i PiS, co świadczy o pozycji Gowina w krakowskim środowisku. Do zaangażowania się w struktury PO namawiał go Jan Rokita.

Gowin wybrał Platformę, bo jak sam podkreśla bliżej mu do założeń gospodarczych Platformy – „zdecydowanie bardziej wolnorynkowych” połączonych z umiarkowanym konserwatyzmem w zakresie kwestii obyczajowych. Za punkt wyjścia przyjąć należy tu treści zawarte w założycielskiej deklaracji programowej PO, do których swoje przywiązanie Gowin

---

<sup>89</sup> Tamże.

<sup>90</sup> J. Gowin, *Czas wyrazistych konturów...*, dz. cyt.

<sup>91</sup> *Tischnerowskie spojrzenia. Głosy uczniów i przyjaciół*, dz. cyt.

<sup>92</sup> M. Bartosik, *Zagadka kariery Jarosława Gowina*, dz. cyt.

<sup>93</sup> J. Gowin, *Gowin o 10-leciu PO*, „Gazeta Prawna”, 23.01.2011.

będzie wielokrotnie podkreślał. Zresztą wybór między PO i PiS nie miał wtedy, jak przyznaje Gowin, aż tak fundamentalnego znaczenia – w końcu po wyborach Polską miała rządzić koalicja złożona właśnie z tych dwóch partii.

W ówczesnej atmosferze entuzjazmu społecznego dla powstania koalicji POPiS-u Gowin mimo odrzucenia oferty PiS-u otrzymał poparcie części jej krakowskich polityków i jak sam podkreśla w latach 2005-2007 był raczej bezpartyjnym senatorem POPiS-u niż samej Platformy. Jego postawę obrazuje pierwsze powyborcze zaangażowanie - w rozmowy koalicyjne między partiami, które prowadził między innymi wraz z Janem Rokitą. Dopiero kiedy ten ostatni latem 2007 roku odszedł z polityki a Donald Tusk zaproponował Gowinowi pierwsze miejsce na liście Platformy do Sejmu: „uznałem już, że zachowywanie statusu osoby bezpartyjnej byłoby schizofrenią moralną i postanowiłem wstąpić do partii”.

„Platforma ma moim zdaniem zdecydowanie najlepszy program dla Polski. To program, który stawia na silny rozwój gospodarczy, na likwidację barier biurokratycznych, uproszczenie prawa. Z drugiej strony Platforma odwołuje się do kilku tradycyjnych, prostych, bliskich Polakom wartości. To połączenie nowoczesności z tradycją wydaje mi się najbardziej twórczą ofertą dla Polski”<sup>94</sup> – wyjaśniał w październiku 2007 roku swoją decyzję o byciu w szeregach Platformy. W Komitecie Honorowym Jarosława Gowina znaleźli się różniący się w swoich poglądach ludzie – zdaniem Gowina to wyraźny sygnał, że prowadzenie innej niż dotychczas polityki w Polsce jest możliwe jeśli działaniami nie kieruje agresja a nastawienie na merytoryczną debatę.

Pasja obserwacji i komentowania życia politycznego z czasem przestaje wystarczać. Zdarza się, że pasję tą zastępuje racjonalna potrzeba zbadania polityki od wewnątrz – angażując się w nią, by z czysto naukowego punktu widzenia móc obserwować faktyczne mechanizmy, uzyskać nowy materiał badawczy i wreszcie tworzyć bardziej wnikliwe i wiarygodne diagnozy. Zaangażowanie pozwala na pozbycie się złudzeń jakimi mimowolnie posługujemy w celu zrozumienia procesów politycznych ulegając poprawności i stereotypom: „Wejść do polityki, aby zbadać ją od środka, lepiej zrozumieć i pozbyć się złudzeń”<sup>95</sup>. Wreszcie - Śpiewak chciał przekonać się w jakim stopniu jego wyobrażenia o

---

<sup>94</sup> Gowin: *W polityce można pozostać sobą*, Z Jarosławem Gowinem rozmawiają Magdalena Kursa i Wojciech Pelowski, *Gazeta.pl*, 12.10.2007.

<sup>95</sup> W. Śpiewak rozmawia z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

funkcjonowaniu polityki potwierdzi zaangażowanie. Brakowało oficjalnej decyzji o kandydowaniu do parlamentu i wyboru partii.

Wybór padł na Platformę Obywatelską. Do startu w wyborach przekonywał Śpiewaka m.in. Donald Tusk, z którym Śpiewak znał się od przeszło dwudziestu lat – jeszcze z okresu formułowania się gdańskich liberałów, a dalej ich funkcjonowania w Kongresie Liberalno Demokratycznym. Śpiewak miał zaufanie do tego środowiska i Jana Rokity a w samej Platformie, jak będzie później deklarował, dostrzegał potencjał. Zgodził się wystartować. Otrzymał wysokie drugie miejsce w okręgu warszawskim. Z dostaniem się do Sejmu nie było większych problemów.

W tamtych latach Platforma Śpiewakowi wydawała się partią, która mogła „we właściwy sposób” wykorzystać atmosferę społeczną narastającą po ujawnieniu afery Rywina i pracach komisji śledczej. Swoimi propozycjami programowymi zdawała się zmierzać we właściwym kierunku – odzwierciedlała, choć częściowo, liberalne poglądy samego Śpiewaka. I wreszcie to Platformę cechowało odmienne od pozostałych partii spojrzenie na rzeczywistość: „wydawało mi się, że Platforma nie będzie reprodukcją naszej anachronicznej, nieco prowincjonalnej wizji liberalizmu jako kapitulacji polityki”<sup>96</sup>.

Śpiewak pozytywnie oceniał Platformę również za odrzucenie populizmu jako formy budowania pozycji politycznej. Było to szczególnie istotne w 2005 roku kiedy partie takie jak Samoobrona czy Liga Polskich Rodzin zdominowały życie publiczne populistycznymi hasłami uderzającymi w głęboko zakorzenione resentymy polskiego społeczeństwa - wyjątkowo podatnego na wszelkie radykalne sformułowania konstruowane w atmosferze upadku lewicowego rządu i przedterminowych wyborów odbywających się w atmosferze afer i podejrzeń związanych z najważniejszymi politykami polskiej lewicy.

Śpiewak chwalił również sam model partii przekonując, że ówczesna Platforma nie zmierzała w kierunku (typowej dla polskich warunków) partii wodzowskiej. Wewnętrzny pluralizm i demokracja wyróżniały ją na tle pozostałych aktorów polskiej sceny politycznej.

Kilka lat obserwowania Platformy dało Śpiewakowi podstawy ocenienia jej jako partii, która będąc w opozycji wykazywała się racjonalnością i pragmatyzmem. Ponadto, PO była partią w pełni demokratyczną, proeuropejską i prorynkową: „Nie ulega dla mnie wątpliwości, że trwałym elementem tożsamości PO jest najwyższa troska (...) o prawa obywatelskie i ochronę wolności tak politycznej, jak religijnej, kulturowej czy gospodarczej”. Wreszcie,

---

<sup>96</sup> *Tusk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, „Europa. Miesięcznik Idei” 4/2010.



zdaniem Śpiewaka PO prezentowała trafne diagnozy problemów III Rzeczypospolitej i interesujące propozycje reform.

W polityce Śpiewak dostrzegał rzecz dla socjologa wyjątkowo pociągająca – politycy stanowią w Polsce czynnik silnie kształtujący tożsamość zbiorową narodu, wpływają na jego opinie, dyskutowane kwestie i przedstawiane argumenty. Stanie się częścią tej maszyny wydawało się Śpiewakowi sposobem na dotarcie do świadomości Polaków z własną wizją IV RP.

### **Rozdział III. Partycypacja polityczna a krytycyzm i jego rola w kształtowaniu zaangażowania**

Wybory 2005 roku to zwycięstwo dwóch centroprawicowych partii-profitentów afery Rywina. Dość stanowczo zapowiadana, przez liderów ugrupowań, i szeroko omawiana – przez media - koalicja PO z PiS miała zapoczątkować zmianę systemową, nową jakość polityki, przyczynić się do zniwelowania silnie odczuwanego w społeczeństwie poczucie bezsilności, niepewności i nieprzewidywalności polskiej sceny politycznej. Powszechnie wśród Polaków przekonanie, że naturalnym katalizatorem zmian będą właśnie te dwie partie i utworzona przez nie koalicja gabinetowa, zdawało się przesłaniać istniejące pomiędzy partiami różnice. Tymczasem, PO i PiS walczyły na froncie wyborczym, na którym w przeciwieństwie do wyborów samorządowych 2002 r., nie stworzyły koalicji wyborczej.

Ostateczne fiasko koalicji Platformy z PiS-em będzie pierwszym zasadniczo istotnym momentem wpływającym na stopniową zmianę percepcji polityki przez Jarosława Gowina. Stąd wynika istotność tego zagadnienia dla niniejszej pracy. Dla Pawła Śpiewaka istotą koalicji Platformy z PiS była możliwość realizacji koncepcji IV RP. Zerwanie rozmów koalicyjnych i przystąpienie do negocjacji z Samoobroną i LPR rozpocznie falę krytyki braci Kaczyńskich ze strony Pawła Śpiewaka, który zresztą nigdy nie był szczególnie im szczególnie przychylny.

Drugim elementem, bardzo istotnym w ramach zaangażowania politycznego intelektualistów, są działania wewnątrzpartyjne podejmowane przez Gowina i Śpiewaka w trakcie ich wspólnej kadencji parlamentarnej w latach 2005-2007. Ich próba profesjonalizacji Platformy (pod kątem programowym) podjęta wraz z Janem Rokitą, skończy się ostrą krytyką Tuska, odrzuceniem wyników prac, zmarginalizowaniem Jana Rokity i rezygnacją Śpiewaka z ponownego kandydowania do parlamentu.

Gowin nie zrezygnuje z polityki, ale wbrew swoim zapowiedziom z 2007 r., zacznie angażować się w działania o profilu światopoglądowym pracując nad kwestią „testamentu życia” i projektem ustawy o in vitro, co w efekcie przyniesie krytykę części polityków i kierownictwa Platformy, Episkopatu i lewicowych środowisk. Wreszcie, w okresie przedwyborczym 2011 r. pojawią się sugestie ze strony polityków PO o przeniesieniu Gowina na listy wyborcze do Senatu<sup>97</sup>, czemu stanowczo sprzeciwi się sam zainteresowany.

---

<sup>97</sup> *kolejny konflikt w PO. Chcą wyciąć znanego działacza z list do Sejmu*, „Dziennik”, 16.02.2011.

Ostatecznie Gowin trafi na trzecie miejsce listy do Sejmu, co sam podsumuje jako: „cenę, którą świadomie płacę za bycie niezależnym”<sup>98</sup>.

### ***Specyfika polskich partii politycznych a rzeczywista możliwość wpływania ich członków na proces decyzyjny***

Choć trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że: „nie ma demokracji bez partii, przynajmniej współcześnie”<sup>99</sup> to trudniej z góry założyć, że pluralistyczny system partyjny jako warunek demokracji jest równoznaczny z ich absolutnie demokratycznym charakterem. Despotyzm opisywany przez Tocquillea, jako niedoceniane zagrożenie wolności, wydaje się być częścią odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące relacji wewnątrzpartyjnych – niewątpliwie wpływających na pozycję intelektualistów w dzisiejszej polityce i procesy podejmowania decyzji politycznych. Zasadniczo z konotacji tej wynika potrzeba zwrócenia uwagi na ten aspekt relacji i zagrożenia płynącego z despotycznego/oligarchicznego charakteru polskich partii politycznych.

Istnieją systemy w krajach demokratycznych, w których ludzie popadają w „niewolę”. Z jednej strony obywatele mają prawo wyboru – partii, na którą oddadzą głos i dalej - partii, w którą się zaangażują; zgodnie ze statutem partii jej członkowie mają prawo wyboru władz więc „wybierają swojego pana” choć wybór ten często jest tylko pozorowany – prawdziwa walka o władzę w partii leży poza demokratycznymi wyborami. Nierzadko zdarza się, że wybór lidera partii jest tylko regularną formalnością, a w największych partiach polskiej sceny politycznej wewnątrzni konkurenci najczęściej nie biorą w ogóle udziału w głosowaniu rozstrzygającym wybór nowego-starego lidera. Z tej właściwości dochodzimy do jej pochodnej - problemu sukcesji w polskich partiach politycznych. Sukcesja budzi różne wątpliwości często skoncentrowane na pytaniu czy zmiana lidera nie będzie oznaczać rozpadu samej partii<sup>100</sup>, a kiedy zastanawiamy się jak może przebiegać sukcesja pytamy raczej o to w jaki sposób przeprowadzi ją aktualny lider partii<sup>101</sup>.

Polskie partie przypominają prywatne ciała funkcjonujące w granicach brzegowych demokracji i jednocześnie wykazujące się cechami systemów despotycznych. Władzę w partii zasadniczo sprawuje jej lider w porozumieniu z najbliższym (i wąskim) gronem. Trudno w ogóle dyskutować o wpływie struktur regionalnych partii na decyzje jej lidera – taki

<sup>98</sup> Wypowiedź Jarosława Gowina dla Faktów TVN dnia 9.05.2011.

<sup>99</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji*, Warszawa 2001, s. 164.

<sup>100</sup> Patrz: A. Smolar, *Prawica, lewica, centrum...* [w:] *Partie i zmiany granic polityki*, Warszawa 2009, s. 180-181.

<sup>101</sup> Patrz: R. Matyja, *Obrona Czwartej Rzeczypospolitej* [w:] *Państwo czyli kłopot*, Kraków 2009, s. 182.

właściwie nie istnieje. Lider wydaje polecenia działaczom regionalnym i to oni – tak samo jak politycy zgromadzeni w parlamencie - dostosowują się do tego specyficznego: „kompromisu między administracyjnym despotyzmem a suwerennością”<sup>102</sup> ponieważ to od lider (i jego otoczenia) zależy kariera polityczna członków partii. O słabości regionów i parlamentarzystów świadczy również ich niemożność odwołania lidera partii – nawet jeśli partia znacząco traci poparcie, czy mimo kolejnych wyborów nie zdobywa władzy. W sytuacjach konfliktowych członkowie partii wycofują się z polityki, zostają z niej „wyproszeni” lub decydują się na stworzenie klubu parlamentarnego i dalej - ewentualną budowę własnej formacji politycznej. Niezwykle rzadko słyszy się o próbach podważenia pozycji lidera, która pociągałaby za sobą próby jego odwołania.

Przy wszystkich prerogatywach obywateli kraju demokratycznego okazuje się, że wybór partycypacji w partii politycznej dla większości obywateli jest równoznaczny z poświęceniem części swojej niezależności i wolności wyboru - uwzględniając dominację lidera partii i jego otoczenia należy przyjąć, że partie mają charakter silnie scentralizowanych instytucji życia publicznego. Taki charakter wyklucza z kolei możliwość wpływania również na pomniejsze decyzje partii – te podobnie jak sprawy większej wagi – podporządkowane są temu samemu kluczowi lidera. Zazwyczaj: „nie doprowadza to do ostateczności, lecz stale zawadza i karze wyrzekać się własnej woli. Ten rodzaj zniewolenia stopniowo stępia umysł i osłabia ducha, natomiast zależność odczuwania wyłącznie w pewnych bardzo poważnych, lecz nader rzadkich okolicznościach jest tylko chwilowym odebraniem wolności i dotyka tylko niektórych”<sup>103</sup>.

W kontekście możliwości (wpływu na proces decyzyjny) jakie daje (a właściwie: nie daje) poszczególnym politykom formuła zarządzania partią, stwierdzić można, że dla większości z nich polityka nie jest procesem lecz raczej produktem czyli: „jest czymś, z czego efektami jednostka styka się na każdym kroku, w powstaniu tych efektów [zasadniczo] nie uczestnicząc”<sup>104</sup> - precyzując: jednostka jako polityk wykonuje tylko polecenia narzucone odgórnie i w dużej mierze rekompensuje brak wpływu innymi profitami przynależnymi z racji

---

<sup>102</sup> Alexis de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce* [w:] *Historia myśli politycznej. Antologia tekstów*, opr. pod red. Bogdan Szlachta, Włodzimierz Bernacki, Krystyna Chojnicka, Michał Jaskólski, Arkady Rzegocki, Kraków 2002 r., s. 216.

<sup>103</sup> Tamże, s. 217.

<sup>104</sup> M. Marody, *Co nam zostało z tych lat...*, Londyn 1991, s. 134.

zajmowanego stanowiska<sup>105</sup>. W tym wypadku odwołujemy się do analiz Mirosławy Marody odnoszących się do poprzedniego ustroju choć omawiane wątki dotyczą współczesnego wymiaru polityki – jednak w niektórych jej aspektach nie trudno odnaleźć te „tradycje” czy „nawyki” poprzedniego ustroju.

Współczesna wizja polityki wewnętrznej partii odwołuje się (w praktycznym wymiarze) do wizji polityki, która: „nie pozostawia żadnego miejsca na podmiotowość jednostki, na jej aktywny udział w kształtowaniu decyzji politycznych, [jest to] wizja dopuszczająca partycypację polityczną jedynie w roli wykonawcy polityki przez kogo innego tworzonej”<sup>106</sup>. Akceptacja reguł zarządzania daną partią jest (w większości przypadków) warunkiem do podjęcia działalności politycznej. Jedynie najsilniejsze nazwiska są w stanie wywalczyć pewien margines swobody i obszar pozwalający na podejmowanie własnych inicjatywy. Są to jednak wyjątki stanowiące mały procent spośród wszystkich członków partii. Zresztą, co warto zaznaczyć, i ten margines nie jest bezwzględnie pozbawiony żadnych ograniczeń – lojalność wobec partii zasadniczo nie podlega dyskusji, a krytyka (szczególnie nie jednorazowa) często wiąże się z marginalizacją polityka, który nie nabrał odpowiedniej „mentalności partyjnej”.

W tym kontekście wracając do roli intelektualistów w polityce wydaje się, że tak nieufnie skonstruowana hierarchia partii oznacza również zamknięcie jej elity na doradztwo - silne merytorycznie zaplecze partii/lidera/premiera, które w sposób najbardziej profesjonalny, rzetelny (i niezależny) brałoby udział w tworzeniu programu partii, wyznaczaniu celów jakie partia powinna realizować i długofalowego kierunku działań rozwojowych. Uwagę zwraca tu dominacja lidera partii, której obecność prowadzi do wniosku, że lider posiada monopol na wyrażanie programu partii i w szerszej perspektywie - definiowanie problemów państwa. Poszukiwanie prób tworzenia merytorycznej polityki – prób podejmowanych przez intelektualistów i efekty ich zaangażowania - to jeden z elementów podjętego w tej pracy badania.

Czerpanie z zastanych wzorców działania to antyteza haseł sztandarów wyborczych PO (i PiS) sprzed 2005 roku. Postulat zmiany obowiązujących zasad nijak ma się do wewnętrznych standardów zarządzania partiami. Problem ten przenosi się również na styl rządzenia i skłania dziennikarzy do refleksji nad sensem podejmowania decyzji partyjnych (i

---

<sup>105</sup> R. Matyja, *Obrona Czwartej Rzeczypospolitej*, dz. cyt., s. 182.

<sup>106</sup> Gamże, s. 136.

państwowych) w wąskim gronie lidera partii; przy winie i w trakcie oglądania meczu piłkarskiego<sup>107</sup>. W tym kontekście deklaracje premiera - „Budujemy taką polską [FC] Barcelonę”<sup>108</sup> - nabierają nowego sensu.

### **Idea POPiS-u**

W kontekście fiaska koalicji POPiS-u zaznaczyć należy, że wygrana Prawa i Sprawiedliwości w wyborach parlamentarnych była sporym zaskoczeniem. Prezentowane w mediach sondaże były przychylnie Platformie. Ostatnie sondaże przedwyborcze, z września 2005 r., publikowane na łamach „Rzeczpospolitej” wskazywały na przewagę PO popieranej przez 34-42% Polaków przy wyniku PiS 24-29% głosów<sup>109</sup>. Ostatni dostępny sondaż przedwyborczy podtrzymywał przewagę Platformy szacując jej wynik w okolicach 34% przy poparciu dla PiS w wysokości 29%. Jednocześnie w tym badaniu odnotowano 3% wzrost poparcia dla braci Kaczyńskich przy 5% spadku poparcia dla Platformy<sup>110</sup>. Kierownictwo PO nie obawiało się jednak spadku formy. Jan Rokita, który miał stanąć na czele rządu POPiS promował się w trakcie kampanii wyborczej (szeroko komentowanym) hasłem: „Jan Rokita – Premier z Krakowa”.

Idea koalicji POPiS-u nie była pomysłem zasadniczo nowym. Obie partie zaczęły współpracę jeszcze w 2002 roku w trakcie wyborów samorządowych konstruując wspólne listy do sejmików wojewódzkich<sup>111</sup>. Zasadniczo wspólnym celem przyszłej koalicji rządowej miała być zmiana systemowa wprowadzona poprzez takie działania jak zmiany w konstytucji, walka z korupcją w państwie i (w przypadku PiS) z układem. Dalsze wyznaczanie wspólnych obszarów działania, co do których obie partie miałyby to samo zdanie to zadanie niewdzięczne: „Z faktu, że dwóch lekarzy zgadza się co do tego, by określić stan pacjenta jako ‘poważny’ (a na tym kończyła się zgoda między PiS a PO), nie wynika wcale zgoda w opisie choroby, a tym bardziej w proponowanej terapii”<sup>112</sup>.

---

<sup>107</sup> P. Semka, *Jamochłon Donalda Tuska*, „Rzeczpospolita”, 14.06.2011.

<sup>108</sup> *Premier: Budujemy polską Barcelonę*. Źródło: <http://tvp.info/informacje/polska/premier-budujemy-polska-barcelone/4668601>, dostęp czerwiec 2011; *Nie będziemy klęzczi przed księdzem*. Źródło: <http://www.tvn24.pl/0,1706513,0,1,nasi-przyjaciele-przyszli-pracowac-w-po-dla-polski,wiadomosc.html>, dostęp czerwiec 2011.

<sup>109</sup> *Platforma bierze wszystko*, „Rzeczpospolita”, 7.09.2005; *Ostry finisz kampanii*, „Rzeczpospolita”, 23.09.2005.

<sup>110</sup> J. Paradowska, *Ostatnia prosta*, „Polityka” 2005, nr. 38.

<sup>111</sup> K.A. Paszkiewicz, *Prawo i Sprawiedliwość*, [w:] K. A. Paszkiewicz (red.), *Partie i koalicje III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2004, s. 115.

<sup>112</sup> R. Matyja, *Jej królewska mość sytuacja*, [w:] dz. cyt., s. 137.

Wielomiesięczna dominacja PO w sondażach utrwaliła, wydaje się w obu ugrupowaniach, szkic rozłożenia sił w przyszłym rządzie. Przekonanie to było na tyle silne, że wygrana PiS od początku paraliżowała powyborcze prace nad utworzeniem koalicji. Po 25 września 2005 r. naturalnym kandydatem na stanowisko premiera okazał się nie Rokita a Jarosław Kaczyński. Osobnym problemem była wciąż trwająca kampania prezydencka. W trakcie pierwszej powyborczej konferencji Jarosław Kaczyński dał do zrozumienia, że rozmowy o koalicji najlepiej byłoby zacząć dopiero po ogłoszeniu wyników wyborów prezydenckich. Odłożenie rozmów spotkało się z dezaprobatą samego Tuska, który medialnie wzywał Kaczyńskiego do objęcia urzędu prezesa ministrów i utworzenia rządu<sup>113</sup>.

Tymczasem, 27 września 2005 r. J. Kaczyński, w trakcie kolejnej konferencji, prezentuje Kazimierza Marcinkiewicza jako kandydata PiS na stanowisko premiera<sup>114</sup>. Marcinkiewicz był uważany za zwolennika współpracy z Platformą Obywatelską: „wręcz bliski jej konserwatywnemu skrzydłu”<sup>115</sup> a więc takim osobom jak Jan Rokita czy Jarosław Gowin, z którymi zresztą Marcinkiewicz podejmie bliższą współpracę na finiszu swojego członkowska w PiS. Niemniej kandydatura Marcinkiewicza spotkała się z dezaprobatą Platformy. W mediach pojawiały się wypowiedzi m.in. członków PO o „marionetkowości” premierostwa Marcinkiewicza - całkowicie zależnego od woli Jarosława Kaczyńskiego. Obawiano się też, że jest to kandydatura tymczasowa obliczona na zwiększenie szansy zwycięstwa w wyborach prezydenckich Lecha Kaczyńskiego, po których premierem zostanie jego brat Jarosław. Platforma zaproponowała kontynuowanie rozmów bez Marcinkiewicza, a z obojgiem braci Kaczyńskich (ci z kolei odmówili). Pierwsza wspólna konferencja koalicyjna (29.09.2005 r.) skończyła się niepowodzeniem i wizją tworzenia rządu autorskiego przez samego Marcinkiewicza<sup>116</sup>.

Dalej utworzenie koalicji POPiS-u rozbijało się o takie kwestie jak jawność rozmów (PO) czy zamknięcie ich dla mediów (PiS), kolejności rozmów - prowadzenie w pierwszej kolejności rozmów o wspólnym programie (PO) czy obsadzaniu stanowisk rządowych (PiS)<sup>117</sup>, a wreszcie dochodząc do czysto merytorycznych zagadnień: podatki, finansowanie służby

<sup>113</sup> P. Śmiłowicz, *Premier Kaczyński – już czy trochę później*, „Rzeczpospolita”, 27.09.2005.

<sup>114</sup> P. Wroński, *Premier z Gorzowa*, „Gazeta Wyborcza”, 28.09.2005.

<sup>115</sup> M. Siedziako, *Droga do pierwszej koalicji rządowej tzw. IV Rzeczpospolitej*, [w:] M. Drzonek, A. Wołek, *Władza wykonawcza w Polsce i Europie*, Kraków-Nowy Sącz 2009, s. 94.

<sup>116</sup> P. Wroński, *Popisy Popisu*, „Gazeta Wyborcza”, 30.09.2005.

<sup>117</sup> M. Siedziako, *Droga do...*, dz. cyt., s. 95-102.

zdrowia, deficyt budżetowy, przystąpienie Polski do strefy euro, kształtu polityki międzynarodowej po wybór marszałka Sejmu i nowego Prezydium Sejmu, który to symbolicznie zakończył plany współpracy pomiędzy obiema partiami.

### Gowin a rozmowy koalicyjne

Zanim jednak doszło do pograżenia idei POPiS-u, poza nieco teatralnym wymiarem rozmów koalicyjnych, odbywały się także spotkania bez udziału mediów. W niektórych z nich uczestniczył Jarosław Gowin (m.in. z Ryszardem Legutko) próbując przekonać Kaczyńskiego do rezygnacji z postulatu objęcia przez ministrów PiS służb specjalnych, resortu sprawiedliwości oraz spraw wewnętrznych i administracji<sup>118</sup>. Rozwiązanie proponowane przez partię braci Kaczyński krytykował publicznie Jan Rokita: „[minister sprawiedliwości mógłby] wyciągać teczki z poszczególnych śledztw i wydawać polecenia przez telefon prokuratorom”<sup>119</sup>. Sam Rokita pretendował zresztą do objęcia MSWiA. I chociaż PiS w odpowiedzi zaproponowało podział ministerstwa – na resort spraw wewnętrznych i resort administracji – to w Platformie odrzucono propozycję określając ją jako „sztuczną”<sup>120</sup>.

Zaangażowanie w rozmowy z Jarosławem Kaczyńskim nie wyszło na dobre Gowinowi. Po pierwsze nie osiągnął on celu. W dodatku Kaczyński w jednym z wywiadów, tłumacząc niepowodzenie zawiązania koalicji napomknął o sugestiach Gowina, co do Grzegorza Schetyny, który miałby mieć powody, by „obawiać się wymiaru sprawiedliwości”<sup>121</sup>. Gowin dementował doniesienia Kaczyńskiego: „Nic takiego nie mówiłem. Przekonywałem Kaczyńskiego, by oddał któryś z resortów siłowych (...) Platformie. Przywołałem jako argument nastroje w moim klubie. Ludzie PO bali się, że aparat państwowy pod całkowitą kontrolą PiS zafunduje im najścia o 6 rano”<sup>122</sup>.

W rozmowach między partiami nie pomogły nawet mediacje Kościoła katolickiego<sup>123</sup>. PiS nie zgodziło się na propozycję Tuska powrotu do rozmów koalicyjnych pod warunkiem odwołania Andrzeja Leppera z funkcji wicemarszałka Sejmu. 3 listopada Rada Krajowa PO

---

<sup>118</sup> A. Majda, M. Subotić, *Kto pójdzie na ustępstwa*, „Rzeczpospolita”, 25.10.2005.

<sup>119</sup> R. Kalukin, P. Wroński, *Bój o resorty siłowe*, „Gazeta Wyborcza”, 26.10.2005.

<sup>120</sup> E. Olczyk, *Kres marzeń o wspólnej władzy*, „Rzeczpospolita”, 27.10.2005.

<sup>121</sup> Wywiad z J. Kaczyńskim, „Sygnały Dnia”, 12.10.2007.

<sup>122</sup> P. Zaremba, P. Gursztyn, *Katolicki singiel na dworze Donalda Tuska*, „Dziennik”, 20.12.2008.

<sup>123</sup> Do swojej siedziby reprezentantów PO i PiS zaprosił metropolita gdański abp Tadeusz Gościński. *Kościół godzi Platformę i PiS*, „Rzeczpospolita”, 31.10 – 1. 12. 2005.



podjęła decyzję o wyrażeniu wotum nieufności wobec formułowanego rządu Kazimierza Marcinkiewicza<sup>124</sup>.

Pomimo deklaracji przedwyborczych J. Kaczyńskiego i jego wypowiedzi po zerwaniu rozmów o braku alternatywy wobec rządów z PO<sup>125</sup>, partia braci Kaczyńskich prowadziła nieoficjalne rozmowy z LPR i Samoobroną. Koalicja z LPR i Samoobroną była złamaniem niepisanej normy o nie tworzeniu rządów z partiami antysystemowymi, populistycznymi i radykalnymi<sup>126</sup>. Złamanie tej normy będzie punktem wyjścia do krytyki PiS i obarczenia jej winą o fiasko koalicji z Platformą.

### **Jarosław Gowin a fiasko POPIS-u**

W 2011 roku Gowin oceni, że największą porażką Platformy z perspektywy jej 10-lecia była „wojna na górze” z PiS w latach 2005-2007<sup>127</sup> i fiasko koalicji tych dwóch partii. To otwarte mówienie o niezadowoleniu z braku porozumienia między partiami, tak nietypowe na polskiej scenie politycznej, nada Gowinowi nieco medialne miano „ostatniej sieroty po Popisie”. Zresztą definitywny koniec możliwości zawarcia koalicji z PiS Gowin ogłosi stosunkowo późno, bo dopiero w 2007 roku<sup>128</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że nadal będzie widział realną możliwość i potrzebę współpracy poszczególnych posłów obu partii nad wybranymi projektami – pole działań zarysuje się szczególnie w kwestiach światopoglądowych, w których Gowinowi blisko do części parlamentarzystów PiS.

Przez wiele lat Gowin ideę POPIS-u uważał za wielki projekt: „gdy się nie udało byłem wściekły, że zmarnowano szansę na głęboką reformę Polski. Wiedziałem, za sprawą jakich ludzi to się stało i poprzysięgłem im polityczną zemstę za to, że zniszczyli falę społecznego entuzjazmu i ten wielki mit, jakim był POPIS”<sup>129</sup>. Plotka niesie, że nazwiska wspomnianych tu polityków Gowin spisał na swego rodzaju „liście proskrypcyjnej”, ale on sam nie komentuje tych doniesień. Jego deklaracje politycznej zemsty spotkały się z krytyką nieprzychylniej Gowinowi części krakowskiej Platformy, która jest wewnątrz skonfliktowanym środowiskiem.

---

<sup>124</sup> W. Załuska, *No i po koalicji*, „Gazeta Wyborcza”, 4. 12. 2005.

<sup>125</sup> P. Wroński, *Jak socjalny PiS podtapia Platformę*, „Gazeta Wyborcza”, 22.09.2005.

<sup>126</sup> A. Antoszewski, *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*, Wrocław 2004, s. 211.

<sup>127</sup> *Nigdy nie myślałem, że będę w PO*, wypowiedź J. Gowina, „Dziennik”, 23.01.2011.

<sup>128</sup> *Gowin wykluczył powstanie koalicji PO-PiS*, wypowiedź dla portalu Money.pl, 19.10.2007; *Gowin: W polityce można pozostać sobą*, Z Jarosławem Gowinem rozmawiają Magdalena Kurza i Wojciech Pelowski, gazeta.pl, 12.10.2007.

<sup>129</sup> M. Bartosik, *Zagadka kariery Jarosława Gowina*, „Polska Times”, 4.07.2009.

Pod wpływem rozzarowania rozmowami między niedoszłymi koalicjantami Gowin (chwilowo) uśmierci samą ideę IV RP: „na pobojuwisku, gdzie rozegrało się starcie PO z PiS-em, po idei IV RP zostały tylko szczątki”<sup>130</sup>. Deklaracje te padają również w kontekście oceny praktyki rządu Jarosława Kaczyńskiego, która zdaniem Gowina, zdyskwalifikowała IV RP jako myśl przewodnią inicjonowanych w Polsce zmian: „Dzisiaj trzeba pracować nad nową wielką ideą”<sup>131</sup>.

Szukając przyczyn niepowodzenia koalicji Gowin wskazuje na wyniszczającą walkę polityczną między PO i PiS, brak porozumienia programowego oraz „głębokie różnice mentalne”, animozje pomiędzy liderami ugrupowań skutkujące brakiem porozumienia i zaufania czy wreszcie - cechy charakteru samego Kaczyńskiego: „Bagatelizowałem opinie takich osób jak np. Aleksander Hall, który mówił mi, że nie wierzy w tę koalicję, bo za długo zna Jarosława Kaczyńskiego, by wierzyć w jego zdolność do jakiegokolwiek lojalnej współpracy”<sup>132</sup>.

Odnosząc się, z perspektywy czasu i zmiany jaka zaszła zdaniem Gowina w samym PiS<sup>133</sup>, niepowodzenie koalicji ocenił jako kwestię, która uchroniła politykę od kolejnych poważnych konfliktów między PO i PiS. Ich wizje nie mogłyby stworzyć spójnego planu rządu: „PiS buduje model państwa silnego, scentralizowanego, etatystycznego. My chcemy budować państwo oparte na samorządach, zdecentralizowane, państwo, w którym najważniejszą rolę odgrywa społeczeństwo obywatelskie, sami obywatele” tłumaczył w 2007 roku<sup>134</sup>. Dalsze obserwacje i wydarzenia polityczne umacniały Gowina w przekonaniu, że PiS tworzy rząd oparty na „antyukładowych fobiach” i „moralistycznych frazesach”<sup>135</sup>.

Od 2007 roku Gowin stanowczo wykluczał możliwość zawarcia koalicji Platformy z partią Kaczyńskich<sup>136</sup>. Podobne opinię wyraził również w nieoficjalnej rozmowie z amerykańskim ambasadorem, który w notatce ze spotkania zapisał, że Gowin mimo bycia częścią konserwatywnego skrzydła Platformy, nie był chętny nawet rozważaniom możliwości

---

<sup>130</sup> J. Gowin, *IV Rzeczpospolita*, „Rzeczpospolita”, 25.11.2007.

<sup>131</sup> *Nie jestem sierotą po POPiS-ie*, Z Jarosławem Gowinem rozmawiają D. Wielowieyska i A. Nowakowska, „Gazeta Wyborcza”, 5.11.2008.

<sup>132</sup> *W polityce można pozostać sobą*, Z Jarosławem Gowinem rozmawiają M. Kursa i W. Pelowski, [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl), 12.10.2007.

<sup>133</sup> Tzn. odsunięcie z głównego nurtu partii osób takich jak Kazimierz Marcinkiewicz i Radosław Sikorski.

<sup>134</sup> *Nie ma potrzeby zimnej wojny*, wypowiedź J. Gowina, „Gazeta Podatnik”, 2.04.2007.

<sup>135</sup> J. Gowin, *Rząd dusz i instytucje*, [www.jgowin.pl](http://www.jgowin.pl), 25.08.2007.

<sup>136</sup> M.in.: *Gowin: Platforma nie będzie przystawką*, „Dziennik”, 5.11.2007.

związania kolacji z PiS po wyborach 2007 roku<sup>137</sup>. Uzasadniając swoją opinię Gowin powtarzał argument o zmianach personalnych w Prawie i Sprawiedliwości oraz kompromitacji Kaczyńskich wprowadzających do rządu Samoobronę z Andrzejem Lepperem.

Z czasem, kiedy emocje już opadły Gowin zadeklarował: „większość treści składających się na hasło IV RP uważam [jednak] za aktualne”<sup>138</sup>, a w tym zwłaszcza: „instytucjonalną reformę państwa, które wciąż jest niesterowne. Opór prawa, nawyków urzędniczych, słabość źle opłacanej i poddanej ciągłej presji ze strony partii, administracji – wszystko to sprawia, że Polską niezwykle trudno rządzić”<sup>139</sup>. Treść IV RP trzeba aktualizować poprzez pracę nad „nową wielką ideą”. W końcu w 2008 roku Gowin zadeklaruje: „Od dawna nie jestem sierotą po POPiS-ie”<sup>140</sup>.

### ***Paweł Śpiewak a fiasko POPiS-u***

Początkowo spór towarzyszący próbom tworzenia koalicji POPiS-u wydawał się Pawłowi Śpiewakowi czymś zupełnie naturalnym i koniecznym. Konflikt dwóch dominujących partii miał pomóc w wyartykułowaniu istotnych różnic związanych z tożsamością i interesami obu ugrupowań. Wspólny sztandar wyborczy z hasłem likwidacji Polski rywinowskiej nie byłby bowiem wystarczającym narzędziem do sprawowania wspólnej władzy.

Stąd u Śpiewaka zirytowanie kłótniami powyborczymi było znacznie subtelniejsze niż w przypadku, jak sam to ujął, „sierot po PO-PiS-ie”. Konflikt miał być dla Śpiewaka elementem dobrze funkcjonującej demokracji i poświadczyć o dojrzałości liderów obu partii. Jednak spór między PO i PiS okazał się z czasem zaledwie formą: „alibi dla własnych błędów i patologii”<sup>141</sup>.

Odbiegając od zarzutów o nielojalności i zdrady idei POPiS-u przez braci Kaczyńskich, Paweł Śpiewak informacje o podjęciu rozmów z innymi partiami zinterpretował jako formę nacisku ze strony PiS-u i próbę maksymalnego wykorzystania wyborczego zwycięstwa.

---

<sup>137</sup> *PO leader predicts PO loss*. Źródło: <http://wikileaks.org/cable/2007/10/07WARSAW2082.html#>, dostęp dnia 10.10.2011 r.

<sup>138</sup> J. Gowin, *Miejsce PiS jest w niszy*, „Dziennik”, 6.11.2008.

<sup>139</sup> *Nie jestem sierotą po POPiS-ie*, Z Jarosławem Gowinem rozmawiają Dominika Wielowieyska i Agata Nowakowska, „Gazeta Wyborcza”, 5.11.2008.

<sup>140</sup> Tamże.

<sup>141</sup> *Tusk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

Kaczyńscy przypominali Platformie, że w parlamencie są mniejsze partie i z każdą z nich (poza SLD), Prawo i Sprawiedliwość mogło zawrzeć koalicję rządową<sup>142</sup>.

Podwójne zwycięstwo braci Kaczyńskich zasadniczo zmieniło reguły powyborczej gry między liderami obu ugrupowań. Pozycja jaką osiągnęło PiS po wyborach 2005 r. dała impuls, zdaniem Śpiewaka, do budowania silnej partii prawicowo-ludowej. Koalicja z Platformą, postrzeganą jako partia proliberalna, przestała być priorytetem, a jej miejsce musiały zająć partia Romana Giertycha i Samoobrona RP. Przejęcie znacznej części elektoratu LPR i zdeklasowanie Samoobrony oznaczałoby, kontynuował Śpiewak, dalszą przebudowę polskiej sceny politycznej i zepchnięcie Platformy na biegun lewicowy<sup>143</sup>. Stąd celem politycznym PO, jako ówczesnej partii opozycyjnej, powinno być maksymalne skupienie elektoratu niezadowolonego z fiaska POPiS-u i rządów Kaczyńskiego z Lepperem i Giertychem.

Dla samego Śpiewaka jako postać Platformy, bycie w silnej opozycji parlamentarnej dawało nadzieję na możliwość efektywnego wpływania na proces rządzenia państwem, korygowania działań władzy i faktyczną zmianę III Rzeczypospolitej w ramach postulatów IV RP. O intencjach Platformy w ramach sporu o koalicję rządową z PiS, Śpiewak nie pisał aż do momentu opuszczenia parlamentu w 2007 roku.

Ostatecznie konflikt między obiema partiami, zdaniem Śpiewaka, okazał się zwycięski dla samej Platformy - PiS „utopiło się” w koalicji z Lepperem i Giertychem. Z drugiej jednak strony pozostanie w otwartym konflikcie uniemożliwiło samej Platformie realizowanie programu, z którym partia poszła do wyborów. Porażka POPiS-u wywołała pewną stagnację i na wiele lat stała się sposobem definiowania obu ugrupowań. Jednak Paweł Śpiewak zauważa, że koalicja obu partii najprawdopodobniej nie byłaby sukcesem na jaki liczyło społeczeństwo.

Rozważając opcje wspólnych rządów obu partii, Śpiewak zwrócił uwagę na głęboki brak zaufania między liderami, który nawet w przypadku stworzenia koalicji tak po prostu by nie zniknął. Zamiast efektywnej współpracy obserwowalibyśmy raczej: „permanentny konflikt, po którym pozostałyby również tylko zgliszcza”<sup>144</sup>. Wzajemne obarczanie się winą za

---

<sup>142</sup> Podobną tezę Śpiewak postawił też w 2007 roku, w kontekście uchwalania ustawy budżetowej i spekulacji nad przyśpieszonymi wyborami: „PiS ma dziś wszystkie karty w ręku (...) Każda z tych partii zgodziłaby się na taki układ i na wszystkie warunki, łącznie z tym, by Andrzej Lepper został kierownikiem mleczarni a nie wicepremierem. Paweł Śpiewak zastanawia się, czy Lepper mógłby pokierować mleczarnią, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Daniel Matolicz, Money.pl, 16.06.2007.

<sup>143</sup> *Partie niczym kartele*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Joanna Lichocka, „Rzeczpospolita”, 16.12.2006.

<sup>144</sup> *Tusk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

porażki rządu czy próby destabilizowania współkoalicjanta wymierzone w przyszłe zwycięstwo wyborcze sprowadziłyby POPiS do politycznego teatru. W efekcie obie partie skompromitowałyby się, straciłyby swój autorytet i z tą świadomością, zdaniem Śpiewaka, Donald Tusk ostatecznie zrezygnował z rządów z Prawem i Sprawiedliwością<sup>145</sup>.

Śpiewak, inaczej niż Gowin, odczuwał więc dotkliwość porażki idei POPiS-u<sup>146</sup>. Był w polityce i bardzo szybko swoją uwagę skierował w stronę realizacji własnego projektu politycznego: „nie można już dłużej myśleć o polityce w kategoriach boiska i ekscytować się, kto komu da po gębie. Trzeba zacząć myśleć strategicznie, stworzyć nowy język uprawiania polityki. Bez tego PO umrze”<sup>147</sup>.

## **Próba profesjonalizacji polityki**

Jak wskazuje Paweł Śpiewak, po podwójnej przegranej wyborczej w 2005 roku Platforma „rzeczywiście zaczęła się profesjonalizować”. Liderzy partii coraz częściej korzystali z pogłębionych badań dotyczących społeczeństwa, coraz więcej uwagi poświęcali dbaniu o wizerunek swojego ugrupowania<sup>148</sup> i staranne przestrzeganie wskazówek sztabu zajmującego się PR partii. Jednocześnie Jan Rokita, Paweł Śpiewak i Jarosław Gowin zaczynają pracę na rzecz odmiennej interpretacji profesjonalizacji polityki – jako zbudowanej na solidnym i realnym programie działań wprowadzanym przez świadomych i bardziej profesjonalnych polityków samej Platformy. Powód, dla którego polskie partie zapraszają na swoje listy wyborcze intelektualistów – czyli brak think-tanków – miał stać się wewnętrznym katalizatorem profesjonalizacji partii.

## **Think-tank Platformy Obywatelskiej**

Partie mają zasadniczo dwie możliwości – stworzyć swój think tank (większość polskich partii uważa, że brak na to funduszy) lub korzystać ze współpracy z ośrodkami

---

<sup>145</sup> Tamże.

<sup>146</sup> Część publicystów i komentatorów była zdania, że sukces POPiS-u skutecznie zatrzymałby Śpiewaka w polityce na dłużej. J. Kurski, *Sobota Prasująca*, „Gazeta Wyborcza”, 24.06.2006.

<sup>147</sup> R. Kalukin, *PO ma już hasło przeciwko PiS-owi*, „Gazeta Wyborcza”, 1.09.2006.

<sup>148</sup> W 2008 r. Gowin był pomysłodawcą zrealizowanych dla posłów Platformy szkoleń medialnych, które miały ułatwić parlamentarzystom kontakty z mediami i wyborcami. Celem szkoleń miało być również wyłonienie grupy kilkunastu parlamentarzystów, którzy pojawiliby się w mediach regularnie. Gowin zapowiadał również kursy poszerzające wiedzę posłów z ekonomii i prawa. W. Ferfecki, *Polityczny wybieg mody*, „Wprost”, nr 6, luty 2008.

badawczo-ekspertskimi. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, polskie partie mogą przeznaczać 15% z otrzymywanych subwencji na działania w zakresie prac think-tanków<sup>149</sup>.

Jak pokażą dalsze wydarzenia, Platforma zrezygnowała z mitu „partii wykształconej” na rzecz budowania nowej grupy skojarzeń, z pomocą której będą ją w przyszłości definiować wyborcy. Historia think-tanku Jarosława Gowina jest nadzwyczaj krótka - ostatecznie władze Platformy odrzuciły ten projekt<sup>150</sup>. Trudno doszukać się bardziej detalicznych informacji na temat prób jego utworzenia i powodów niepowodzenia.

Przy opracowywaniu historii think-tanku Platformy pojawia się zasadnicze pytanie, kto tak właściwie był jego inicjatorem? Doniesienia medialne często wykluczają się wzajemnie, a weryfikowanie ich za pomocą wywiadów i wypowiedzi zainteresowanych niekoniecznie ułatwia dojście do sedna sprawy. W związku z tym pojawiły się trzy osoby, którym przypisywana jest inicjatywa stworzenia profesjonalnego think-tanku w PO: Jarosław Gowin, Paweł Śpiewak i Rafał Grupiński.

### **Instytut Obywatelski**

Faktem jest, że Rafał Grupiński<sup>151</sup> zapowiadał powstanie think-tanku Platformy jeszcze w 2007 r. W listopadzie 2008 roku utworzono (pod przewodnictwem Grupińskiego) klubowy think-tank Platformy, w którego składzie zabrakło nazwiska Gowina<sup>152</sup>. Następnie w 2009 roku pojawił się, również z inicjatywy Grupińskiego, Instytut Obywatelski - definiowany przez polityków PO jako think-tank Platformy<sup>153</sup>. Zasadniczo Instytut składa się z kilkusobowej Rady, która zgodnie ze słowami Grupińskiego: „W istocie winna mieć charakter strategiczno-polityczny, a nie stricte naukowy”<sup>154</sup>. Miejsce dla doradców i „specjalistów różnych dziedzin” przewidziano w „stałym zespole doradczym”. Pierwsze efekty prac IO zostały przedstawiono 25 lutego 2010 r. Konferencja IO poświęcona była utworzeniu witryny internetowej: „Można by tam zamieszczać np. obrazy, grafiki, dzieła literackie, do których prawa autorskie już wygasły lub rzekli się ich żyjący autorzy. Ale też

---

<sup>149</sup> R. Grochal, *Polityka: eksperci zamiast spotów?*, „Gazeta Wyborcza”, 3.01.2011.

<sup>150</sup> P. Zaremba, P. Gursztyn, *Katolicki singiel na dworze Donalda Tuska*, „Dziennik”, 20.12.2008.

<sup>151</sup> Zaliczany do tzw. dworu Tuska, wielokrotnie krytykował Jarosława Gowina na przestrzeni ostatnich lat (inni dworzanie: Schetyna, Graś, Nowak, Drzewiecki, Arabski). Pojęcie to powstało gdy PO była w opozycji, a drugą figurą w partii był Jan Rokita (środownisko Rokity).

<sup>152</sup> M. Tocki, *Partie nie wydają pieniędzy na ekspercie zaplecze*, gazeta.pl, 20.11.2008.

<sup>153</sup> R. Grochal, *Polityka: eksperci zamiast spotów?*, dz. cyt.

<sup>154</sup> *PO buduje własny think tank. Ma nadawać kierunek*, Z Rafałem Grupińskim rozmawia Zuzanna Szybisty, [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl), 12.12. 2008.

dane zebrane np. przez GUS” tłumaczył Grupiński<sup>155</sup>. Jaki konkretny cel miała ta inicjatywa? „Chcemy, by podczas debaty udało się pomysł skonkretyzować” wyjaśniał przewodniczący think-tanku<sup>156</sup>.

Jednak entuzjazm obserwatorów Grupiński studiował jeszcze przed wspomnianą konferencją: „Nie przeceniałbym roli Instytutu z punktu widzenia bieżącej polityki. Na końcu często decyduje pewna pragmatyka polityczna<sup>157</sup>. Choć oczywiście: „z punktu widzenia długofalowej strategii rola tego instytutu będzie spora. Instytut powinien starać się korzystnie oddziaływać na sposób działania partii i starać się, aby głowa takiego organizmu, jakim jest partia, pracowała dobrze i skutecznie”<sup>158</sup>.

Trudno doszukać się konkretnych działań tego ciała i ich rezultatów m.in. w formie faktycznego wpływu na politykę partii (i rządu). Informacje o samym fakcie istnienia (i działania) Instytutu Obywatelskiego pojawiają się rzadko - w dodatku głównie w kontekście dyskusji nad faktycznym brakiem think-tanków w formie zaplecza eksperckiego polskich partii politycznych<sup>159</sup>.

### **Jarosław Gowin. Paweł Śpiewak. W poszukiwaniu przyczyn porażki think-tanku**

Stworzenie think-tanku niewątpliwie było częścią projektu politycznego zarówno Gowina, jak i Śpiewaka. Obaj w licznych wypowiedziach dla mediów podkreślali konieczność profesjonalizacji polityki poprzez odpowiednie kształtowanie jej środowiska m.in. przy pomocy think-tanku. Ostatecznie żaden z nich nie jest założycielem, ani nie był członkiem omówionego powyżej Instytutu Obywatelskiego. Gowin i Śpiewak wyobrażali sobie think-tank Platformy jako niezależne od lidera partii ciało doradcze. W jego skład miałby wejść samodzielni intelektualisci, niezależni eksperci – łącznie z osobami, które nie są przychylnie partii.

Jednak stworzenie takiego think-tanku oznacza dla lidera partii mniej arbitralnych decyzji, a więc uszczupla jego władzę. Think-tank zmusza lidera do prowadzenia dyskusji w większym gronie, do akceptowania lub odrzucania pomysłów doradców, którzy nie są jakąś bliską grupą towarzyską. Odejście jednego z doradców tak poszerzonego grona może oznaczać dotkliwą krytykę przywódcy, czego z zasady każdy lider woli uniknąć. Wyniki prac i

<sup>155</sup> *Platforma pokaże swój think tank*, gazeta.pl, 21.01.2010.

<sup>156</sup> Tamże.

<sup>157</sup> M. Tocki, *Partie nie wydają pieniędzy na ekspercie zaplecze*, dz. cyt.

<sup>158</sup> Tamże.

<sup>159</sup> Aktualnie szefem IO jest Jarosław Makowski.

ich wpływ na program Platformy mogłyby, zauważa Śpiewak, przyczynić się do wyrazistości i spójności oferty partii jednocześnie zawężając grupę wyborców Platformy<sup>160</sup>.

W notatce amerykańskiego ambasadora, opublikowanej w październiku 2011 r., czytamy o bardziej prozaicznych powodach niepowodzenia projektu Gowina i stanie rzeczy w 2007 r.: „Gowin (...) powiedział, że PO za rządów Tuska nadal przypomina obywatelski ruch a nie partię polityczną (...) z kilkorgiem opłacanych profesjonalistów ds. wyborów (jest ich zaledwie dwóch wśród PO w Krakowie) oraz wielu entuzjastycznie nastawionych, lecz nieefektywnych wolontariuszy (...) Odnotował, że po wyborach 2005 roku PiS zorganizował własną organizację badającą opinię publiczną i wewnętrzny think-tank. Gowin miał zamiar stworzyć podobny think-tank dla PO, jednak nie otrzymał od Tuska żadnych obiecanych funduszy”<sup>161</sup>.

Z kolei Paweł Śpiewak omawiając przyczyny nie powstania think-tanku odniósł się do specyfiki konstrukcji relacji w samej partii: „W Platformie jest wielu ludzi formalnie wykształconych, z naukowymi tytułami. Ale kluczową sprawą jest dostęp do ucha osób odpowiedzialnych za kształtowanie polityki partii. Praktyka polityczna wskazuje, że monopol programowy leży po stronie półformalnych kręgów, które skupiają się wokół liderów partii”<sup>162</sup>. Grono najbliższych współpracowników lidera w tym wypadku jest gronem bliskich znajomych. Towarzystwo jest więc element budowania pozycji w partii. Akceptacja zastanych reguł jest tu pierwszym krokiem do samorealizacji.

W ten sposób ukształtowane środowisko zasadniczo nie ma zapotrzebowania na poważne analizy stanu państwa czy prognozy, bo nie wokół takich zagadnień toczą się w tym gronie dyskusje. Intelktualiści często są traktowani jako dorobkiewiczze i karierowicze – nieufność w stosunku do nich prowadzi do pewnego paraliżu w relacjach polityków ze światem akademickim. Politycy jako uczestnicy mają przeświadczenie, że ich doświadczenie praktyczne i intuicja polityczna nie mogą być zastąpione diagnozami społecznymi. Zbędne więc, bo też i sprzeczne z interesem partii, okazuje się konkretyzowanie jej profilu ideowego. Think-tank w zamyśle Gowina i Śpiewaka miał być źródłem intelektualnego potencjału partii i wypełnić pewną pustkę – dać długofalowe wizje rozwoju kraju i pomóc we wdrożeniu

---

<sup>160</sup> *Tusk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

<sup>161</sup> *Gowin o Tusku w Wikileaks, Fakty po południu*, TVN 24, 21.09.2011.

<sup>162</sup> *Z Polski ulotnił się duch demokracji*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Jakub Czermiński, „Wprost”, 8.09.2010.



również tych niepopularnych reform. „Ja nie jestem miłośnikiem tego rodzaju towarzyskości (..) Można było razem grać w piłkę, ale ja nie grałem w piłkę”<sup>163</sup>.

\*

Jarosław Gowin swoje pomysły prezentuje dzisiaj w alternatywnym think-tanku, nie będącym partyjną instytucją Platformy. Gowin opublikował w „Think tank Magazine” m.in. swoje wskazówki dotyczące budowania relacji państwa z biznesem<sup>164</sup>. Wydaje się to być najlepszym zreferowaniem odpowiedzi Gowina na odrzucenie jego własnych propozycji dotyczących think-tanku w Platformie.

### **„Specgrupa” pod przewodnictwem Pawła Śpiewaka**

W 2005 roku Platforma ogłosiła powołanie „specgrupy” pod przewodnictwem Pawła Śpiewaka<sup>165</sup>. Zespół miał składać się z różnego rodzaju ekspertów i doradców, których nadrzędnym celem byłoby tworzenie strategii dla partii i planu rządu, który stanowiłby jasną propozycję dla wyborców i byłby zrealizowany po zdobyciu władzy przez PO. „Ten zespół powinien pracować non stop” - komentował Śpiewak – „chcemy zbudować bardziej wyrazisty, niż dotychczas, wizerunek partii. Zespół ma pracować nad poprawą komunikacji z mediami i wyborcami”<sup>166</sup>. Głównym zadaniem samego Śpiewaka miała być analiza przegranych wyborów 2005 roku. Pierwsze wyniki prac zespołu miały być przedstawione na posiedzeniu Rady Krajowej PO w grudniu 2005 r. Jednak tak szybko i skrótowo jak ukazały się informacje w prasie na temat „specgrupy”, tak niepostrzeżenie dla opinii publicznej Platforma odrzuciła wyniki pracy tej jednostki.

### **Seminaria, debaty i konferencje wewnątrzpartyjne**

Seminaria, debaty i konferencje wewnątrzpartyjne były wspólną inicjatywą Pawła Śpiewaka i Jarosława Gowina. Zasadniczo debaty były poświęcone tożsamości Platformy. Klubowi koledzy parlamentarzystów nie odwzajemnili ich pasji do prowadzenia intelektualnych dyskusji – frekwencja i aktywność były zniechęcające.

---

<sup>163</sup> Tusk wyjął władzę nawet swojej partii, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

<sup>164</sup> Patrz: J. Gowin, J. Mordasiewicz, *Państwo i biznes – jak rozmawiać?*. Źródło: [www.thinktankmagazine.pl](http://www.thinktankmagazine.pl).

<sup>165</sup> Inicjatorami powstania „specgrupy” mieli być parlamentarzyści PO: Grubiński, Kidawa-Błońska, Palikot, Nowak.

<sup>166</sup> M. Subotić, *Lifting Platformy Obywatelskiej*, „Rzeczpospolita”, 16.11.2005.

\*

Gowin, zniesmaczony fiaskiem kolejnego projektu i szczególnie w swojej pierwszej kadencji parlamentarnej wyraźnie stawiający się w opozycji do Donalda Tuska, zaczął wzywać lidera PO do podjęcia wewnątrzpartyjnych dyskusji nad propozycjami programowymi partii. Apele krakowskiego senatora spotkały się z dosadną odpowiedzią Tuska: „Gdyby o kształcie Platformy decydowali profesorowie Gowin i Śpiewak, miałyby ona kilka procent [poparcia]”<sup>167</sup>. W mediach nastała dyplomatyczna cisza, by 28 stycznia 2007r. Jan Rokita wraz z Jarosławem Gowinem i Pawłem Śpiewakiem, niespodziewanie dla większości PO, zaprezentowali dziennikarzom własną wersję programu przygotowanego przez „gabinet cieni” pod kierownictwem Rokity.

### **„Gabinet cieni” Jana Rokity**

„Gabinet cieni” – zasadniczo prosta i skuteczna koncepcja działania opozycji, która w ramach przygotowań do wyborów parlamentarnych tworzy wraz z zespołem doradców pakiet ustaw. Dzięki tej inicjatywie opozycja przedstawia wyborcom jasny plan działania, a po wyborach i objęciu władzy w państwie bezzwłocznie przystępuje do wdrażania swoich propozycji w życie. Zresztą o konieczności stworzenia gabinetu cieni pisał już w 2005 roku Paweł Śpiewak: „Gabinet cieni już powinien funkcjonować. Od razu moglibyśmy występować z punktowaniem różnych dziwnych decyzji rządowych”<sup>168</sup>.

„Gabinet cieni” Jana Rokity został powołany do życia w styczniu 2007 roku. Składał się z grupy dwudziestu tzw. rzeczników Platformy. Priorytetowym zadaniem „gabinetu” było stworzenie projektu programu dla Platformy Obywatelskiej. Poboczny zadaniem było nadzorowanie działań ówczesnego rządu PiS-Samoobrona-LPR i koordynacja prac wewnątrz PO<sup>169</sup>.

Prace „gabinetu cieni” trwały przez miesiąc. Efektem był 399-stronicowy dokument, którego treść odpowiadała na najważniejsze potrzeby polskiego państwa. Rok po powstaniu rządu PiS z Samoobroną i LPR wciąż prawdziwe były słowa, że: „państwo polskie wymaga rozpoczęcia procesu głębokich przemian” wprowadzał zebranych Jan Rokita. Przedstawiany dokument zawierał program, który mógłby być podstawą do debaty nie tylko w Polsce, co i

<sup>167</sup> Cyt z: P. Zaremba, *Gowin rusza na podbój Platformy*, „Polska Times”, 27.10.2009; P. Zaremba, P. Gursztyn, *Katolicki singiel na dworze Donalda Tuska*, dz. cyt.

<sup>168</sup> M. Subotić, *Lifting Platformy Obywatelskiej*, „Rzeczpospolita”, 16.11.2005; P. Śpiewak, *Platforma nie do zmielenia*, „Rzeczpospolita”, 1.12.2005.

<sup>169</sup> *Projekt naprawy państwa Jana Rokity*, „Gazeta Wyborcza”, 28.01.2007.

w samej Platformie – kontynuował<sup>170</sup>. Całość prac oscylowała wokół ośmiu celów, które powinny przyświecać władzy. W większości te cele są też polityczną odpowiedzią zastosowania konkretnych narzędzi w celu niwelowania nieprawidłowości systemowych przedstawianych w diagnozach Jarosława Gowina i Pawła Śpiewaka. Stąd, w kontekście wpływu intelektualistów na politykę istotne staje się omówienie głównych celów zakreślonych w dokumencie choć (co należy zaznaczyć) Gowin i Śpiewak nie brali bezpośrednio udziału w tworzeniu dokumentu.

### **Osiem celów z prac „gabinetu cieni”**

Pierwszy punkt dokumentu dotyczył naprawy procesu tworzenia prawa. Kwestię tą wielokrotnie w swojej publicystyce poruszał Jarosław Gowin<sup>171</sup>. Propozycje „gabinetu cieni” odpowiadają jego diagnozie polskiego ustawodawstwa – konieczne jest tworzenie dobrych jakościowo ustaw przy jednoczesnym zapobieganiu „nadmiernego rozrostu regulacji prawnych”<sup>172</sup>. Efektem nadmiaru tworzonych regulacji prawnych jest wewnętrzna niespójność polskiego prawa – jego wieloznaczność i niestabilność. „Gabinet cieni” proponował powstanie Narodowego Centrum Legislacyjnego, którego zadaniem byłoby nadzorowanie projektów prawnych na każdym etapie ich drogi legislacyjnej – od prac rządu po senackie poprawki. Zakładano też m.in. „uspołecznienie procesu legislacyjnego” poprzez umożliwienie wysłuchania publicznego oraz powrót do dwóch czytań projektów w parlamencie.

Drugim celem były zmiany w systemie sędziowskim poprzez: publikację orzeczeń sądowych (internet) i dokumentacji umożliwiającej ocenę sędziów, zniesienie immunitetów sędziowskich, wprowadzenie zmian w składzie Krajowej Rady Sądownictwa – wyeliminowanie wpływu korporacji sędziowskich na wybór jej składu. Zmiany w zakresie sądownictwa miały być odpowiedzią na nieskuteczność i opieszałość polskiego wymiaru sprawiedliwości. W tym zakresie postulowano również (jako cel trzeci) reformę prokuratury poprzez oddzielenie funkcji prokuratora generalnego od funkcji ministra sprawiedliwości i przeniesienie w ramy kompetencji sądów nadzoru nad prokuratorami.

---

<sup>170</sup> Tamże.

<sup>171</sup> J. Gowin, *Państwo w stanie implozji?*, „Dziennik”, 3.06.2008; J. Gowin, *Jak zdekolonizować Polskę. Wyjść z klatki jurysdykcji*, [www.jgowin.pl](http://www.jgowin.pl), 28.05.2008.

<sup>172</sup> J. Gowin, *Jak zdekolonizować Polskę...*, dz. cyt.

Czwartym celem była przebudowa administracji publicznej, również wielokrotnie krytykowanej przez Gowina i Śpiewaka. W ramach decentralizacji proponowano przeniesienie zasadniczej części zadań o charakterze samorządowych do samorządów wojewódzkich. Proponowano również powszechny wybór starostów i – podjętą przez PO w pierwszej połowie 2011 r. - kwestię wprowadzenia odpowiedzialności finansowej urzędników za nieprawidłowe decyzje.

Piątym elementem była przebudowa budżetu i finansów publicznych – w strukturze budżetu powinny być umieszczone działania, które w jego ramach państwo finansuje a nie instytucje otrzymujące fundusze. Proponowano również wydłużenie z roku do pięciu lat planowania budżetu, szybkie przystąpienie do strefy euro czy wprowadzenie jednolitych stawek podatku dochodowego i ulg dla rodzin.

Szóstym postulatem była reforma systemu edukacji, która musiała stanowić pole zainteresowań obu nauczycieli akademickich. Polskiemu szkolnictwu zarzucono zbyt wysoki poziom biurokratyzacji – stąd propozycja likwidacji kuratoriów oświaty czy przydzielenie większej samodzielności dyrektorom szkół. Proponowano, w ramach finansowania szkół, bon samorządowy. Istotnym aspektem proponowanych zmian było również wprowadzenie ogólnopolskiego pomiaru poziomu nauczania w szkolnictwie.

Jako cel siódmy wyznaczono zmiany w funkcjonowaniu służb mundurowych prowadzących się zasadniczo do: likwidacji poboru, profesjonalizacji wojska, utworzenia jednolitego dowództwa sił operacyjnych. W ramach decentralizacji policja lokalna miałaby podlegać nadzorowi samorządów terytorialnych.

Ostatnim punktem była idea naprawy polityki. Zagadnienie nie obce publicystyce i koncepcjom Gowina, Śpiewaka i Rokity. Odniesiono się do przedwyborczych deklaracji PO o konieczności zniesienia immunitetów poselskich. W ramach walki z korupcją postulowano m.in. zaostrenie kar za nadużycia wynikające z pełnionej funkcji publicznej. Podobnie, zaostrenie kar proponowano wobec wyższych funkcjonariuszy publicznych.

Efekty prac „gabinetu cieni” wraz z Rokitą zaprezentowali Paweł Śpiewak i Jarosław Gowin. Spotkanie tych dwóch ostatnich, jako przedstawicieli różnych stanowisko światopoglądowych, Rokita komentował w następujący sposób: „To dwie symboliczne dla PO postaci. Prof. Paweł Śpiewak jest i był symbolem liberalnego filaru PO, pan dr Jarosław Gowin jest symbolem konserwatywnego filaru Platformy. To nasze wspólne wystąpienie jest

świadectwem głębokiej liberalno-konserwatywnej syntezy, jaką ten program jest<sup>173</sup>. Wtórował mu Jarosław Gowin: „Media dużo mówią o podziale w Platformie na nurt liberalny i konserwatywny, ale fakt, że siedzimy tu z Pawłem Śpiewakiem jest najbardziej dobitnym dowodem, że te podziały są pewną fikcją”<sup>174</sup>.

Komentując konferencję, Śpiewak podkreślił, że potwierdza ona deklarację partii o byciu opozycją merytoryczną, której działania stanowią wyrazistą alternatywę: „wobec praktyk rządzenia obecnej koalicji a zarazem [jest] zadaniem kłamu fałszywemu i szkodliwemu przeciwstawieniu Polski liberalnej i Polski solidarnej”<sup>175</sup>. Zacytowana wypowiedź Śpiewaka wpisuje się w szerszy kontekst walczenia z podziałem wykreowanym w walce wyborczej 2005 r. przez PiS – sygnalizowania wyborcom, że bycie za wolnością nie stoi w sprzeczności z solidarnością. Kwestia podziału dokonanego przez partię braci Kaczyńskich, na Polskę liberalną i solidarną, będzie zdaniem Gowina podstawą wojny politycznej w Polsce, której przejawem w kolejnych latach będzie język nienawiści, a w kontekście społecznych zachowań – wydarzenia w łódzkim biurze PiS w październiku 2010 roku<sup>176</sup>. Wreszcie prezentacja programu była odpowiedzią na zarzuty PiS wobec PO o braku faktycznego programu politycznego.

### **Uwidocznienie konfliktu wewnątrz PO**

Zupełnie innym aspektem omawianej konferencji był konflikt wewnątrz Platformy. Choć odpowiadając na uprzedzające bieg wydarzeń pytania dziennikarzy Śpiewak deklarował: „Nic co robimy, nie robimy w tajemnicy”, to znaczna część parlamentarzystów Platformy tuż po konferencji deklarowała, że nie miała pojęcia o planach Rokity, Śpiewaka i Gowina. Pytana o zdanie Julia Pitera „nie ukrywała zaskoczenia” i zapewniała, że kwestię prezentacji programu „trzeba będzie wyjaśnić”<sup>177</sup>. „Oburzony i zdziwiony” był Zbigniew Chlebowski, ówczesny wiceprzewodniczący klubu parlamentarnego PO, który wcześniej brał udział w pracach „gabinetu”. Podobnie jak posłanka Pitera zadeklarował, że sprawa „będzie miała dalszy ciąg i że trzeba do niej wrócić”. Bardziej konkretny był ówczesny szef klubu parlamentarnego Bogdan Zdrojewski, który powiedział, że konflikt między Rokitą i Tuskiem stał się ciężarem dla Platformy i czas go zażegnać – w związku z tym rozstanie Rokity z PO

<sup>173</sup> *Projekt naprawy państwa Jana Rokity*, „Gazeta Wyborcza”, 28.01.2007.

<sup>174</sup> Tamże.

<sup>175</sup> Tamże.

<sup>176</sup> *Jest język pogardy wobec Kaczyńskich*, wypowiedź Jarosława Gowina, „Dziennik”, 20.10.2010.

<sup>177</sup> *Politycy PO zaskoczeni prezentacją programu naprawy państwa Rokity*, „Gazeta Wyborcza”, 28.01.2007.

jest dużo bardziej prawdopodobne niż jego pozostanie w partii. Jednocześnie Zdrojewski poinformował, że choć o konferencji wiedział jeszcze w sobotę wieczorem – zarząd partii nie podjął żadnych działań w celu jej udaremnienia<sup>178</sup>.

Ważnym aspektem omawianej konferencji jest jeszcze jeden fakt. Choć to Jan Rokita został szefem „gabinetu cieni” na mocy decyzji podjętej przez zarząd partii, w drugiej połowie stycznia Tusk wyznaczył na osobę koordynującą pracę „gabinetu” i odpowiedzialną za konferencję programową PO Bronisława Komorowskiego. Posunięcie to było bezpośrednią odpowiedzią na poparcie, którego Rokita (wraz z Gowinem) udzielił w wyborach prezydenckich w Krakowie Ryszardowi Terleckiemu z PiS. Decyzja Rokity i Gowina spotkała się z ostrą krytyką regionalnych władz PO, a dla kierownictwa partii stała się usprawiedliwieniem dalszej marginalizacji Rokity.

W szerszym kontekście posunięcie Rokity (przeprowadzenie konferencji bez oficjalnego skonsultowania swojej decyzji z kierownictwem partii i pozostałymi członkami „gabinetu”) było elementem walki z marginalizacją jego osoby w PO i próbą odzyskania traconej pozycji w partii. Walki przegranej – zarówno przez Rokitę, jak i jego „gabinet cieni”. Proponowane projekty nie przeszły pomyślnie „weryfikacji kierownictwa PO” zapowiedzianej przez Zdrojewskiego. We wrześniu tego samego roku Jan Rokita i Paweł Śpiewak nie zdecydowali się na start w kolejnych wyborach parlamentarnych<sup>179</sup>.

### ***Paweł Śpiewak a próby profesjonalizacji polityki***

Z perspektywy czasu Śpiewak bardzo krytycznie ocenił fiasko prób profesjonalizowania polityki prowadzonej w Platformie. Czynna polityka pozbawiła resztek złudzeń Profesora, który podkreślając ważność podejmowanej próby nie szczędził słów krytyki pod adresem Donalda Tuska i ścisłego kierownictwa PO. W dalszym ciągu, podtrzymuje Śpiewak, budowa profesjonalnych graczy politycznych jest wyzywaniem, któremu polska klasa polityczna w końcu będzie musiała ulec.

Prace eksperckie „gabinetu cieni” nad projektami ustaw były ważnym aspektem działalności podjętej w PO. Zdaniem Śpiewaka o tyle ważnej, że wyborcze deklaracje PO o pełnych szufladach gotowych do wdrożenia ustaw były bliższe mitom niż prawdzie: „Szuflady nie były pełne. To był element kampanii wyborczej, próba stworzenia wizerunku partii, która ma świetnych fachowców. Są w tym ugrupowaniu [PO] osoby, które umieją rządzić w swoich

<sup>178</sup> Zdrojewski: Rokita prawdopodobnie opuści PO, gazeta.pl, 29.01.2007.

<sup>179</sup> Rokita ogłosił, że nie wystartuje w wyborach, gazeta.pl, 14.09.2007.

regionach, ale w PO, a tym bardziej w PiS, nie znam polityków-wizjonerów. Problemem partii w Polsce jest też praktyka zwalczania wewnętrznej opozycji. Jeśli w partii pojawia się myślenie nie do końca zgodne z linią wodza, to jest natychmiast gaszone. Pamiętamy casus projektów, które przygotował „gabinet cieni” Rokity<sup>180</sup>.

Dlaczego tego typu rozwiązania nie sprawdzają się w Polsce? „Ja znam odpowiedź – kontynuuje Śpiewak – która jest raczej nieżyczliwa dla dzisiejszych polityków. Oni są realnie zainteresowani władzą, ale nie jakością sprawowania tej władzy. Nie widzę u nich jakiegokolwiek myślenia strategicznego, celów dla Polski. Horyzont myślowy wyznaczają kolejne wybory. Dyskusja merytoryczna nad ważnymi dla kraju sprawami jest mniej lub bardziej pozorowana. Żadna strona nie ma realnego pomysłu, jak niezbędne zmiany wprowadzić. To problem jakości polskich środowisk politycznych”<sup>181</sup>.

Ocena prac podjętych na rzecz profesjonalizacji polityki i samej Platformy nie pozostawia złudzeń, co do faktycznego stanu rzeczy. Opinie Śpiewaka, jako jednej z osób inicjujących lub tworzących omówione wyżej projekty, stanowi źródło informacji o stanie i jakości działań politycznych podejmowanych w Polsce. Profesjonalizacja PO przebiega wzdłuż linii wizerunkowo-medialnej i niewiele ma wspólnego z eksperckim planem działania obejmującym konkretne reformy i dalszy plan działania. Raport Polska 2030, który stanowi wyjątek wśród ogólnych tendencji polskich partii, nie jest jednak wdrażany w życie – większość prognoz i sugestii pozostaje na papierze, a więc nie wpływa na decyzje polityczne.

Stosunek PO do prac „gabinetu cieni” Jana Rokity pomaga zobrazować wypowiedź udzielona jeszcze w 2005 r. po zamkniętym posiedzeniu klubu PO, jednego z parlamentarzystów: „Z dorobku zespołu eksperckiego Jana Rokity zamierzamy korzystać w ograniczonym zakresie. Przede wszystkim będziemy składać projekty ustaw, które mogą krępować ten rząd [rząd PiS-Samooborna-LPR] – wyznał z rozbrajającą szczerością jeden z parlamentarzystów PO”<sup>182</sup>.

## Lata 2007-2011

28 maja 2007 roku Tusk zaprezentował nowy program Platformy. Propozycje zmian zaproponowanych przez „gabinet cieni” nie zostają uwzględnione. W partii dominującą figurą był już wówczas Donald Tusk. W nowym programie PO zdecydowanie odrzucała

<sup>180</sup> *Z Polski ulotnił się duch demokracji*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Jakub Czermiński, „Wprost”, 8.09.2010.

<sup>181</sup> Tamże.

<sup>182</sup> M. Subotić, *Jak dotrzeć do biedniejszych*, „Rzeczpospolita”, 26.11.2005.

„numerację” Polski i zapewniała, że jej rządy nie będą budową pogrążonej w niesławie IV RP - ani też restauracją III Rzeczypospolitej. Ideę, której założenia stały się podstawą do programowych propozycji Gowina, Śpiewaka i Rokity, przyszły premier sprowadził do symbolu rządów PiS z LPR i Samoobroną. Zresztą sam Donald Tusk już pod koniec kampanii prezydenckiej 2005 r. dystansował się wobec IV RP ostrzegając przed radykalizmem PiS, którego rewolucja stanowić miała zagrożenie dla stabilności polskiego państwa. Dzięki tym deklaracjom Tuskowi udało się ostatecznie zdobyć poparcie A. Kwaśniewskiego i M. Borowskiego przed II turą wyborów.

Od 2007 r. Platforma schodziła do poziomu uprawiania polityki rozumianej jako unikanie radykalnych haseł w dyskursie politycznym i tego radykalizmu - niosącego problemy - unikać będzie też w przyszłych decyzjach politycznych. Konsekwentnie partia miała nie definiować priorytetów działań politycznych, nie krystalizować własnego wymiaru światopoglądowego. Rządzenie krajem ma sprowadzać się do sprawnego nim administrowania, czy jak ujął to Gowin: dziś ambicje polityki wyczerpują się na zapewnieniu Polakom ciepłej wody w kranie<sup>183</sup>. Platforma miała stać się partią, która da Polakom wytchnienie od konfliktów politycznych czyniąc politykę z zasady procesem „niepolitycznym”. Partią, którą niewiele ma wspólnego z polityką i którą Polacy będą wybierać w kolejnych wyborach.

Z czasem okaże się, że hasło Mazowieckiego – siła spokoju – będzie siłą Donalda Tuska i jedną z najwyżej cenionych przez Polaków cech jego ugrupowania politycznego. Tezę tą wielokrotnie będzie wysuwał Paweł Śpiewak zaznaczając jednocześnie (również w trakcie bycia parlamentarzystą PO), że odejście od „atmosfery jałowego podniecenia” kreowanego przez PiS jest istotne dla tworzenia polityki nowej jakości. Podobnego zdania będzie Jarosław Gowin mówiąc, że w Polsce: „istniała społeczna potrzeba wyciszenia emocji, złagodzenia sporów, potrzeba stabilizacji”<sup>184</sup>.

W nowej interpretacji Tuska, Platforma miała symbolizować, unikalną na polskiej scenie politycznej, formację łączącą liberalizm, konserwatyzm i zagadnienia socjalne. Sukcesu tej kompilacji gratulować mieli mu politycy innych krajów – o czym informował lider PO w jednym z wywiadów dla „Polityki”<sup>185</sup>. Znaczenie tej cechy partii wielokrotnie, między

<sup>183</sup> R. Kalukin, *Pustka po życiu*, „Wprost”, 24/2011.

<sup>184</sup> *Co nam zostało z polskiej polityki?*, Z Jarosławem Gowinem, Ludwikiem Dornem i Erykiem Mistewiczem rozmawia Cezary Michalski, „Dziennik”, 9.08.2008.

<sup>185</sup> *Nowe expose*, z Donaldem Tuskiem rozmawiają Jerzy Baczyński i Janina Paradowska, „Polityka”, 4.10.2008.



innymi podczas uzasadniania swoich motywacji wstąpienia do PO, będzie podkreślał zarówno Gowin, jak i Śpiewak. Kwestia ta wyjaśnia możliwość spotkania się tych dwóch intelektualistów w jednym ugrupowaniu politycznym.

Jednocześnie sztandarowe dla początków Platformy, dwa elementy gdańskiego liberalizmu: swoboda obyczajowa i wolność w sferze ekonomicznej w 2007 roku są już tylko elementem zamierchłej przeszłości PO<sup>186</sup>. Lider ugrupowania kreuje się na osobę bardziej konserwatywną i odrzuca pewne elementy liberalnej myśli - nie stanowią one części zespołu oczekiwań szerokiego elektoratu i wywołują ostre spory tak z lewicą, jak i z prawicą. Stąd płyną m.in. zarzuty o nabraniu przez PO cech partii populistycznej – partii „do usług”. „Donald Tusk prywatnie powiedział nawet o swojej formacji, że ma ona w sobie coś z ducha gazet bulwarowych (...) bulwarowe czytelnikowi służą. Na liderach Platformy gigantyczne wrażenie zrobił sukces gazety «Fakt». Uznali, że formuła «do usług» jest najlepszą ofertą dla społeczeństwa, zatem Platforma Obywatelska stała się partią miękkiego populizmu”<sup>187</sup>.

Zaznaczyć należy, że możliwość bycia w Platformie osób o tak fundamentalnie różnych poglądach jak Rokita i Śpiewak, czy dalej Śpiewak i Gowin wskazuje na brak profilu partii ideologicznej. Stąd Platformie stosunkowo łatwo przychodzi poszerzanie szeregów ludźmi o różnych wyobrażeniach światopoglądowych – od Bartosza Arłukowicza po Joannę Kluzik-Rostkowską.

Platforma wygrywa przedterminowe wybory parlamentarne 2007 roku. Tym razem będąc beneficjentem porażki rządów Prawa i Sprawiedliwości. Jak pokazują badania elektoratów i ich motywacji w podejmowaniu decyzji wyborczej oraz przedwyborcze sondaże, zasadniczy cel PO – skupienie wokół siebie osób czujących się „zagrożonymi” rządami PiS-LPR-Samoobrona został osiągnięty. Wraz z rosnącym poparciem dla Platformy kurczyło się poparcie dla PiS i rządów Jarosława Kaczyńskiego. Wystarczająca część polskiego społeczeństwa została przekonana do destrukcyjnego charakteru PiS i jej liderów – nie tyle działaniami wyborczymi PO, co doświadczeniem rządów z Andrzejem Lepperem i Romanem Giertychem. Platforma nie oferowała w gruncie rzeczy konkretnego programu wyborczego, bo i kampanię prowadziła nie tyle w opozycji do merytorycznych działań rządów PiS, co do ich formy. Polaków skusiły obietnice spokoju, stabilizacji politycznej i zaniechania brutalnej

---

<sup>186</sup> R. Krasowski, *Dwie formuły polskiej prawicowości* [w:] *Partie i zmiany granic polityki*, Warszawa 2009, s. 73-74.

<sup>187</sup> Tamże, s. 74.

rywalizacji. Jednak w tej kampanii 2007 roku nie będzie już Pawła Śpiewaka, który podjął decyzję o wycofaniu się z czynnej gry i przystąpił do „rachunku za politykę”.

### **Paweł Śpiewak – pożegnanie intelektualisty z polityką**

Omówione wydarzenia i sposób funkcjonowania partii politycznej dają zasadniczo odpowiedź na pytanie, dlaczego Paweł Śpiewak z czynnej polityki zrezygnował. Obserwujemy intelektualistę, który stara się wprowadzić w parlamentarną codzienność rozmowy o ideach i konieczność definiowania własnego światopoglądu. Paweł Śpiewak w pewnym sensie przyszedł do polityki ze świata odizolowanego, z wiarą w to, że pewne stereotypy o politykach da się przewyciężyć – nawet jeśli okażą się one prawdą w najczystszej postaci. Parlamentarzyści, w pewnym sensie, odzwierciedlają jednak to kim są Polacy i na taką rzeczywistość pogniwać się nie mógł, ale po odejściu mógł ją swobodnie krytykować. „Po dwóch latach na korytarzach sejmowych wiem tylko tyle, że większość występujących w telewizji socjologów, politologów, a przede wszystkim filozofów zamiast komentować politykę, opowiada tylko swoje sny”<sup>188</sup>.

### **Cechy polskiego systemu politycznego i wewnętrzne relacje parlamentu**

Zasadniczym celem każdej partii politycznej, pisał Śpiewak, jest dojście do władzy – polska specyfika dodaje do tego nadmierne mnożenie stanowisk partyjnych, które umożliwiają partii zdobycie wpływu na z zasady apolityczne instytucje: sądy, prokuratura, urzędnicy administracji, samorzady i media. Partie realizują w ten sposób szereg własnych interesów – niejednokrotnie (dzięki powiązaniom personalnym) są to interesy koncernów czy związków zawodowych, ale nie interesy społeczeństwa. Stąd wniosek Śpiewaka, że polskie partie są coraz częściej są reprezentantami elity władzy – nie swoich elektoratów.

Kwestia tworzenia stanowisk partyjnych łączy się z kolejnym mankamentem polskiego systemu – partyjne obsadzanie najwyższych stanowisk w sieci instytucjonalnej kraju: Trybunału Stanu, Instytutu Pamięci Narodowej, stanowisk banku centralnego i mediów publicznych wylicza Śpiewak. W efekcie następuje „przesunięcie władzy w jednym kierunku – ku partii rządzącej”<sup>189</sup>, która staje się dysponentem „władzy rozstrzygającej”. W Polsce nie istnieją bowiem żadne skuteczne mechanizmy ustrojowe, które tą nierównowagę mogłyby zahamować, albo wyeliminować.

<sup>188</sup> *Małe biesy*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Tomasz Jastrun, miesięcznik „Zwierciadło”, luty 2010.

<sup>189</sup> P. Śpiewak, *Mniej władzy dla partii*, „Rzeczpospolita”, 15.05.2007.

Odnosząc się do wewnętrznego funkcjonowania Sejmu i Senatu, Paweł Śpiewak pisał o kryzysie parlamentaryzmu i sprowadzeniu polityki do walki o partykularne interesy partii: „Polityka utraciła moc kreacji. Parlament powinien być miejscem rozmowy, a nie tylko polem wykonywania zaleceń partyjnych i politycznej propagandy”<sup>190</sup>. W konsekwencji debata w polskim parlamencie nie dotyczy kwestii dla kraju fundamentalnych i często jest dyktowana przez interesy liderów i ich partii. Stąd podejmowane w parlamencie debaty nie są areną wymiany myśli, opinii i koncepcji a bezpardonowym atakowaniem: „przeciwnika, udowodnianiu, że jest gorszy czy słabszy (...) Problem polityczny został sprowadzony do tego, kto mówi. W ogóle nie istniały problemy same w sobie, lecz liczyła się jedynie przynależność do mojego lub obcego ugrupowania”<sup>191</sup>. W tym kontekście trudno definiować parlamentarzystów jako reprezentantów narodu (i swojego sumienia dodaje Śpiewak). Posłowie i senatorowie muszą być i są w dużej części posłuszni liderom swoich partii, od których zależy ich kariera polityczna, więc stają się tym samym zaledwie: „częścią maszynki do głosowania”<sup>192</sup>. Trudno jednak mówić, że parlamentarzyści są permanentnie do czegoś przymuszani – z czasem, jak pisze Śpiewak, każdy tam w końcu „scyniczeje”. Stąd jeszcze w trakcie bycia w parlamencie Śpiewak przytaczał obrazujące postawę posłów anegdoty: „Byłem raz świadkiem dyskusji w sprawie Leppera. Ktoś mówi: „On jest świetnym ministrem rolnictwa”, a na to ktoś inny odpowiada: „Zaraz, zaraz, ale my nie dyskutujemy o tym, czy on dobrze ściąga podatki, tylko czy jego wizja wsi stwarza szansę na to, by wieś się zmodernizowała”. Pada odpowiedź: „A kogo to obchodzi, my musimy zdobyć jutro wyborców”<sup>193</sup>. Przykład ten wpisuje się w tezę Śpiewaka, że w parlamencie (i PO) nie ma poważnych debat światopoglądowych o sprawach publicznych: „Po roku czy półtora pobytu w polityce mam poczucie, że tam w gruncie rzeczy nikogo nic nie interesuje poza technologią władzy”<sup>194</sup>.

Ambicje Śpiewaka (i intelektualistów) dotyczące zainteresowania polityków tym, czym żyje środowisko naukowe, nadania polityce wymiaru merytorycznego, skazane były na porażkę: „wziąłem się w tym wszystkim z jakiegoś świata wyizolowanego, moje ambicje

---

<sup>190</sup> P. Śpiewak, *Kształty polskiego liberalizmu* [w:] *Partie i zmiany granic polityki*, s. 126.

<sup>191</sup> Tamże, s. 126.

<sup>192</sup> *Jestem zgniłym liberałem*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Małgorzata Subotić, „Rzeczpospolita”, 30.08.2006; P. Śpiewak, *Kształty polskiego liberalizmu*, dz. cyt., s. 126.

<sup>193</sup> *Czy Żizek to rewolucja?*, „Krytyka Polityczna”, 13.01.2007. Źródło: <http://www.krytykapolityczna.pl/Teksty-pozza-KP/Czy-Zizek-to-rewolucja/menu-id-129.html>, dostęp maj 2011.

<sup>194</sup> Tamże.

zbliżenia się do owej substancji, wpłynięcia jakoś na nią, zainteresowania tych ludzi tematami ideowymi, projektami reform, wszystkim, co było mi bliskie, kiedy w atmosferze przełomu po aferze Rywina decydowałem się tak po inteligencku wejść w polską politykę (...). Oni nie chcieli o takich rzeczach rozmawiać, to ich w ogóle nie interesowało. Oni mieli swoje własne priorytety, zapewne słuszne...”<sup>195</sup>.

W końcu, jeden z powodów zaangażowania się Pawła Śpiewaka - przekonanie o tym, że polityka i politycy są w Polsce najsilniej oddziałującym źródłem na opinię publiczną – poprowadzi go do kolejnego spostrzeżenia. Jeśli debata polityczna jest grą, w której jej aktorzy kierują się tematyką i argumentami narzuconymi w dużej mierze przez liderów partyjnych (te częstokroć dalekie są od prawdy i faktycznych problemów kraju) to w tym wymiarze polska debata publiczna jest odrealniona, daleka od rzeczywistych problemów Polski<sup>196</sup>. Tymczasem, „Polacy poszli na grilla” i ta gra polityków z ich wyobrazeniami o ich świecie jest dla obu stron wygodna – nawet kiedy Polacy czują, że coś się dzieje, to mało kto rozumie, o co chodzi<sup>197</sup>.

### **W poszukiwaniu przyczyn zastanego**

Bezwzględna dominacja lidera partii i jego najbliższego otoczenia nad całością konstrukcji partii to kolejny wniosek Śpiewaka z dwuletniej obecności w parlamencie. Wszystkie polskie partie, pisze Śpiewak, bez wyjątków nabrały charakteru partii wodzowskich, czy jak chce tego Ludwik Dorn – sułtańskich<sup>198</sup>. Liderzy kontrolują tematykę debat sejmowych, kwestie poruszane w mediach przez ich polityków, kierują karierami poszczególnych osób. Lider więc stanowi centrum wpływające na relacje między członkami partii kształtując je w dla siebie najbardziej optymalnej konfiguracji. Mówiąc o samym Donaldzie Tusku, Śpiewak nigdy nie odmówił mu jednego – umiejętności prowadzenia rozgrywek personalnych: „Genialny technik władzy, prowadzi zręcznie grę, gdzie jednego trzeba przeciwstawić drugiemu, a kogoś rozegrać przeciwko komuś innemu. Mam wrażenie, że jest to człowiek zdrowy psychicznie i ani na moment nie traci kontaktu z samym sobą (...) i w tym sensie władza go nie psuje”<sup>199</sup>. Być może myśląc nad innym sensem, Śpiewak liderom

<sup>195</sup> *Tusk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

<sup>196</sup> P. Śpiewak, *Kształty polskiego liberalizmu*, dz. cyt., s. 125-126.

<sup>197</sup> *Brakuje musztardy do grilla*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawiają J. Karnowski i M. Karnowski, „Uważam Rze”, 28.03-3.04.2011.

<sup>198</sup> L. Dorn, *Kształty polskiego liberalizmu*, dz. cyt. s. 84.

<sup>199</sup> *Małe biesy*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Tomasz Jastrun, dz. cyt.

partii zadedykuje poważniejsze uwagi - o byciu: „posłusznymi wykonawcami woli oligarchów oraz lokalnych interesów”<sup>200</sup>.

Innym aspektem wewnętrznego funkcjonowania partii politycznych, zdaniem Pawła Śpiewaka, jest wręcz chroniczny brak zaufania. Nieufność pomiędzy poszczególnymi partiami i ich liderami to kwestia, którą Śpiewak obserwował będąc poza parlamentem. Czynny udział w polityce uświadomił Śpiewakowi wielowymiarowość tego mentalnego elementu polskiego systemu partyjnego, który to skomentuje we właściwy sobie sposób: „Podejrzliwość w świecie polityki jest czymś strasznym, jak choroba zwana słoniowacizną”<sup>201</sup>. Trudno o efektywną współpracę, pozbawioną wyłącznie politycznych kalkulacji, jeśli każdy poseł czuje się z różnych stron zagrożony – począwszy od lider i jego posunięć, kończąc na walce o zdobycie pozycji w partii lub przynajmniej niedopuszczeniu do przejęcia przez innego polityka upragnionego okręgu wyborczego. Wszystkie te rachuby podporządkowane są zasadzie, że prawdziwy wróg jest wewnątrz, a nie na zewnątrz partii.

Komentując „sejmową mentalność” Śpiewak zwrócił również uwagę na problem relacji parlamentarzystów ze światem biznesu: „To my, poza parlamentem, wiemy, że są linie, których posłowi nie wolno przekraczać. Po poprzedniej kadencji spędzonej w Sejmie jestem jednak skłonny sądzić, że rodzaj załatwiactwa wynika z panującego przekonania posłów, że oni są właśnie od załatwiania. Żeby mieć kontakty w terenie, jeżdżą i załatwiają. Jednemu jakąś ziemię, drugiemu koncesję, a jeszcze innemu posadę”<sup>202</sup>. „Załatwiactwo” budzi sprzeciw jako element parlamentarnej praktyki, lecz jak zauważa Śpiewak, jest to przede wszystkim kwestia ukorzenia tego typu zachowań w polskim społeczeństwie. Parlamentarzyści partii, która jest u władzy często tracą kontakt z rzeczywistością, bo władza daje im (skądinąd niesłuszne) poczucie bezkarności i (abstrakcyjne) poczucie „obowiązku załatwiania”.

### **Problem braku polityki merytorycznej**

Nauczony doświadczeniem fiaska podległej mu „specgrupy”, think-tanku Jarosława Gowina, prób podjęcia dyskusji nad programem i tożsamością PO, a wreszcie marginalizacją swojej osoby po konferencji „gabinetu cieni”, Śpiewak konstatuje: „Liderzy polityczni są

---

<sup>200</sup> P. Śpiewak, *Kształty polskiego liberalizmu*, dz. cyt., s 126.

<sup>201</sup> *Małe biesy*, dz. cyt.

<sup>202</sup> *Wyborcy wybaczą Platformie*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Agnieszka Niewińska, „Rzeczpospolita”, 8.10.2009.

zespawani ze swoimi pomysłami”<sup>203</sup>. Choć jeszcze w 2005 r., Śpiewak miał wrażenie wpływu na strategię lidera Platformy będąc doradcą sztabu wyborczego Tuska i przygotowując jego wystąpienia publiczne<sup>204</sup>. Jednak dwuletnia współpraca z Donaldem Tuskiem w parlamencie, wydaje się, nie spełniła oczekiwań Śpiewaka: „Nigdy nie traktował programów zbyt poważnie, wiedząc, że i tak niewielu się nimi przejmuje. Tusk jest w stanie wysłuchać wielu dobrych wystąpień o sytuacji w Polsce, o potrzebach kraju, ale pozostaje przy swoim modelu uprawiania polityki (...) PO jest partią nie tyle antyinteligentką (za taką uważam PiS), ale taką, w której etos i duch inteligentki nie jest czymś ważnym”<sup>205</sup>. Wynika z tego, że lider, który: „nie potrafi rysować i realizować długofalowych scenariuszy dla przyszłości” powinien mieć silne intelektualnie zaplecze. Śpiewak jednak i tutaj nie pozostawia złudzeń: „zaplecze (PO) jest tak samo smutne, tam się nic świeżego nie urodzi”<sup>206</sup>.

Na koniec Śpiewak daje nam odpowiedź na pytanie dlaczego podjął w parlamencie bliską współpracę właśnie z Gowinem i Rokitą. Odpowiedzi należy szukać w zasadniczym problemie jakości środowiska politycznego. Śpiewak w polskim parlamencie i w samej Platformie dostrzegł brak osób, które wnoszą w politykę idee i wartości, które wierzyłyby w znaczenie słowa. Śpiewak poszukiwał podobnych sobie, jak to ujmuje „biologicznych inteligentów”<sup>207</sup>. Tymczasem parlamentarzystom Platformy czasami bliżej do: „oszołomów, ale są mniej widoczni (...) Niesiołowski to jest nieszczęście. Gdy widzę Julię Piterę z jej zaciętością i wrogością, na wszelki wypadek wyłączam telewizor”<sup>208</sup>. Z kolei ulubienica premiera – minister zdrowia, „Ewa Kopacz (...) z równym powodzeniem mogłaby być w Samoobronie. Pani Hanna Gronkiewicz-Waltz raz była z Wałęsą, potem przeciw niemu i właściwie mogłaby być w każdej innej partii...”<sup>209</sup>. W opinii Pawła Śpiewaka znaczna część członków Platformy nie potrafiłaby na dobrą sprawę odróżnić się od polityków PiS (i na odwrót): „gdyby ktoś w nocy ich pozamieniał miejscami, to być może by się nie zorientowali. Dostaliby ściągawki i głosowali według niej”<sup>210</sup>. Dla wielu polskich polityków kierowanie się ideałami jest dowodem politycznej naiwności, dla mediów - zacierzeniem. W tym kontekście Paweł

---

<sup>203</sup> *Małe biesy*, dz. cyt.

<sup>204</sup> M. Subotić, *Kto pisze to, co mówią politycy*, „Rzeczpospolita”, 23.09.2009.

<sup>205</sup> *Brakuje musztardy do grilla*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawiają J. Karnowski i M. Karnowski, dz. cyt.

<sup>206</sup> Tamże.

<sup>207</sup> *Jestem zgnitym liberałem*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Małgorzata Subotić, dz. cyt.

<sup>208</sup> *Brakuje musztardy do grilla*, dz. cyt.

<sup>209</sup> *Reżim Platformy da się przeżyć*, Z Pawłem Śpiewakiem rozmawia Robert Mazurek, „Rzeczpospolita”, 8.01.2011.

<sup>210</sup> *Brakuje musztardy do grilla*, dz. cyt.

Śpiewak, który starał się przypominać o liberalnych i komunitariańskich korzeniach Platformy, w czynnej polityce nie mógł znaleźć dla siebie miejsca<sup>211</sup>.

„Podkreślam swoją możliwą odpowiedzialność. Kiedy projekt reformy państwa przestaje być brany na poważnie, przez obie strony, kiedy to wszystko sprowadza się do pozycyjnego sporu – zupełnie też zresztą normalnego dla demokracji – a poza tym już tylko załatwiania szczegółowych interesów i lobbowania za nimi... dla kogoś takiego jak ja nie ma tam miejsca. Nie w sensie wypychania mnie stamtąd, bo niczego takiego nie było, ale właśnie w sensie własnego poczucia, że właściwie jest się niepotrzebnym. To groziło utratą wiarygodności – osoby, która jest trochę komentatorem, analitykiem. Nikt mnie nie traktuje poważnie, bo zawsze będzie się traktowanym jako rzecznik partii, a nie ktoś, kto zachował swoją niezależność. To trochę kompromitujące i zgubne nie tylko zresztą dla wiarygodności, ale i własnego umysłu. Żyć, tłumacząc się z tego, że coś robię, do czegoś przynależę, a nie mając żadnego poczucia wpływu, poczucia, że za cokolwiek mogę się przydać”<sup>212</sup>.

### **Jarosław Gowin – cena niezależności**

Śpiewak odnosząc się do obecności Gowina na pierwszym miejscu małopolskiej listy PO zwracał uwagę na możliwość wykorzystania Gowina przez liderów partii. W kontekście wysokiego wyniku wyborczego Gowina, Śpiewak ostrzegał, że liderzy: „zrobili to tylko po to, aby pokazać Rokicie, że nie jest niezastąpiony”<sup>213</sup>. Z kolei sam Gowin odnosząc się do wyrzucenia Rokity poza nawias bieżącej polityki deklarował „odwet na Tusku”<sup>214</sup>. Później Gowin będzie również podkreślał zalety Donalda Tuska<sup>215</sup>. Pozornie Gowin będzie wpisywał się w wyznaczone przez lidera PO kanony polityki, by w końcu stawiać się w opozycji do lider i jego otoczenia.

I tak, wypowiadając się po zwycięstwie PO w 2007 r. krakowski poseł wpisywał się w linię polityki zaproponowanej przez Donalda Tuska. Gowin pisał bowiem, że rządy PO nie mogą być ani powrotem do Rywinlandii ani restauracją III Rzeczypospolitej – muszą być

---

<sup>211</sup> W 2010 roku Paweł Śpiewak wraz z prof. J. Staniszkis został niezależnym recenzentem działań Polski Plus; *Plus jedna partia*, „Gazeta Wyborcza”, 11.01.2010.

<sup>212</sup> *Tusk wyjął władzę nawet swojej partii*, Wywiad z Pawłem Śpiewakiem, dz. cyt.

<sup>213</sup> *Katolicki singiel na dworze Donalda Tuska*, dz. cyt.

<sup>214</sup> P. Zaremba, *Gowin rusza na podbój Platformy*, „Polska Times”, 27.10.2009.

<sup>215</sup> J. Gowin, *Dwa brakujące wektory*, „Dziennik”, 20.08.2008; *PiS rozpadnie się po wyborach*, Z Jarosławem Gowinem rozmawia Piotr Gursztyn. „Dziennik”, 4.07.2008; M. Bartosik, *Zagadka kariery Jarosława Gowina*, „Polska Times”, 4.07.2009; Gowin: *Ostrzegali mnie przed Tuskiem*, „Dziennik”, 28.02.2009.

„sprzątaniem” po IV RP braci Kaczyńskich<sup>216</sup>. Celem Platformy, kontynuował Gowin, powinno być osiągnięcie statutu partii ogólnonarodowej, celem Tuska - opracowanie polskiej drogi modernizacyjnej (przy akompaniamencie postulatów krakowskiego posła: budowy polityki historycznej, powrotu do lustracji i reformy ustrojowo-instytucjonalnej). Swoje środowisko polityczne Gowin przestrzegał też przed zbędnym triumfalizmem – nie można pozwolić sobie na odwet za wojnę wypowiedzianą Platformie przez PiS<sup>217</sup>.

W 2007 roku udzielając wypowiedzi dla „Dziennika” pada deklaracja Gowina odnosząca się również do jego indywidualnych planów politycznych - nie będą one dotyczyć zagadnień światopoglądowych, czyli sporów budzących największe emocje zarówno wśród obywateli, jak i polityków. W tym kontekście Gowin promuje politykę spokoju. Stwierdza również, że sprawami światopoglądowymi nie powinien się zajmować rząd utworzony przez Platformę: „W takich sprawach, jak religia na maturze, ochrona życia, in vitro, równouprawnienie praw dla homoseksualistów, powinniśmy zachować status quo”<sup>218</sup>. Gowin uwagę opinii publicznej kieruje w stronę organizacji pozarządowych uważając, że to głównie ich rolą jest zadbanie o równouprawnienie.

Będący wówczas wiceszefem klubu PO Jarosław Gowin planował przekonać partię do przyjęcia „specjalnej deklaracji” zobowiązującej jej członków do odcięcia się od kwestii światopoglądowych. Na czym powinny się skupić prace rządu? W pierwszej kolejności, deklarował Gowin, rząd powinien skupić się na kwestiach ekonomicznych: „Rząd nie powinien być stroną w sporach światopoglądowych. W Polsce wokół tych spraw został już wypracowany pewien kompromis. On jest lepszy lub gorszy, ale Polacy nie chcą zmian. Gdyby ich chcieli to zagłosowaliby na LiD albo na Prawicę RP”<sup>219</sup>.

Rok później, wbrew przytoczonym tu słowom, Gowin zdecyduje się na konkretne działania, które dotyczyć będą właśnie zagadnień światopoglądowych – prawnych regulacji dotyczących eutanazji, a dalej in vitro w Polsce<sup>220</sup>. Dwóch, dotychczas najważniejszych politycznych inicjatyw Gowina, które przełożą się na wyostrenie różnic światopoglądowych

---

<sup>216</sup> J. Gowin, *Platforma nie może sobie pozwolić na odwet*, „Dziennik”, 23.11.2007.

<sup>217</sup> Tamże.

<sup>218</sup> K. Wrońska, A. Monkos, *Pomysły Gowina na uniknięcie konfliktów*, „Dziennik”, 19.12.2007.

<sup>219</sup> Tamże.

<sup>220</sup> W kwietniu 2008 roku Donald Tusk powołał Zespół ds. Bioetyki. Celem było przygotowanie odrębnej ustawy, która będzie regulować kwestie związane z zapłodnieniem metodą in vitro w Polsce. Zespół miał również zająć się przygotowaniem do ratyfikacji przez Polskę Konwencji Bioetycznej Rady Europy (którą Polska podpisała jeszcze w 1997 roku). Do tej pory brak w Polsce prawa regulującego procedury nowoczesnych zabiegów biomedycznych – w tym zapłodnienia in vitro. Przewodniczącym Zespołu ds. bioetyki został Jarosław Gowin.



w samej Platformie i w konsekwencji - marginalizację jego osoby. Niezależności działań i opinii Gowina nie zmieni jego wejście do ścisłego kierownictwa PO w marcu 2008 r., które prasa interpretowała jako próbę „dowartościowania” frakcji konserwatywnej i tym samym wyciszenia krytyki Gowina odnośnie rządu i Donalda Tuska<sup>221</sup>. Pojawiają się też medialne spekulacje nad wysunięciem się Gowina do pierwszej ligi w Platformie i jego objęciu po Rokicie przywództwa w tzw. skrzydle konserwatywnym partii<sup>222</sup>, co w relacjach wewnątrzpartyjnych jest pierwszym krokiem do bycia posądzanym o budowanie wewnętrznej opozycji.

Jeszcze do sierpnia 2008 r. krytyka Gowina będzie raczej stonowana, bo przeplatana obroną lidera PO i jego ministrów oraz deklaracjami o poczuciu realnego wpływu na Platformę: „Ja akurat mogę powiedzieć z ręką na sercu, że mam komfort, bo odnajduję dla siebie w Platformie zarówno przestrzeń wolności, jak i przestrzeń wpływów”<sup>223</sup>. Sprawy ulegają zmianie w grudniu 2009 r., kiedy dochodzi do konfliktu wewnątrz PO dotyczącego projektu ustawy o in vitro. Gowin udziela serii wypowiedzi, w których zapewnia, że będzie głosować za całkowitym zakazem in vitro jeśli jego ustawa zostanie odrzucona przez klub PO<sup>224</sup>. Konflikt ten będzie charakterystyczny dla relacji Gowina z kierownictwem PO i jej „liberalnym skrzydłem” przez kolejne trzy lata. Ostatecznie, miejsce w zarządzie, z którym Gowin łączył wiele nadziei szybko zmieni jego opinię o możliwości wpływania na decyzje polityczne partii: „Myślałem, że miejsce w zarządzie oznacza realny udział w decyzjach, a to ciało fasadowe, zbierające się rzadko...”<sup>225</sup>.

Z powracających w mediach (anonimowych) opinii polityków PO wynika, że Donald Tusk choć poświęca czas na dyskusję o inicjatywach i poglądach swoich parlamentarzystów to jednak na samym końcu okazuje się to zaledwie elementem opisywanej przez Śpiewaka rozgrywki lidera partii z jej członkami: „Co z tego, że czasem Donald wspierał jego opinie [Gowina]. Okazywało się, że ustalono coś, co postulował Jarek, a po miesiącu nikt nawet tego nie pamiętał”<sup>226</sup>. Podobne wrażenie można odnieść z wywiadu Ewy Kopacz, w którym zapytana o in vitro zadeklaruje, że ani ona ani Donald Tusk nie zdawali sobie sprawy z

---

<sup>221</sup> Gowin i Sikorski płacą za władzę, „Dziennik”, 4.03.2008; Awans Gowina, „Wprost”, 48/2007.

<sup>222</sup> T. Butkiewicz, A. Gielewska, PO będzie mieć twarz Gowina?, „Dziennik”, 19.07.2009.

<sup>223</sup> Co nam zostało z polskiej polityki?, Z Jarosławem Gowinem, Ludwikiem Dornem i Erykiem Mistewiczem rozmawia Cezary Michalski, dz. cyt.

<sup>224</sup> B. Łoziński, Gowin grozi, że poprzez zakaz in vitro, „Dziennik”, 28.05.2009.

<sup>225</sup> Cyt za: P. Zaremba, P. Gursztyn, Katolicki singiel na dworze Donalda Tuska, dz. cyt.

<sup>226</sup> Tamże.

radykalności poglądów Gowina: „Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że ma aż tak radykalne poglądy zmierzające do ograniczenia stosowania tej metody”<sup>227</sup>. Gowin ripostował podkreślając, że projekt ustawy: „wypracowany został w kancelarii premiera”<sup>228</sup>. W odpowiedziach było z początku wyczuwalne zdziwienie – w końcu spędził z premierem wiele godzin dyskutując o kształcie ustawy bioetycznej.

### Projekt ustawy bioetycznej

Utworzony pod przewodnictwem Gowina projekt ustawy bioetycznej spotkał się nie tylko z krytyką własnej partii, ale również środowisk pro in vitro, lewicowej części sceny politycznej (i ostatecznie) środowisk skupionych wokół Kościoła katolickiego z jego hierarchami na czele. Z kolei zwolennicy Jarosława Gowina dostrzegali w pracach na ustawą bioetyczną chadecki charakter PO. Zainteresowanie mediów projektem było ogromne – podobnie jak dawka krytyki.

Zdaniem „Gazety Wyborczej” Gowin wykazał się brakiem wiedzy o in vitro: „Panie pośle, po kilku miesiącach pracy w komisji mógłby pan wreszcie przyswoić sobie porcję elementarnej wiedzy o in vitro”<sup>229</sup>, bo poseł: „usiłując dogodzić wszystkim, nikomu nie dogodził, lecz – co gorsza – zaszkodził”<sup>230</sup>. Magdalena Środa (wytrwała krytyk działań i garderoby Gowina) ogłosiła, że jego ustawa to próba przebudowania Polski w „katolicki skansen”. Janusz Palikot (pozostający w otwartym konflikcie z Gowinem) mówił i pisał o „kościelnym inkwizytorze”. Gdzieniedzie w mediach pojawiło się określenie „katotaliban”. Przywiązanie Gowina do chrześcijańskich wartości zaczęło być komentowane jako skrajny i szkodliwy fundamentalizm.

W atmosferze medialnej nagonki, w trakcie jednego z zebrań klubu (16.12.2008), postowie Platformy sprzeciwia się większości postulatów Gowina<sup>231</sup>. „Nie wiem, czy premier już jest zły na Jarka, że wpakował Platformę na niewygodne pole między «Wyborczą» i biskupami. Jeśli nie, to wkrótce będzie”<sup>232</sup> komentował jeden z bezimiennych parlamentarzystów Platformy. Gowin odebrał Polakom spokój od podejmowania wyborów

<sup>227</sup> Kopacz: *Tusk był jak rażony gromem*, Z Ewą Kopacz rozmawiają Agata Nowakowska i Dominika Wielowieyska, „Gazeta Wyborcza”, 7.04.2011.

<sup>228</sup> B. Łoziński, *Gowin grozi, że poprzez zakaz in vitro. Stanowisko Jarosława Gowina*, dz. cyt.

<sup>229</sup> S. Zagórski, *Gowin ignorant*, „Gazeta Wyborcza”, 10.12.2008. Artykuł Zagórskiego spotkał się z krótkim komentarzem P. Semki: P. Semka, *Gowin ignorant?*, „Rzeczpospolita”, 10.12.2008.

<sup>230</sup> K. Wiśniewska, *Jak Gowin chciał ochrzcić in vitro*, „Gazeta Wyborcza”, 18.12.2008.

<sup>231</sup> R. Grochal, *Jarosław Gowin wytłumaczy się na klubowym dywaniku*, „Gazeta Wyborcza”, 16.12.2008; P. Zaremba, P. Gursztyn, *Katolicki singiel na dworze Donalda Tuska*, dz. cyt.

<sup>232</sup> P. Zaremba, P. Gursztyn, *Katolicki singiel na dworze Donalda Tuska*, dz. cyt.

światopoglądowych, wyostrzył różnice światopoglądowe w samej Platformie, „zachęcił” media do coraz częstszego spekulowania o silne skrzydła konserwatywnego w PO, które w przyszłości może przyłączyć się do jednej z prawicowych partii. Wszystko to złożyło się na degradację pozycji Gowina w PO.

Kolejne trzy lata to niekończące się hamowanie procesu legislacyjnego projektów bioetycznych oflagowane zapobiegawczymi komentarzami premiera o tym, że parlament z pewnością przyjmie rozwiązanie bardziej liberalne niż ustawa Jarosława Gowina<sup>233</sup>. Powierzenie projektu ustawy bioetycznej Gowinowi, które było swego rodzaju ukłonem partii w kierunku Kościoła, okazało się wywoływać efekt wręcz odwrotny do zamierzonego – nie uniknięto sprzeciwu Kościoła, którego coraz częściej powtarzane postulaty zakazania zabiegów in vitro w Polsce, przeplatały się z groźbami o ekskomunice przesyłanymi listownie parlamentarzystom. Choć początki współpracy dawały nadzieję na osiągnięcie kompromisu, kiedy w grudniu 2008 r. Episkopat wyrażał swoje poparcie dla „godziwej ustawy” Gowina<sup>234</sup>. Sytuacja zmieniła się radykalnie pod wpływem dwóch czynników: opublikowaniu przez Watykan instrukcji „Dignitatis personae” (definitywny zakaz in vitro) i entuzjastycznym deklaracjom minister zdrowia Ewy Kopacz (o możliwości dofinansowywania in vitro z budżetu)<sup>235</sup>. W odpowiedzi biskupi przesłali parlamentarzystom pierwszy list, w którym nazywają w nim in vitro „rodzajem wyrafinowanej aborcji”.

W efekcie w 2009 roku Zbigniew Chlebowski wysunął Iwonę Kidawę-Błońską i powierzył jej komisję bioetyczną, której celem będzie rozpatrzenie projektu Gowina i przekształcenie go przed wysłaniem do Sejmu w kompromisowy projekt całej Platformy<sup>236</sup>. Próba stworzenia wspólnej ustawy nie powiodła się, jak tłumaczył sam Gowin: „Dla mnie osobiście pole kompromisu w tej sprawie jest niewielkie. Bronię swojej moralnej tożsamości”<sup>237</sup>. Nie jest to jednak jednoznaczne z odrzuceniem przez Gowina poszukiwania „dobrego kompromisu” tak wewnątrz Platformy, jak i w parlamencie<sup>238</sup>. Z początku

---

<sup>233</sup> Premier: Projekt ustawy o in vitro będzie bardziej liberalny niż, „Polska Times”, 20.09.2010.

<sup>234</sup> K. Wiśniewska, Episkopat za godziwą ustawą Gowina, „Gazeta Wyborcza”, 23.12.2008.

<sup>235</sup> Abp Józef Michalik refundację nazwał „opłacaniem zabójstwa”, abp Henryk Hoser „moralną schizofrenią” za: K. Wiśniewska, Jak Gowin chciał ochrzcić in vitro, „Gazeta Wyborcza”, 18.12.2008.

<sup>236</sup> A. Monkos, Platforma zaczyna poprawiać Gowina, „Dziennik”, 5.01.2009.

<sup>237</sup> Jeśli przegram w sprawie in vitro, nie wiem, czy to będzie mój koniec w polityce, wypowiedź Jarosława Gowina dla Dziennika, „Dziennik”; P. Gursztyn, Katolicki singiel na dworze Donalda Tuska, dz. cyt.

<sup>238</sup> Gowin: Musimy być kompromis, bo połowa Platformy nie poprzez zbyt liberalnej ustawy, Z Jarosławem Gowinem rozmawia Agaton Koziński, „Polska Times”, 21.09.2010.

Gowinowi udało się osiągnąć sukces – przekonując ponad 80 posłów PO do podpisania swojego projektu ustawy i dalej prowadząc rozmowy z PSL i PiS<sup>239</sup>.

Ostatecznie osiągnięcie kompromisu wewnątrz PO okazało się zadaniem niewykonalnym. Sejm otrzymał dwa projekty ustawy z klubu Platformy – oddzielny Gowina, oddzielny Kidawy-Błońskiej, która jeszcze w 2010 r. zdawała się równie zdeterminowana, co Jarosław Gowin: „Nie wyobrażam sobie naszego tchórzostwa, że tego nie zrobiliśmy i zostawiamy to dla następnego Sejmu (...) nie wyobrażam sobie, żebyśmy dalej akceptowali taką sytuację braku uregulowań prawnych jaka jest w tej chwili”<sup>240</sup>. Zgodnie z licznymi deklaracjami najważniejszych polityków PO, ustawa bioetyczna miała zostać przyjęta w drugiej połowie 2010 roku.

Kadencja obecnego parlamentu dobiega końca, ustawa o bioetyce w dalszym ciągu nie została przyjęta. Wydaje się, że dzisiaj Donald Tusk (w naturalny dla wielu polityków sposób) nie pamięta o swoim poparciu dla działań Gowina sprzed trzech lat. Przydatność wspierania działań Gowina uległa dezaktualizacji wraz z poczuciem, że dzisiaj nawet życzliwe wsparcie Kościoła katolickiego nie jest dla PO tak istotnym elementem walki o elektorat. Kościół podzielony to słaby przeciwnik dla najsilniejszej partii w Polsce – partii, która próbuje sukcesywnie wzmacniać swoje poparcie kierując się w stronę elektoratu lewicowego, a do tego „wizerunek partii zaprzyjaźnionej z biskupami” może być tylko przeszkodą przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi<sup>241</sup>.

Wreszcie, zapytany w czerwcu 2011 roku o ustawę bioetyczną premier tłumaczył: „Proszę pamiętać, że in vitro jest w Polsce dozwolone, że wprowadzenie przepisów dotyczących procedury in vitro będzie oznaczało ograniczenie tej dzisiaj niczym nie skrępowanej swobody dotyczącej tej procedury. Musimy nazywać rzeczy po imieniu (...) na pewno będziemy pilnowali, żeby jej [procedury in vitro] nikt nie zakazywał czy nie utrudniał i to – dodał rezolutnie - przynajmniej na razie... ten plan minimum wykonamy”<sup>242</sup>. Projekt ustawy o in vitro Jarosława Gowina będzie więc częścią naturalnej w polskim parlamencie dyskontynuacji. Początek nowej kadencji parlamentu oznacza rozpoczęcie prac legislacyjnych na nowo i zdaniem premiera właśnie „tak będzie uczciwiej”<sup>243</sup>.

---

<sup>239</sup> P. Zaremba, *Gowin rusza na podbój Platformy*, dz. cyt.

<sup>240</sup> Wypowiedź I. Kidawy-Błońskiej dla TVN24, październik 2010.

<sup>241</sup> P. Semka, *Gowin ofiarny?*, „Rzeczpospolita”, 8.03.2009.

<sup>242</sup> Konferencja prasowa premiera Donalda Tuska transmitowana przez TVN24 dnia 2.06.2011.

<sup>243</sup> Tamże.

## Jarosław Gowin - lider wewnętrznej opozycji

Miał być łącznikiem z Kościołem. Tuskowi zdarzało się z początku chwalić Gowina podkreślając, że to właśnie on: „dba o relacje z kościołem, jest jednym z nielicznych intelektualistów pełną gębą w polityce”, a po zniknięciu ze sceny politycznej Rokity, kontynuował Tusk: „silna postać z Krakowa nam się przyda”<sup>244</sup>. Przydała się m.in. na konserwatywnym Podkarpaciu w trakcie uzupełniających wyborów do Senatu. Jednak początek problemów z projektem ustawy bioetycznej dziś może być symbolicznym końcem dwustronnej wymiany komplementów pomiędzy Gowinem i Tuskiem.

I choć z reguły Gowin gani Platformę tak, by chwilę później ją pochwalić – można wśród zebranych wypowiedzi doszukać się kilku stałych elementów, na których skupia się krytyka partii i rządu. Krytyka ta z kolei skłania do kolejnego wniosku – Gowin stopniowo wchodzi w rolę Jana Rokity.

Podkreślany przez Gowina brak realizacji obiecywanych reform mocno kontrastuje z rządowym „planem minimum”. Od drugiej połowy 2009 roku Gowin konsekwentnie podkreśla, że procent przeprowadzonych reform może budzić frustrację: „nie jestem zadowolony ze skali zmian - zwłaszcza w przepisach dotyczących wolności gospodarczej. Mówiąc szczerze, to jestem wściekły”<sup>245</sup>. Z kolei tłumaczenia ministrów rządu, w tym premiera, o konieczności reformowania państwa małymi krokami Gowin zaatakował z przekonaniem, że polskie społeczeństwo zaczyna być zmęczone polityką spokoju i leniwym administrowaniem państwa: „społeczeństwo jest gotowe na dalej idące reformy (...) Premier stawia nacisk na systematyczną korektę (...) ale widzę obszary, gdzie potrzebne są szybkie, chirurgiczne cięcia, a nie długofalowa sanacja”<sup>246</sup>. Kilka lat wcześniej krakowski poseł deklarował: „Rząd Donalda Tuska będzie musiał podjąć decyzję w sprawie emerytur pomostowych i dla mnie to będzie test wiarygodności mojego rządu”<sup>247</sup>.

Zapewne w kontekście osobistych doświadczeń Gowin krytykuje również model zarządzania partią, w której wszystkie kluczowe decyzje zapadają z udziałem lidera partii. Ten model, nie będący wyjątkiem na polskiej scenie politycznej, prowadzi zdaniem Gowina do niebezpiecznego marginalizowania regionalnych działaczy: „Jeżdżąc po kraju, widzę naszą

<sup>244</sup> G. Osiecki, *PO odbudowuje konserwatywne skrzydło*, „Dziennik”, 29.02.2008.

<sup>245</sup> *PiS rozpadnie się po wyborach*, Z Jarosławem Gowinem rozmawia Piotr Gursztyn, „Dziennik”, 4.07.2009.

<sup>246</sup> *Nie czuję się skarcony przez premiera. Jestem notorycznym chuliganem*, Z Jarosławem Gowinem rozmawia Anna Wojciechowska, „Polska Times”, 4.03.2011.

<sup>247</sup> *Co nam zostało z polskiej polityki?*, Z Jarosławem Gowinem, Ludwikiem Dornem i Erykiem Mistewiczem rozmawia Cezary Michalski, dz. cyt.

armię z bronią u nogi. Ludzie nie otrzymują zadań. Nic w tym dziwnego, gdy przewodniczącym partii jest premier, sekretarz generalny wicepremierem, skarbnik ministrem sportu, a zastępca sekretarza generalnego rzecznikiem rządu. Wyjściem z tej sytuacji było delegowanie zadań w dół. To się jednak nie dzieje”<sup>248</sup>. Gowin wielokrotnie zwracał też uwagę na znikomą rolę młodych parlamentarzystów PO<sup>249</sup>. Ostatecznie nie zawahał się podzielić dotkliwymi spostrzeżeniami: „Istnieją zjawiska zagrażające każdej partii rządzącej: pęd na stołki i pojawienie się pajęczyny powiązań biznesowych. Od wygranych wyborów obserwuję próby kolonizacji PO przez ludzi dawnego systemu”<sup>250</sup>.

Niemniej, kiedy wybuchła afera hazardowa Gowin zgodził się być „twarzą” Platformy i odpowiedzieć na pierwszą falę krytyki. Wiele osób uznało, że ta obrona partii dyskwalifikuje Gowina jako osobę uczciwą i szczerą w stosunku do opinii publicznej. Jednak już w październiku 2009 r. do prasy wyciekły odpowiednie fragmenty przemówienia Gowina z zebrania PO, które nie pozostawiły wątpliwości, co do faktycznej oceny afery hazardowej: „Dlaczego w Platformie wybuchła afera hazardowa? Bo kiedy na początku kadencji premier puścił posłom film CBA z Beatą Sawicką, kierownictwo partii siedziało plecami do ekranu”<sup>251</sup>. Kiedy parę miesięcy później Gowin będzie wykladał o polityce i etyce, w jednej z małopolskich szkół stwierdzi, że: „są to takie pojęcia, które na ogół bywają przeciwstawiane i trudno się temu dziwić jeżeli wziąć pod uwagę chociażby ostatnią aferę. Aferę hazardową”<sup>252</sup>.

Ujawnione w 2011 roku, przez portal Wikileaks, rozmowy Gowina z ambasadorem Stanów Zjednoczonych z 2007 r. choć częściowo obrazują *pozamedialny* stosunek krakowskiego posła do przywództwa Donalda Tuska. Gowin w trakcie rozmowy wymienił (nie opisany bardziej szczegółowo w notatce ambasadora) ciąg potknięcia kierownictwa Platformy, skrytykował Tuska jako lidera partii, obwinił go za przegrane w 2005 r. wybory, „uznał, że konieczne jest wprowadzenie nowych liderów i powiedział, że to ostatnia kampania Tuska”<sup>253</sup>. Notatka została ujawniona w trakcie kampanii wyborczej, a zapytany o jej treść Gowin jednoznacznie nie wycofał się z cytowanych słów, ale zaznaczył, że

<sup>248</sup> *Byli agenci i geszefciarze próbują omotać PO*, Z Jarosławem Gowinem rozmawiają Wiktor Świetlik i Mariusz Staniszewski, „Polska Times”, 4.03.2009.

<sup>249</sup> *Gowin ostrzega Tuska dowcipem o CBA*, „Dziennik”, 18.10.2009.

<sup>250</sup> *Byli agenci i geszefciarze próbują omotać PO...*, dz. cyt.

<sup>251</sup> M. Krzymowski, *Nikt nie chce rządzić*, „Wprost”, 43/2009.

<sup>252</sup> J. Gowin wykład „Polityka i etyka”, Bukowno dnia 23.02.2010. Źródło: [www.youtube.com](http://www.youtube.com)

<sup>253</sup> *PO leader predicts PO loss*. Źródło: <http://wikileaks.org/cable/2007/10/07WARSAW2082.html>, dostęp dnia 10.10.2011.

ambasador „przeinaczył” jego słowa dotyczące sytuacji wewnętrznej w Platformie<sup>254</sup>. Komentując streszczone powyżej doniesienia Wikileaks Donald Tusk stwierdził: „Każdy ma prawo błędzić i mylić się ze swoimi prognozami czy diagnozami”<sup>255</sup>.

Gowinowi zdarzało się (nie przypadkowo) publicznie chwalić Donalda Tuska: „To, co powiem, zabrmi jak głos lizusa, więc będę musiał za chwilę skrytykować premiera za coś innego. Otóż Tusk pod tym względem [różnic światopoglądowych] bardzo mądrze kieruje Platformą. W sprawie in vitro od początku dawał mi gwarancję, że będę mógł złożyć swój projekt (...) Mimo, że niektórzy politycy PO uważali, iż moje rozwiązania szkodzą wizerunkowi partii, on postawił na swoim. Tusk to arbiter w wewnętrznych sporach”<sup>256</sup>. De facto ta wypowiedź Gowin była próbą zwróceniem uwagi na deklaracje jakie otrzymał od Donalda Tuska i skonfrontowanie ich z bieżącymi unikami w sprawie ustawy bioetycznej. Gowin „chwaląc” Tuska bronił swojego stanowiska w atmosferze braku jakiegokolwiek wsparcia ze strony premiera

Krytyka partii to jednak nie jedyne źródło bycia chrzczonym jako lider wewnętrznej opozycji. Wieloletnie wyrażane przez Gowina poparcia dla idei IV RP często w Platformie odbierane jest jako wyraz poparcia Prawa i Sprawiedliwości. Mimo licznych wypowiedzi Gowina weryfikujących to mylne skojarzenie, opinia polityka POPiS-u skutecznie dystansuje Gowina w oczach części polityków PO. W ten kontekst wpisuje się również krytykowanie Gowina z powodu jego niech wobec przedterminowych wyborów w 2007 roku – wyborów, które dały zwycięstwo Platformie. Nieufność podtrzymują takie wypowiedzi jak ta, z 2008 roku kiedy Gowin skrytykował Platformę za brak poparcia projektów przedstawianych przez Prawo i Sprawiedliwość: „PO popełniła szereg błędów, nie popierając dobrych projektów PiS”<sup>257</sup> czy stwierdzenie, że „największym wygranym wyborów” prezydenckich 2010 roku był Jarosław Kaczyński<sup>258</sup>.

---

<sup>254</sup> Tamże.

<sup>255</sup> „Chociaż muszę powiedzieć, że na krótko przed wyborami 2007 roku większość ludzi w Platformie miała poczucie, że idzie po zwycięstwo więc rzeczywiście dość poważna pomyłka jeśli idzie o prognozy. Natomiast, co do oceny krytycznej – każdy ma prawo ją formułować chociaż dużo lepiej byłoby dla zdrowia życia publicznego, żeby formułować to niekoniecznie w rozmowach z dyplomatami zagranicznymi”. Wypowiedź D. Tuska dla TVN 24, *Gowin o Tusku w Wikileaks, Fakty po południu*, TVN 24, 21.09.2011.

<sup>256</sup> *Gowin: PiS rozpadnie się po wyborach*, Z Jarosławem Gowinem rozmawia Piotr Gursztyn, „Dziennik”, 4.07.2009.

<sup>257</sup> *Haki zaszkodzą PiS a nie nam*, Z Jarosławem Gowinem rozmawia Agnieszka Sopińska, „Dziennik”, 17.02.2010.

<sup>258</sup> .. Gowin, *Gowin: PO już nie ma alibi*, fronda.pl, dostęp dnia 4.07.2010.

Niechęć i nieufność części polityków Platformy wydaje się budzić niepartyjny stosunek Gowina do projektów politycznych i do samych polityków. Próby osiągnięcia kompromisu m.in. w sprawie in vitro z politykami PiS i PSL są komentowane jako brak lojalności posła wobec własnej partii. Wszystkim tym argumentom towarzyszy jeszcze jeden – dystans towarzyski wobec polityków PO. Brak bliższych kontaktów często odbierany jest jako aspekt wyniosłości Gowina, bo jak ironicznie mówi jeden z polityków Platformy, krakowski poseł jest: „Aż za mądry, za przystojny i za elokwentny”<sup>259</sup>. Sam premier Donald Tusk nie znajduje dziś zbyt wielu komplementów dla swojego oponenta, a w końcu zapytany o Gowina mówi bez entuzjazmu: „Poseł Gowin bywa kontrowersyjny, lubi podkreślać, że często różni się zdaniem ze mną, co nie jest samo w sobie wadą, czasami bywa wkurzający, ale da się z tym żyć”<sup>260</sup>.

Gowin krytykę przyjmuje z dystansem. W odpowiedzi przyznaje, że owszem: bywam wkurzający, ale podkreślał też, że: „krytyka [mnie] nie denerwuje, ale pobudza do myślenia”<sup>261</sup>. W końcu, jak sam puentuje: „Moja siła wewnętrzna wynika z tego, że nie boję się stanąć przeciwko swojemu otoczeniu, moim oponentom politycznym. (...) Ale myślę tak, jak Arystoteles: że nie da się uprawiać skutecznie polityki bez przyjaciół”<sup>262</sup>.

Dziś najistotniejsza inicjatywa Gowina – ustawa bioetyczna stanowi znak zapytania. Nieco osamotniony na polu walki i po kilku bitwach o ustawę Gowin nie zawaha się, w sobie najwłaściwszy sposób, podsumować VI kadencję: „To jest kolejna porażka polskiej klasy politycznej. Tak proszę państwa, polscy parlamentarzyści schowali głowę w piasek i dalej Polska jest pustynią prawną, w której (...) ludzkie embriony są zabijane, poddawane eksperymentom, handluje się nimi. Wszystko to będzie możliwe. Mam nadzieję, że po wyborach następny Sejm będzie odważniejszy”<sup>263</sup>.

Koniec VI kadencji to również przeniesienie Gowina z pierwszego na trzecie miejsce krakowskiej listy PO: „Pozycja Donalda Tuska w Platformie jest taka, że każdy może zostać przez niego odwołany (...) nie tylko minister, może również poseł. Począwszy ode mnie (...) Można zmienić miejsce na liście, albo w ogóle pozbawić miejsca, albo trzecie miejsce na

---

<sup>259</sup> *Katolicki singiel na dworze Tuska*, dz. cyt.

<sup>260</sup> *Tusk: Gowin bywa wkurzający, ale da się z tym żyć*, „Wprost”, 4.03.2011. Źródło: www.wprost.pl, dostęp maj 2011.

<sup>261</sup> *Nie czuję się skarcony przez premiera. Jestem notorycznym chuliganem*, Z Jarosławem Gowinem rozmawia Anna Wojciechowska, „Polska Times”, 4.03.2011.

<sup>262</sup> B. Dobroch, *Liberio*, „Tygodnik Powszechny”. Źródło: www.jgowin.pl, dostęp marzec 2011.

<sup>263</sup> *Wypowiedź Jarosława Gowina, Czarno na białym*, TVN24, 26.05.2011.



liście... trzecie «bardzo wysokie» więc to wyróżniająca decyzja”<sup>264</sup> kończy nieco ironicznie i z uśmiechem Jarosław Gowin<sup>265</sup>.

---

<sup>264</sup> Wypowiedź Jarosława Gowina, *Rozmowa Rymanowskiego*, TVN 24, 7.06.2011.

<sup>265</sup> Jarosław Gowin spotkał się z liderami Polska Jest Najważniejsza (m.in. na początku 2011r.) w celu omówienia ewentualnego startu Gowina z list PjN w wyborach parlamentarnych 2011 r. lub podjęcia współpracy jeśli PjN wejdzie do parlamentu. Ostatecznie Gowin wystartował z list Platformy Obywatelskiej. PjN w wyborach dostał zaledwie 2% głosów. Pytany o rozmowy z PjN, Gowin zaprzeczał, m.in. w wywiadzie z Jackiem Nizinkiewiczem. J. Nizinkiewicz, *Gowin: Powrót PiS do władzy nie byłby narodową katastrofą*. Źródło: <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/gowin-powrot-pis-do-wladzy-nie-bylby-narodowa-katastrofa,1,4236700,wiadomosc.html>, dostęp kwiecień 2011.

## Zakończenie

Zaangażowanie intelektualisty w życie polityczne to przede wszystkim wybór między wolnością i prawem do wyrażania swojej oceny otaczającej rzeczywistości i środowiska partyjnego a przymusem podporządkowania się „partyjnej mądrości” i wykazywania się lojalnością rozumianą najprościej, bo jako popieranie wszystkich decyzji partii i jej rządu – czasami wbrew własnym obserwacjom i przekonaniom. Zasadniczo wybór ten sprowadza się do Kołakowskiego rozróżnienia między pozostaniem błaznem a przybraniem liturgicznych szat kapłana.

Model partii doprowadza do sytuacji, w której (absurdalnie) znaczna część polityków nie bierze udziału w polityce rozumianej jako proces, a jedynie jest biernym entuzjastą strategii i działań partii więc polityka jest dla nich zaledwie produktem (Marody). Uzasadnione jest więc stwierdzenie, że polityka jest w pewnej mierze odrealniona. Stan ten pogłębia zredukowanie polityki do walki o władzę i jej utrzymanie - za cel więc obierając partykularny interes partii, nie państwa. W tym przypadku rolę intelektualistów angażujących się jest odbudowanie pojęcia polityki i jej profesjonalizacja. Jak wykazuje niniejsza praca zadanie to zderza się ze specyfiką funkcjonujących w partii reguł i brakiem ambicji polityków w dążeniu do faktycznej zmiany.

Badając, w tym kontekście, możliwość wpływu intelektualistów na proces podejmowania decyzji politycznych należy zwrócić większą uwagę na sam model zarządzania partią. W tym wypadku lider, jak ujęła to prof. Jadwiga Staniszkis - choć pozornie niezbyt silny to jednak taki, który: „potrafi złamać poprzez grę”<sup>266</sup> swojego przeciwnika jest w rzeczywistości liderem silnym, posiadającym niepodważalną pozycję we własnej partii. W połączeniu z monopolem jaki osiągnął w podejmowaniu i wyrażaniu programu, celów partii i pomniejszych decyzji zakres możliwości wpływu zaangażowanych intelektualistów jest znikomy i tym mocniej osłabiony im więcej swobody (krytyki) zachowają w trakcie swojej działalności politycznej. Z kolei monopol lidera połączony z chroniczną nieufnością sprawia, że merytoryczna część kreowania polityki jest domeną lidera i jego najbliższego otoczenia. Wszelkie niezależne ciała doradcze zostają z tego procesu wykluczone lub zwyczajnie nie są brane pod uwagę ponieważ ich obecność dezintegruje pozycję lidera i jego najbliższych współpracowników. Trudno więc mówić o realnych możliwościach tworzenia merytorycznej

---

<sup>266</sup> J. Staniszkis o Donaldzie Tusku, *Rozmowy Rymanowskiego*, TVN 24, 13.06.2011.

polityki przez intelektualistów - tym bardziej, że w przeciwieństwie do modelu zainicjowanego na Zachodzie - w Polsce zdecydowana większość polityków nie jest intelektualistami<sup>267</sup>.

Projekty składające się na próby profesjonalizacji polityki tworzone przez intelektualistów są traktowane przed lidera partii instrumentalnie – pomysł nawet jeśli w jakimś stopniu zostaje zrealizowany czy dopuszczony do realizacji w każdej chwili może być przekazany osobie będącej częścią najbliższego otoczenia lidera (think-tank, „gabinet cieni”). Odwoływanie się do autorytetu intelektualistów zależy głównie od tego czy będzie to dla partii korzystne – przełoży się na wzrost poparcia (Gowin w Podkarpackim, mediacje z Kościołem) czy uwierzytelnienie oczekiwanego wizerunku partii („partia merytoryczna”, partia otwarta na różne światopoglądy).

Wspomniana nieufność, charakteryzująca relacje wewnątrzpartyjne i kontakty między polskimi partiami, przekłada się na dodatkowe ograniczenie działalności badanych intelektualistów. W atmosferze walki o dominację w partii, wystąpienie Pawła Śpiewaka z Janem Rokitą zostało odebrane jako karygodna nielojalność wobec Donalda Tuska. Z kolei próby porozumienia Jarosława Gowina z politykami innych partii, w celu zdobycia głosów dla ustawy bioetycznej zostało sprowadzone do oskarżeń o próby doprowadzenia do rozłamu wewnątrz samej Platformy. Absurdalność sytuacji zmusza do zastanowienia się nad kondycją polskiej klasy politycznej, która poszukiwanie ponadpolitycznego konsensu odbiera – ponownie – jako brak lojalności.

Dopóki praktyka polityki będzie zaprzeczeniem osiągnięcia ambitnych celów intelektualistów z góry skazani będą na podjęcie trudnego wyboru między własnymi przekonaniami a zaangażowaniem się w czynną politykę. Ostatecznie jednak ich zaangażowanie nie zawsze jest jednoznaczne ze stronnictwem i niewiarygodnością. Paweł Śpiewak nie chciał dostosowywać się do „mentalności partyjnej”, a znikoma siła wpływu na proces decyzyjny uświadomiła mu niemożność pozostania rzetelnym (i tym samym czasami krytycznym) obserwatorem życia publicznego. Bycie częścią partii to bycie absolutnie lojalnym i zdobywanie zaufania jej lidera, od którego w dużej mierze zależy kariera polityczna lub jej koniec. Śpiewak wyklucza możliwość bycia politykiem i „błaznem” jednocześnie. Bycie politykiem wyklucza możliwość zachowania specyficznego autorytetu jaki jest elementem zawodu wykonywanego przez intelektualistów. Intelektualista, w przeciwieństwie do wielu

---

<sup>267</sup> J. Staniszki na promocji książki Leszka Skiby „Rządzić państwem” w Instytucie Sobieskiego, 30.03.2011.

polityków, musi działać w zgodzie z własnym sumieniem i rozumem. Postawa błazeńska w partii nie będzie więc akceptowana. Partia nie tworzy przestrzeni dla poglądów elitarnych. Wybór między byciem błaznem a kapłanem zakończył się wraz z opuszczeniem polityki.

Jarosław Gowin ciągle walczy o własną przestrzeń intelektualną. Podobnie jak prof. Ryszard Legutko nie zrezygnował z czynnej polityki. Badanie postawy Gowina skłania do wniosku, że jego partycypacja polityczna jest próbą połączenia aktywności politycznej z niezależnością opinii i autorytetu wykonywanego zawodu – walką o bycie błaznem wśród kapłanów. Krytycyzm Gowina jest przeplatany pozytywnymi opiniami na temat lidera partii i polityki rządu. Z jednej strony jest to racjonalne – w przeciwnym wypadku bycie częścią partii, z którą nic nas nie łączy byłoby absurdem, z drugiej strony adorowanie lidera i partii pozwala na pozostawienie sobie marginesu krytyki. W przeciwnym wypadku – tzn. nie zrównoważenia krytyki - kariera polityczna w partii szybko dobiegłaby końca. Krytycyzm, którego Gowin ostatecznie nie zaniechał w stosunku do własnego środowiska politycznego jest jednak powodem licznych głosów krytycznych i niemożności osiągnięcia wyznaczonych celów politycznych. Jednocześnie krytycyzm zwiększa szansę Gowina na zachowanie autorytetu zawodowego i przyczynia się do przychylności dziennikarzy.

18 listopada 2011 roku Jarosław Gowin otrzymał nominację na urząd Ministra Sprawiedliwości. Bycie częścią rządu radykalnie ogranicza możliwość krytykowania jego polityki. Ten argument nie wyczerpuje jednak motywacji, jakimi musiał kierować się Donald Tusk powierzając stanowisko Gowinowi. W kontekście opisanych w pracy mechanizmów wewnątrzpartyjnych nominacja Gowina wydaje się być częścią zarządzania Platformą, której lider chętniej niż jako wroga widziałby Jarosława Gowina jako swojego politycznego sprzymierzeńca.

Odpowiadając na pytanie czym w istocie jest zaangażowanie intelektualisty w politykę warto dodać, że w kontekście badanych intelektualistów ważniejsze niż sam fakt mniejszego czy większego wpływu na decyzje polityczne (i realizację przyjętych celów) jaki był bądź będzie ich udziałem jest zachowanie przez nich intelektualnej niezależności i podjętej walki o wolność wyrażania własnej opinii o własnym środowisku politycznym, a więc i przynoszącego im marginalizację – krytycyzmu. „Dopóki jest się wolnym od tyranii, niepowodzenie lub śmierć w polityce nie przynosi wstydu”<sup>268</sup>.

---

<sup>268</sup> M. Lilla, *Lekkomyślny umysł...*, dz. cyt., s. 175.

Przeprowadzone badanie dowodzi, że krytycyzm jest jednym z modeli wejścia intelektualistów w życie polityczne. Analiza ich zaangażowania potwierdza dalszą część tezy – krytycyzm (szczególnie wobec własnego środowiska politycznego) staje się przyczyną marginalizacji intelektualisty-polityka; jak w przypadku Jarosława Gowina lub Pawła Śpiewaka: prowadzi do wyjścia z polityki. Uczestnictwo intelektualistów w polityce zasadniczo można sprowadzić do wyboru między byciem kołakowskim błazenem lub przybraniem szat kapłańskich.

Z analizy badania wynioskować należy, że przyjęcie kapłaństwa w tym wymiarze oznaczałoby najprawdopodobniej dla obu intelektualistów szansę na zwiększenie swojej skuteczności politycznej. Sukces próby pogodzenia potrzeby krytycyzmu z walką o realizację celów politycznych (idei) jest jednak obwarowany wewnętrznymi zasadami funkcjonowania partii politycznych – bynajmniej nie zawartymi w statucie, ale usankcjonowanymi przez praktykę życia partyjnego.

Stąd istotnym było zwrócenie uwagi na specyfikę polskich partii politycznych. W oparciu o opinie Pawła Śpiewaka i Jarosława Gowina stwierdzić należy, że Platforma Obywatelska cechuje się silnym podporządkowaniem liderowi partii i jego najbliższego otoczenia wykazującym tym samym cechy partii wodzowskich. Podporządkowanie przekłada się z kolei na skuteczność podejmowanych działań przez poszczególnych polityków partii. W przypadku badanych intelektualistów krytycyzm był jednym z czynników hamujących lub całkowicie uniemożliwiających osiągnięcie wyznaczonych celów politycznych.

W kontekście prób profesjonalizacji polityki, jako jednego z głównych celów partycypacji badanych intelektualistów, zwrócić należy również uwagę na inne cechy systemu politycznego: wysoki poziom nieufności pomiędzy aktorami politycznymi, brak ambicji partii w tworzeniu silnie merytorycznego wsparcia, aktualny stan parlamentaryzmu w Polsce czy ogólnie: jakość kultury politycznej. Niniejsza praca może przysłużyć się popularyzacji wiedzy odnoszącej się do jakości polskiego systemu politycznego i uwarunkowań zaangażowania w życie polityczne.

## Bibliografia

### Książki

1. Antoszewski A., *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*, Wrocław 2004.
2. Grabowska M., T. Szawiel, *Budowanie demokracji*, Warszawa 2001.
3. Kołakowski L., *Nasza wesoła apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, Kraków 2010.
4. Kołakowski L., *Intelektualiści* [w:] *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984.
5. Kołakowski L., *Pochwała niekonsekwencji*, t. 2, Londyn 1989.
6. Legutko R., *Podzwonne dla błazna*, Kraków 2006.
7. Lilla M., *Lekkomyślny umysł. Intelektualiści w polityce*, Warszawa 2006.
8. Marody M., *Co nam zostało z tych lat...*, Londyn 1991.
9. Matyja R., *Państwo czyli kłopot*, Kraków 2009.
10. Paszkiewicz K.A., *Prawo i Sprawiedliwość*, [w:] K. A. Paszkiewicz (red.), *Partie i koalicje III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2004.
11. Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 2010.
12. Śpiewak P., *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005.
13. Trznadel J., *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Warszawa 2006.
14. Tocqueville Alexis de, *O demokracji w Ameryce* [w:] *Historia myśli politycznej. Antologia tekstów*, red. B. Szlachta, W. Bernacki, K. Chojnicka, M. Jaskólski, A. Rzegocki, Kraków 2002.
15. Leszek Kołakowski – *myśliciel i obywatel*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2010.
16. *Partie i zmiany granic polityki*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2009.
17. *Władza wykonawcza w Polsce i Europie*, red. M. Drzonek, A. Wołek, Kraków-Nowy Sącz 2009.

## **Prasa**

1. „Dziennik”
2. „Europa. Miesięcznik Idei”
3. „Gazeta Wyborcza”
4. „Polityka”
5. „Res Publica”
6. „Res Publica Nowa”
7. „Rzeczpospolita”
8. „Tygodnik Powszechny”
9. „Think tank Magazine”
10. „Uważam Rze”
11. „WPROST”
12. „Znak”

## **Strony internetowe**

1. [www.cbos.pl](http://www.cbos.pl)
2. [www.e-uropa.pl](http://www.e-uropa.pl)
3. [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)
4. [www.jgowin.pl](http://www.jgowin.pl)
5. [www.katalog.czasopsim.pl](http://www.katalog.czasopsim.pl)
6. [www.krytykapolityczna.pl](http://www.krytykapolityczna.pl)
7. [www.miesiecznik.znak.com.pl](http://www.miesiecznik.znak.com.pl)
8. [www.money.pl](http://www.money.pl)
9. [www.pap.pl](http://www.pap.pl)
10. [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl)
11. [www.plarforma.org](http://www.plarforma.org)
12. [www.polskieradio.pl](http://www.polskieradio.pl)
13. [www.radiokrakow.pl](http://www.radiokrakow.pl)
14. [www.radiozet.pl](http://www.radiozet.pl)
15. [www.rp.pl](http://www.rp.pl)

16. [www.thinktankmagaizne.pl](http://www.thinktankmagaizne.pl)
17. [www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl)
18. [www.tygodnik.com.pl](http://www.tygodnik.com.pl)
19. [www.wprost.pl](http://www.wprost.pl)
20. [www.wyborcza.pl](http://www.wyborcza.pl)
21. [www.youtube.com](http://www.youtube.com)